

MARIAN ZGÓRNIAK
ZA WASZĄ I NASZĄ
WOLNOŚĆ

MARIAN ZGÓRNIAK

ZA WASZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ

Polacy w europejskiej Wiośnie Ludów
1848–1849

Wydanie drugie
(bez ilustracji)

Kraków 2020

Wznowienie tekstu publikacji *Za waszą i naszą wolność. Polacy w europejskiej Wiośnie Ludów 1848–1849*, Warszawa, KAW, 1987, ISBN 830302020X (Dzieje Narodu i Państwa Polskiego, t. III, pod red. naukową J. Buszki i A. Garlickiego, zeszyt 48), z wyjątkiem tekstów źródłowych ze s. 30–31, 38, 60–61 i 70 oraz „tablic synchronistycznych” (s. 78–81).

Redaktor I wydania: Irena Koszowska

Nota wydawcy

Wydarzenia ostatnich miesięcy roku 2020 – bunt obywateli Białorusi, w Polsce strajk kobiet i strajk studentów, masowe manifestacje uliczne wywołane ograniczeniem gwarantowanych w konstytucji praw człowieka przez orzeczenie upolitycznionego trybunału – przypomniały mi o książce mojego Ojca o burzliwych latach 1848/1849, opublikowanej w r. 1987 w wielkim nakładzie w ilustrowanej serii wydawniczej KAW. Czytałem ją jeszcze w maszynopisie, przygotowując materiał ikonograficzny. To pierwsze wydanie jest do dziś dostępne w handlu antykwarycznym w niskiej cenie, ale drobna i błada czcionka powoduje, że lektura jest utrudniona. Dlatego zdecydowałem się na ponowną edycję. Pomiąłem w niej teksty źródłowe i tablice synchroniczne oraz poprawiłem kilka drobnych błędów. Mobilizacja społeczna na rzecz demokracji, narastanie protestów i reakcja rządzących, użycie siły w obronie posiadanej władzy – jest to opisane w książce Mariana Zgórniaka z sympatią dla ruchów wolnościowych, w tradycji historiografii liberalnej, także na podstawie własnych życiowych doświadczeń i rozumienia procesów społecznych i politycznych.

ISBN 978-83-959767-0-4

Wydawca: Marek Zgórniak
Kraków 2020

Skład: Marek Zgórniak (L^AT_EX)

W pierwszym rzucie tego wydania wydrukowano 10 egz., każdy z nieco inną okładką. Plik wstawiono do sieci w listopadzie 2020.

Spis treści

Wstęp	7
Sprawa polska przed rewolucją	11
Rok 1848 w Wielkiej Brytanii	16
Rewolucja we Francji	17
Rewolucja w Niemczech i w Austrii	27
Rewolucja na ziemiach polskich zaboru pruskiego	37
Rok 1848 w zaborze austriackim	52
Rok 1848 w zaborze rosyjskim	64
Parlament frankfurcki	67
Przesilenie rewolucji w monarchii Habsburgów	69
Zwycięstwo kontrrewolucji w Prusach	76
Wiosna Ludów w Italii i udział w niej Polaków	78
Powstanie na Węgrzech i udział Polaków w kampanii	93
W obronie parlamentu frankfurckiego i konstytucji	101
Wskazówki bibliograficzne	110

Wstęp

Czwarta i piąta dekada XIX w. były dla Europy okresem nieprzerwanego pokoju. Po klęsce Powstania Listopadowego oraz ruchów rewolucyjnych w środkowej i północnej Italii, od jesieni 1831 r. na starym kontynencie nie toczyły się żadne większe działania wojenne. Od czasu do czasu wybuchały wprawdzie niepokoje na Półwyspie Pirenejskim, na południowo-wschodnich krańcach Europy trwał podbój Kaukazu przez wojska carskie, dochodziło do napięć wokół tzw. kwestii wschodniej w związku z rywalizacją wielkich mocarstw w Turcji, Egipcie i na Półwyspie Bałkańskim, jednak nawet największy kryzys 1840 r., grożący wybuchem wojny europejskiej, został szczęśliwie zażegnany.

W tym czasie rewolucja przemysłowa, która już w XVIII w. dokonała się na Wyspach Brytyjskich, przesunęła się na kontynent i zaczęła stopniowo ogarniać państwa zachodniej Europy, a nieco później również środkowej i środkowo-wschodniej. Przynosiła ona z sobą rozwój przemysłu, handlu, transportu, rolnictwa i powolne, choć stale postępujące, przeobrażenia struktury zawodowej i społecznej. Zmniejszał się odsetek ludności pracującej w rolnictwie na korzyść zatrudnionych w przemyśle, rzemiośle i handlu, rosła jednocześnie liczba robotników pozbawionych środków produkcji i zmuszonych sprzedawać swoją pracę w zakładach przemysłowych lub w wielkich gospodarstwach rolnych. Coraz bardziej bogaciła się burżuazja, aspirując do odegrania większej roli politycznej niż ta, na jaką zezwalał jej istniejący ustrój polityczny. Rosła też liczba i znaczenie inteligencji, niezbędnej do rozwoju techniki, nauki, oświaty i administracji oraz funkcjonowania coraz bardziej skomplikowanych mechanizmów produkcyjnych. Wszystkie te zmiany powodowały konieczność unowocześnienia istniejących struktur politycznych, przede wszystkim likwidacji przestarzałych urzędów i praw feudalnych, hamujących – zwłaszcza na wsi – dalszy rozwój gospodarczy i społeczny. W zachodniej Europie częściowo usunęła je już Wielka Rewolucja Francuska. Niektóre jej osiągnięcia zostały przeniesione do krajów zaanektowanych

przez Republikę i I Cesarstwo oraz tych, które znalazły się w strefie wpływów napoleońskiej Francji.

Jakkolwiek Restauracja nie zdołała całkowicie cofnąć wszystkich przemian społecznych, to jednak po 1815 r. wszędzie prawie, nie wyłączając samej Francji, reakcyjne rządy starały się przynajmniej ograniczyć rolę i wpływy polityczne burżuazji, przywrócić dawne, przedrewolucyjne porządki, absolutyzm oraz supremację arystokracji.

Kongres Wiedeński, wprowadzając zasadę legitymizmu, przywracającą w zasadzie wszystkim domom panujących prawa utracone w wyniku rewolucji i wojen napoleońskich, nie brał zupełnie pod uwagę ani aspiracji politycznych nowych klas społecznych, ani też praw narodów, u których wydarzenia minionego ćwierćwiecza rozbudziły i rozwinęły dążenia do niepodległości, samostanowienia i zjednoczenia. Chodziło zarówno o tzw. „narody historyczne”, posiadające już dawniej rozwiniętą państwowość (a tym samym silniejszą świadomość historyczną), jak i te, u których właśnie rodziła się ona w pierwszej połowie XIX w., po stuleciach obcego panowania oraz ucisku politycznego i społecznego. U niektórych „narodów historycznych”, jak Niemcy i Włosi, rozbitych na dużą liczbę różnej wielkości państw i państweczek, pod wpływem postępującego rozwoju gospodarczego narastała ponadto świadomość konieczności jak najszybszego politycznego zjednoczenia kraju. Do odzyskania niepodległości dążyli Polacy, Węgrzy, Włosi w Lombardii i w Wenecji, Rumuni, Irlandczycy, Słowianie bałkańscy, natomiast wywalczyli ją w końcu lat dwudziestych i na początku trzydziestych XIX w. Grecy oraz Flamandczycy i Walończycy w Belgii.

Na straży ustalonego na Kongresie Wiedeńskim porządku politycznego stały wielkie mocarstwa uważające za swój obowiązek utrzymanie panującego systemu i przeciwstawienie się rewolucjom próbującym go naruszyć. Na wszystkich dworach panowała w tym czasie psychoza strachu przed gwałtownym przewrotem. Widmo gilotyny, którą ścięto Ludwika XVI i Marię Antoninę, pamięć mordów wrześniowych 1792 r. i terroru rewolucyjnego 1793 r. spędzały sen z powiek monarchom, książętom i arystokratom. Choć radykalizm jakobiński niepokoił również i bogatą burżuazję, która

domagała się wówczas praw politycznych w zasadzie tylko dla warstw posiadających, legitymujących się odpowiednim cenzusem majątkowym – a ubogie masy plebejskie, zwłaszcza robotników, chciała trzymać z dala od wszelkiego wpływu na rządy – władcy, ich ministrowie i kamaryle dworskie wszelkie ustępstwa na rzecz stanu trzeciego, a więc bogatej burżuazji, traktowali jako potencjalne zagrożenie monarchii i pozycji klasy rządzącej. Obawiano się, że tak jak ustępstwa Ludwika XVI uczynione w 1789 r. pod presją Zgromadzenia Narodowego i przeobrażenie Francji w monarchię konstytucyjną nie uchroniły jej przed bardziej radykalnymi i etapami rewolucji, tak i nadanie liberalnej konstytucji zachęci tylko masy do dalszych wystąpień, całkowitego obalenia istniejącego ustroju i wprowadzenia egalitarnej republiki. Tak więc za pomocą terroru zwalczano opozycję, zamykano do więzień członków tajnych stowarzyszeń i związków, których sieć pokrywała wówczas Europę, a gdy lokalne rządy nie mogły utrzymać w ryzach swych poddanych i dochodziło do rewolucji, w imię solidarności monarchów następowała interwencja mocarstw w celu przywrócenia naruszonego porządku. Decyzje o represjach oraz akcjach politycznych i wojskowych zapadały wielokrotnie na kongresach i zjazdach monarchów-członków Świętego Przymierza m.in. w Karlowych Warach, Opawie i Lublanie. Ich wynikiem była interwencja austriacka w Neapolu i w Piemencie w 1820 r. oraz francuska w Hiszpanii w 1823 r. W 1830 r. Austriacy stłumili rewolucje w Państwie Kościelnym, w Modenie i w Parmie. Z powodu wybuchu Powstania Listopadowego w Królestwie Polskim nie doszło jednak do przygotowywanej już interwencji rosyjsko-pruskiej w Belgii i we Francji. Rewolucja Lipcowa obaliła w Paryżu ultraprawicowe rządy Karola X i wprowadziła na tron Ludwika Filipa z bocznej, tzw. orleańskiej linii Burbonów. W sierpniu 1830 r. Belgia zrzuciła panowanie holenderskie i ogłosiła niepodległość, popartą przez Francję i Wielką Brytanię. Do późniejszej interwencji Świętego Przymierza w Belgii i we Francji już nie doszło m.in. także dlatego, że nowy rząd francuski odżegnał się od wszelkiego radykalizmu, deklarując wobec absolutystycznych mocarstw chęć współpracy w tłumieniu ducha radykalnej rewolucji europejskiej.

I choć Ludwik Filip był jako uzurpator, który zastąpił prawowitego monarchę, traktowany przez dwory panujące z pewną pogardą i wyższością, to jednak tolerowano go, a Francja powróciła do „koncertu mocarstw europejskich”.

Jakkolwiek zażegnanie groźby rewolucji było początkowo głównym celem i jakby obsesją dworów panujących w stolicach wielkich mocarstw, to jednak rywalizacja pomiędzy nimi oraz coraz częściej występujące kolizje interesów państwowych rozluźniły nieco solidarność istniejącą początkowo wśród zwycięzców Napoleona. Już powstanie greckie i związana z nim wojna rosyjsko-turecka oraz zwycięska kampania Iwana Dybicza na Bałkanach zaniepokoiły Austrię, traktującą Półwysep Bałkański jako strefę własnych interesów. Także Wielką Brytanię i Francję niepokoiła ekspansja rosyjska na bliskim i środkowym Wschodzie, choć państwa te również z sobą rywalizowały na tym obszarze, a o wpływy w Egipcie i w Turcji w 1840 r. omal nie doszło między nimi do wojny.

Cesarstwo austriackie rywalizowało ponadto z Prusami w Niemczech, gdzie coraz silniej ujawniały się tendencje zjednoczeniowe. Austria zajmowała od 1815 r. uprzywilejowaną pozycję w Związku Niemieckim, jednak stale rosło znaczenie gospodarcze państwa Hohenzollernów, powiększonego w 1815 r. o bogate prowincje nadreńskie i znaczną część Saksonii. Prusy natomiast odgrywały coraz większą rolę w zawiązanym w 1834 r. Związku Celnym. Popularność Austrii w Niemczech malała także na skutek stosowanej przez kanclerza Klemensa Lothara Metternicha polityki ścigania i represjonowania niemieckich ruchów wolnościowych, tajnych i półtajnych związków studenckich, wprowadzania cenzury, naruszania przez policję tradycyjnych wolności uniwersyteckich itp. Wprawdzie dość silnym poparciem, zwłaszcza w katolickich państwach południowych Niemiec, cieszyły się jeszcze projekty zjednoczenia Rzeszy pod przewodnictwem domu Habsburgów, jednak owa „wielkonemiecka” koncepcja zjednoczenia stopniowo traciła popularność na rzecz „małoniemieckiej”, czyli zjednoczenia Niemiec pod egidą pruskich Hohenzollernów. Ich popularności szkodziła jednak uległość królów pruskich wobec rosyjskiego cara, który za rządów Mikołaja I (1825–1855) uważany był przez

niemiecką liberalną opinię publiczną za głównego żandarma absolutystycznej Europy.

Rozluźniające się stopniowo Świąte Przymierze Rosji, Austrii i Prus umacniał stosunek do sprawy polskiej. Wprawdzie w czasie trwania Powstania Listopadowego Austria zachowała początkowo dość nawet życzliwą dla Królestwa neutralność, a ks. Adam Czartoryski po detronizacji Romanowów zabiegał o powołanie na tron polski arcyksięcia Karola Habsburga, jednak po zwycięstwie caratu, w miarę radykalizowania się polskich ugrupowań emigracyjnych, zamierzających przyszyłym powstaniem objąć całość ziem polskich – a więc i teren zaboru austriackiego – stanowisko Austrii uległo zmianie. W 1833 r. doszło do zawarcia układu pomiędzy Austrią i Rosją w Münchengrätz, do którego przystąpiły również Prusy. Układ ów gwarantował trzem dworom solidarność w walce z rewolucją. Austria, choć niechętnie, godziła się na ekspansję rosyjską w Turcji, uzyskując w zamian poparcie rosyjskie na wypadek interwencji francuskiej w sprawę włoskie. Świąte Przymierze zostało więc w Münchengrätz niejako odnowione. W 1835 r. na zjeździe w Cieplicach trzy mocarstwa rozbiorowe zawarły z sobą tajny układ przewidujący włączenie Wolnego Miasta Krakowa do Austrii. Zostało to zrealizowane dopiero w 1846 r. po stłumieniu powstania w Rzeczypospolitej Krakowskiej oraz rozbiciu prób powstańczych w Poznańskim i w Galicji. Aneksja Krakowa przez Austrię stanowiła jawne naruszenie politycznego ładu stworzonego przez Kongres Wiedeński – i to przez mocarstwa, które mieniły się być jego świętym gwarantem.

Sprawa polska przed rewolucją

Troska o utrzymanie zdobyczy na ziemiach polskich była jednym z głównych fundamentów solidarności mocarstw rozbiorowych i zawartego przez nie Świątego Przymierza. Dla całej ówczesnej opinii publicznej polski ruch niepodległościowy, skierowany przeciwko trzem gwarantom reakcyjnego ładu politycznego, był naturalnym sprzymierzeńcem wszelkich ruchów rewolucyjnych w Europie. I odwrotnie, dla polskich działaczy powstańczych i nie-

podległościowych rewolucja europejska, gdziekolwiek by wybuchła, była sojuszniczką sprawy polskiej. Polacy z kraju i z emigracji spieszyli więc na wszystkie barykady w Europie, a działacze tajnych związków rewolucyjnych z różnych krajów europejskich zwracali się o pomoc do Polaków jako do ekspertów i specjalistów od spraw wojny rewolucyjnej.

Od upadku Powstania Listopadowego aż do zakończenia rewolucji 1848–49 r. Polacy utrzymywali kontakty z niemal wszystkimi tajnymi organizacjami rewolucyjnymi w różnych krajach Europy, brali też udział w większości przewrotów i rewolucji, które w tym czasie miały miejsce. Pomimo braku własnej państwowości prowadzili ożywioną działalność dyplomatyczną, starając się trzymać rękę na pulsie wydarzeń i wpływać na ich bieg zgodnie z narodowymi interesami. I choć różne stronnictwa emigracyjne niejednokrotnie rozmaicie owe interesy narodowe rozumiały, zawsze starały się współdziałać z rewolucją europejską i pracować na niekorzyść mocarstw rozbiorowych. Dyplomacja polska popierała również budzące się wśród narodów bałkańskich ruchy narodowe, starając się krzyżować plany ich wykorzystania przez dyplomację Rosji i Austrii. Popularne w tym czasie hasło: „Za waszą i naszą wolność” w pełni odpowiadało więc polskim interesom narodowym epoki.

Upadek powstania 1846 r. spowodował wzmożenie politycznego ucisku i ściągnął na Polaków nowe represje zaborców.

W zaborze pruskim zaostrzył się kurs antypolski, który od 1840 r., wraz ze wstąpieniem na tron Fryderyka Wilhelma IV, przejściowo uległ pewnemu złagodzeniu. W wyniku likwidacji powstańczego spisku w lutym 1846 r. aresztowano około 600 osób. Rozwiązano polskie kluby i kasyna, zamknięto prawie wszystkie czasopisma, masowo usuwano Polaków ze stanowisk nauczycielskich, starano się także utrudnić im działalność gospodarczą, ograniczając samorząd Ziemstwa Kredytowego, i zapowiadano wznowienie niemieckiej akcji osadniczej, która miała ułatwić germanizację. Przed sądem w Berlinie odbył się proces 254 osób oskarżonych o spisek i zdradę stanu. Ludwik Mierosławski, niedoszły naczelny wódz armii powstańczej, wygłosił na procesie znakomite przemówienie, będące propagandą haseł demokratycznych i niepodległościowych.

Odbiło się ono głośnym echem w całej Europie. Proces zakończył się po kilku miesiącach skazaniem 8 głównych oskarżonych na karę śmierci, a 97 osób na więzienie. W wykonaniu wyroku przeszkodziły jednak wydarzenia Wiosny Ludów.

W Galicji surowe kary spadły na ujętych spiskowców i przywódców powstania. Aresztowano ponad 3 tys. osób, z których wiele skazano na śmierć i długoletnie więzienie w Spielbergu (zamek-cytadela w Brnie) i Kufsteinie (w zachodniej Austrii). We Lwowie dokonano m.in. egzekucji Teofila Wiśniowskiego przewidzianego przez powstańców na tzw. wielkorządcę Galicji Wschodniej. Wielu aresztowanych czekało na procesy aż dwa lata. Władze austriackie skutecznie wykorzystwały antyfeudalny ruch chłopski do swoich celów, traktując akcję chłopów przeciwko szlachcie jako dowód lojalności wobec cesarza. Jednak po puszczeniu kilkuset dworów – jak pisał Kornel Ujejski w *Chorale* – „z dymem pożarów” i utopieniu powstania w „krwi bratniej” ściągnięte do Galicji wojska austriackie przystąpiły do pacyfikacji wsi, zmuszając chłopów do dalszego wykonywania zniechęconych powinności pańszczyźnianych.

Przywódca chłopów Jakub Szela został przymusowo przesiedlony na Bukowinę, a administracja austriacka zezwoliła tylko na likwidację niektórych drugorzędnych powinności chłopskich. Jakkolwiek już uprzednio galicyjski Sejm Krajowy domagał się zniesienia pańszczyzny, a większość szlachty gotowa była z niej zrezygnować, rząd cesarski sprawę odkładał i przewlekał, starając się utrzymać ziemiaństwo polskie w strachu przed dalszymi ruchami chłopskimi i w ten sposób zmusić je do uległości wobec Wiednia.

Dalszą represją za powstanie 1846 r. była likwidacja Rzeczypospolitej Krakowskiej, postanowiona – jak już wspomniano – przez trzy mocarstwa rozbiorowe znacznie wcześniej. Po wycofaniu się wojsk rosyjskich wkroczyły do Krakowa wojska austriackie. Aresztowania w mieście objęły około 1200 osób, a wielu przywódców ruchu zbiegło za granicę. Władza cywilna i wojskowa została skupiona w rękach austriackiego feldmarszałka Heinricha Castiglione. Senat Rzeczypospolitej Krakowskiej już w marcu 1846 r. uległ prze-

kształceniu w Radę Administracyjną, będącą tylko organem wykonawczym władz wojskowych. Członkowie Senatu Wolnego Miasta czynili bezskuteczne zabiegi w Berlinie, a nawet u Iwana Paskiewicza w Warszawie, żeby uratować niepodległość małej Rzeczypospolitej. Prusy były zainteresowane istnieniem Wolnego Miasta, gdyż poprzez wolnoclowowy obszar Krakowa eksportowały towary na rynek Królestwa i Galicji, musiały jednak w tej sprawie ulec presji rosyjsko-austriackiej. Formalne ogłoszenie aneksji nastąpiło 16 listopada 1846 r. Włączenie Krakowa w austriacki obszar celny było ciosem dla miasta, które w okresie bezclowych obrotów handlowych z terytoriami trzech państw zaborczych czerpało duże zyski i osiągnęło rozkwit gospodarczy. Do Krakowa przybył komisarz cesarski hr. Maurycy Deym, a w ślad za nim urzędnicy austriaccy. Zaczęto wprowadzać język niemiecki jako język urzędowy, rozpoczęła się też germanizacja Uniwersytetu Jagiellońskiego. Początkowo obawiano się, iż Austriacy zlikwidują tę uczelnię, ostatecznie poważnie ograniczono jej samorząd, poddając ściślejszej kontroli Wiednia.

W Królestwie Polskim, gdzie już po upadku Powstania Listopadowego Mikołaj I w miejsce konstytucji wprowadził Statut Organiczny, a ks. Iwan Paskiewicz bezwzględnie likwidował lub ograniczał działalność polskich instytucji oraz łamał wszelkie próby oporu, doszło w 1846 r. tylko do odosobnionych wystąpień powstańczych, które zostały natychmiast stłumione. Rząd carski ukarał szubienicą Pantaleona Potockiego, próbującego zdobyć Siedlce, wiele osób zesłano na Syberię, do rot aresztanckich lub osiedlono w głębi Rosji.

Na wieść o chłopskich rozruchach w centralnej Galicji również w południowej części Królestwa doszło w 1846 r. do niepokoju na wsi. Car, chcąc pozyskać sobie chłopów i wygrać ich przeciwko polskiej szlachcie, 7 czerwca tegoż roku wydał ukaz znoszący niektóre powinności wynikające z użytkowania ziemi, która od dekretu grudniowego z 1807 r. w całości należała do właścicieli wsi. Ukaz zabraniał również rugowania chłopów z gruntów i włączania ziemi do folwarków, co od czasu wspomnianego dekretu było dość często praktykowane. Pomimo tego w oczach niektórych arystokratów Mikołaj I uchodził za najskuteczniejszego obrońcę wielkiej wła-

sności i systemu feudalnego. Opinii takiej dał wyraz margrabia Aleksander Wielopolski w ogłoszonym anonimowo *Liście otwartym szlachcica polskiego do Metternicha*, którego oskarżał o wywołanie „rabacji” galicyjskiej. Apelował do Mikołaja, by pomścił na Austriakach szlachtę polską, tej zaś zalecał skupienie się przy carze i przyłączenie się do wielkiego cesarstwa słowiańskiego. Był to głos odosobniony.

W zachodnich guberniach cesarstwa, dawnych litewskich, białoruskich i ukraińskich województwach I Rzeczypospolitej, po upadku Powstania Listopadowego car masowo niszczył właśnie szlachtę polską, wysyłając ją tysiącami na Syberię, w najlepszym razie przesiedlając w głąb cesarstwa lub na świeżo podbity Kaukaz.

Kłęska powstania 1846 r. spowodowała dość duże zmiany wśród polskiej emigracji. Upřednio skłócona i rozbita na różne ugrupowania, na wieść o wybuchu powstania, które miało stać się ogólnonarodowym i trójzaborowym, gotowa była w ogromnej większości podporządkować się uformowanemu w Krakowie Rządowi Narodowemu i linii wydanego przez ten rząd manifestu. Książę Czartoryski postanowił uznać zwierzchnictwo władzy insurrekcyjnej, a podległe mu Towarzystwo Trzeciego Maja zawiesiło swe czynności. Także grupy związane z Joachimem Lelewelem zdecydowały się wejść do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, które oprócz większości członków Zjednoczenia Emigracji Polskiej wchłonęło również, rozwiązane w kwietniu 1846 r., Gromady Grudziąż Ludu Polskiego i Wyznawców Obowiązków Społecznych. Tak więc Towarzystwo Demokratyczne Polskie, pomimo klęski powstania przygotowanego przez nie w kraju, wzmocniło się na emigracji kosztem wielu innych ugrupowań. Rozszerzyło ponadto kontakty z europejskim ruchem rewolucyjnym, w pełni aprobującym polskie powstanie 1846 r. „Wśród Polaków komuniści popierają partię – pisał Karol Marks w ogłoszonym w 1848 r. *Manifeście komunistycznym* – która rewolucję agrarną uważa za warunek wyzwolenia narodowego, tę samą partię, która wywołała powstanie krakowskie 1846 r.”. We Francji Towarzystwo Demokratyczne Polskie uzyskało silne poparcie lewicy. Pisma opozycyjne „National” i „Réforme” ogłosiły m.in. składkę pieniężną na

rzecz Polaków. Fundusze pochodzące z tej składki zasiliły kasy Towarzystwa i umożliwiły mu wznowienie działalności agitacyjnej w kraju. Udali się tam nowi emisariusze, którzy próbowali prowadzić prace przede wszystkim wśród ludu wiejskiego. Jednakże prestiż organizacji emigracyjnych w kraju nieco podupadł. Winiono je za źle przygotowane powstanie, a wielu przywódców emigracyjnych atakowano za okazaną nieudolność, czy nawet brak odwagi. Ziemiaństwo z kolei krytykowało Czartoryskiego za zbyt, jego zdaniem, pochopny akces do rewolucji. Książę czynił nadal wysiłki, aby skłonić rząd brytyjski i francuski do interwencji w obronie Wolnego Miasta Krakowa, przeciw złamaniu przez mocarstwa Świętego Przymierza postanowień Kongresu Wiedeńskiego. Zabiegi te nie przyniosły większych rezultatów. Skończyło się na formalnych tylko protestach Wielkiej Brytanii i Francji. Sprawa polska ekscytowała liberalną i rewolucyjną opinię publiczną, nie wzbudzała natomiast większego zainteresowania rządów obu mocarstw zachodnich, dbających o dobre stosunki z państwami Świętego Przymierza, jeśli nie naruszały one stref interesów brytyjskich i francuskich.

Rok 1848 w Wielkiej Brytanii

W drugiej połowie lat czterdziestych XIX w. w Europie sytuacja rewolucyjna dawała o sobie znać nawet w najbogatszych krajach. Wielka Brytania, która pod rządami królowej Wiktorii (1837–1901) panowała na morzach i rozbudowywała swe kolonialne imperium, ciągnąc z niego wielomilionowe zyski, stała się pierwszą potęgą gospodarczą świata. I chociaż zarzucała wszystkie rynki swą produkcją przemysłową, przeżywała pomimo to – a może właśnie dlatego – kryzys wewnętrzny, związany z fatalną sytuacją ekonomiczną zatrudnionych w przemyśle robotników i przestarzałą ordynacją wyborczą. Częściowa reforma tej ordynacji, przeprowadzona w 1832 r., satysfakcjonując w zasadzie burżuazję, nie zadowolili radykałów, domagających się powszechnego, nie ograniczonego żadnym cenzusem majątkowym prawa wyborczego.

Ruch czartystów – nazwany tak od przyjętej w 1838 r. „Karty praw ludu” (People’s Charter) – sprzymierzony z domagającym się co najmniej autonomii irlandzkim ruchem narodowym, za pomocą popartych demonstracjami petycji do parlamentu, stwarzał na Wyspach Brytyjskich atmosferę niepokoju i obawy przed rewolucją. Rząd czuł się zmuszony cofnąć wprowadzone po zakończeniu wojen napoleońskich wysokie cła na zboże, które chronić interesy właścicieli ziemskich przed obniżeniem cen płodów rolnych, zwiększały nędzę mas robotniczych. Jednak czartystom nie udało się przeforsować postulatu powszechnego prawa wyborczego. W obliczu podjętych przez ks. Artura Wellingtona ogromnych przygotowań militarnych, mających na celu przeciwstawienie się grożącej rewolucji, na wiosnę 1848 r. odwołali oni planowaną demonstrację siły i nie odważyli się na czynne wystąpienie. Pomimo więc napiętej sytuacji wewnętrznej do wybuchu rewolucji na Wyspach Brytyjskich nie doszło. Wcześniej przeprowadzone reformy spowodowały, że burżuazja pogodziła się już z istniejącym ustrojem, dostrzegając w nim możliwości dalszego rozwoju gospodarczego i bogacenia się. Pewien rozwój ustawodawstwa pracy i poprawa koniunktury, która zaczęła zaznaczać się w początkach 1848 r., spowodowały, że w okresie, gdy na kontynencie spadały korony i ogłaszano nowe konstytucje, a narody uciskane podejmowały walkę o wolność, w Anglii wrzenie społeczne zostało raczej zahamowane, a próby podjęcia poważniejszej akcji rewolucyjnej nie powiodły się.

Rewolucja we Francji

Monarchia lipcowa we Francji, pomimo okazałej fasady, finansowanych przez rząd prac publicznych, rozbudowy linii kolejowych i sieci kanałów oraz zwiększenia produkcji artykułów przemysłowych, zmierzała szybkimi krokami ku upadkowi.

W ciągu kilkunastu lat rządów Ludwika Filipa trzykrotnie wzrosło wydobycie węgla używanego przez przemysł i kolejnictwo (z około 2,5 do około 7,65 mln ton), przeszło dwukrotnie produkcja żelaza (z 741 do 1658 tys. ton) i bawełny (z 32 do 65 mln kg),

ośmiokrotnie produkcja cukru, przy ogólnym jednak nienadążaniu rolnictwa za rozwojem przemysłu i związanymi z tym okresowymi niedoborami artykułów żywnościowych. Rozwinęły się banki, dysponujące coraz większym kapitałem, oraz towarzystwa akcyjne. Jednocześnie, wraz z ogólnym wzrostem dobrobytu i bogactwa burżuazji, kapitalizm przyniósł z sobą problem robotniczy, nie tak może palący jak w Anglii, ale na tyle poważny, że już w 1848 r. zachwiał on istniejącym ustrojem politycznym. Jakkolwiek pozbawieni środków produkcji robotnicy stanowili we Francji jeszcze stosunkowo niewielki odsetek ludności, jednak znaczna część proletariatu skupiona była wokół Paryża i tym samym mogła swymi wystąpieniami zagrozić rządowi w stolicy. Ponadto literatura polityczna okresu monarchii lipcowej dostrzegała ciężką sytuację materialną mas pracujących, a wielu pisarzy i publicystów francuskich ostro krytykowało stosunki kapitalistyczne i lansowało koncepcje socjalizmu, czy nawet utopijnego komunizmu. Z różnych pozycji atakowali istniejący system tacy publicyści, pisarze polityczni i działacze jak Louis Blanc, François Vidal, Étienne Cabet, Pierre Leroux, Charles Fourier, Victor Considérant, Pierre-Joseph Proudhon, Félicité Robert de Lamennais, Auguste Blanqui i inni. Nie aprobowała go w pełni również literatura piękna. Krytykę ówczesnego ustroju znaleźć można w dziełach Honoriusza Balzaka, Wiktora Hugo, Alfreda de Vigny, Eugeniusza Sue, George Sand, Alfonsa Lamartine'a i innych pisarzy epoki romantyzmu.

W literaturze historycznej uwidoczniło się zainteresowanie Wielką Rewolucją Francuską, którą w przeciwieństwie do oficjalnego stanowiska władz traktowano z sympatią. Wybitny historyk Francji Jules Michelet został za głoszone poglądy pozbawiony katedry.

Opozycja wobec rządów Ludwika Filipa i jego premiera François Guizota wywodziła się nie tylko z radykalnej lewicy. „Król barykad”, jak pogardliwie nazywali go legitymiści, był zwalczany przez karlistów, czyli zwolenników głównej linii Burbonów, bonapartystów, opozycję liberalno-republikańską czy nawet grupę wywodzącą się z dawnych zwolenników monarchii lipcowej, a dysponującą frakcją w parlamencie, która później zerwała z rządem.

Baza społeczna rządu była więc wąska: za czasów Restauracji liczba ludności uprawnionej do głosowania wynosiła 100 tys., po 1830 r. wzrosła ona do 200 tys., ale było to jednak mniej niż 1 proc. ludności Francji. Wybory w 1846 r. zostały wprowadzicie wygrane przez rząd, jednak stale rosła rola opozycji zarówno parlamentarnej, jak pozaparlamentarnej.

W latach 1845–1847 trwał silny kryzys gospodarczy; doprowadził on do bankructwa wielu przedsiębiorstw, do bezrobocia pogarszającego sytuację materialną mas ludowych, zagrożonych również głodem spowodowanym powtarzającymi się w ciągu dwóch ostatnich lat klęskami elementarnymi w rolnictwie. Kryzys i nieurodzaj pogorszyły też finanse państwa, zwiększając dług publiczny do 900 mln franków, oraz i tak już znaczny deficyt budżetowy. Polityka finansowa rządu, jego niechęć do wszelkich reform, wybuchające często skandale i afery korupcyjne, a także zbliżenie z carską Rosją i Austrią, o które zabiegał Ludwik Filip, wywoływały silną krytykę nie tylko kół radykalnych, tworzących różne tajne organizacje i związki, ale także umiarkowanej opozycji. Ponieważ w parlamencie przewagę miała frakcja rządowa, opozycja postanowiła wywrzeć presję na rząd w sprawach reform przez mobilizację opinii publicznej. Poza prasą i silnie rozwijającą się w tym czasie publicystyką polityczną, popularną formą wyrażania opinii stały się publiczne bankiety, na których wygłaszano antyrządowe przemówienia. W ciągu 1847 r. w Paryżu i w różnych prowincjonalnych miastach odbyło się około 70 bankietów. Wygłaszano na nich coraz bardziej radykalne przemówienia, niektóre już w duchu republikańskim, a nawet socjalistycznym. Poruszano też sprawę polską, wygrywając ją przeciw rządowi. W końcu Guizot postanowił położyć kres tego rodzaju agitacji. 22 lutego 1848 r. – w rocznicę wybuchu Powstania Krakowskiego – miał odbyć się bankiet w XII dzielnicy Paryża, rząd jednak nie chciał wyrazić zgody na to zgromadzenie. Trwały pertraktacje w tej sprawie, a niektórzy członkowie opozycji zamierzali nawet odwołać imprezę, lecz prasa opozycyjna ogłosiła odezwę do ludności wzywającą do demonstracji. Na ulicach doszło do konfrontacji demonstrantów z wojskiem i policją. Paryż pokrył się barykadami przecinającymi

główne arterie miasta, a gdy przypadkowo wojsko oddało salwę do tłumu, wybuchły walki na większą skalę. Część zmobilizowanej gwardii narodowej przeszła na stronę ludu. Chwiejna była także postawa wojska. Wszystko to zmusiło Ludwika Filipa do ustępstw. Guizot podał się do dymisji, nie uratowało to jednak monarchii. Nowy rząd nie zdołał opanować sytuacji i również ustąpił. Wojsko zostało wyparte z ulic przez tłum, który zaczął zbliżać się do Tuileries – rezydencji królewskiej. Ludwik Filip podpisał wówczas akt abdykacji na rzecz swego wnuka i wraz z rodziną opuścił Paryż i udał się do Anglii.

Abdykacja ta nie zadowoliła jednak rewolucji. Tłum wdarł się do Tuileries, zabrał królewski tron, w pochodzie przeniósł go na plac Bastylli i tam dokonał jego spalenia. W Izbie Deputowanych ukonstytuował się Rząd Tymczasowy, złożony z członków umiarkowanej opozycji, m.in. Alfonsa Lamartine'a, Aleksandra Ledru-Rollina, Louisa Blanca i – dla dekoracji – robotnika Martina Alberta. Pod presją tłumu proklamowano republikę, a prowincja przyjęła zmianę ustroju na ogół z radością, w każdym razie bez sprzeciwu.

Polscy emigranci, w trudnej do ustalenia liczbie, wzięli udział w starciach z wojskiem w dniach 22–24 lutego. Szybki upadek Ludwika Filipa zaskoczył polską emigrację, zarówno prawicę zgrupowaną wokół ks. Czartoryskiego, jak i demokratów skupionych w Towarzystwie Demokratycznym Polskim. Ujawnili się w tych dniach również centrowcy, stojący poza obu głównymi ugrupowaniami.

26 lutego 400–600 emigrantów polskich z gen. Józefem Dwernickim na czele ruszyło do ratusza, aby przypomnieć urzędującemu tam rządowi o sprawie polskiej. Stała się ona hasłem głównie lewicy francuskiej, natomiast elementy umiarkowane, w tym również nowy minister spraw zagranicznych Lamartine obawiający się radykalizmu mas i komplikacji zagranicznych dla Francji, zachowywały w sprawie polskiej powściągliwość, zbywając Polaków gołosłownymi frazesami. Członkowie rządu zapewniali Dwernickiego, że Republika Francuska uczyni wszystko, co w jej mocy, dla odbudowy Polski i że rząd rozważy sprawę utworzenia legionu polskiego. Jednak w ogłoszonym 5 marca manifeście do Europy

Lamartine o Polsce w ogóle nie wspominał. Do sprawy legionu polskiego wprawdzie jeszcze powrócono, jednak rząd zamierzał traktować go jako dodatkową jednostkę dyspozycyjną rządu do spraw bezpieczeństwa publicznego. W tym stanie rzeczy do utworzenia legionu polskiego we Francji nie doszło, było mu przeciwne Towarzystwo Demokratyczne Polskie, a rozmowy ks. Czartoryskiego prowadzone w tej sprawie z Lamartine'em nie dały rezultatów.

Gdy do Francji dotarły wieści o wybuchu rewolucji w Wiedniu i w Berlinie oraz o nowych szansach, jakie rewolucja w Austrii i w Prusach stworzyła dla Polski, emigranci zaczęli masowo kierować się do kraju. Powstał Komitet Emigracji Polskiej, który działając w porozumieniu z władzami francuskimi miał im to ułatwić. Te z zadowoleniem witały fakt opuszczania przez emigrantów terytorium Francji. W marcu i kwietniu coraz bardziej zaczęła się bowiem zaostrzać sytuacja wewnętrzna Republiki. Rosło napięcie w stosunkach między robotnikami a burżuazją, przy czym lewica francuska coraz silniej angażowała się w sprawę polską, krytykując rząd za obojętność i dwulicowość w tej kwestii. W takiej sytuacji Polacy, zwłaszcza demokraci, traktowani byli przez władze francuskie z coraz większą niechęcią i podejrzliwością, niejako wprost proporcjonalną do sympatii, jaką okazywali im radykałowie i zrewolucjonizowane masy ludowe Paryża.

Już od pierwszych dni II Republiki mnożyły się nieporozumienia pomiędzy radykalną lewicą a rządem. W sporze o flagę narodową górę wzięli zwolennicy trójkolorowego sztandaru. Robotnicy postulowali sztandar czerwony. Pod naciskiem mas rząd obiecał rozwiązać problem bezrobocia przez utworzenie komisji, która urzędując w pałacu Luksemburskim pod przewodnictwem Blanca miała zająć się problemem robotniczym. Skrócono dzień pracy do 10 godzin w Paryżu i 11 na prowincji, następnie przystąpiono do organizowania warsztatów narodowych. W warsztatach tych, podejmujących wielkie roboty publiczne, mieli znaleźć pracę robotnicy. Wkrótce wyłonił się problem finansowania tych robót. Już rządowi Guizota groziło bankructwo, a po przewrocie sytuacja finansowa państwa jeszcze bardziej się pogorszyła, kryzys doprowadził do licznych bankructw, wycofywania przez ludność wkładów banko-

wych i ogólnego zubożenia. Spowodowało to spadek wpływów podatkowych. Rząd został zmuszony do podniesienia podatków bezpośrednich o 45 proc. Prawica tłumaczyła powiększanie podatków kosztami robót publicznych i umiejętnie podsyciała w ten sposób niechęć podatników do radykałów i rzeczników opieki państwa nad robotnikami.

Burżuazja spoglądała z coraz większym niepokojem na działalność lewicy, tworzenie różnych klubów politycznych (w Paryżu powstało ich ponad 600), z których znaczna część ulegała wpływom socjalistycznym. Masy wywierały wciąż presję na rząd uczestnicząc w demonstracjach skierowanych przeciwko działalności prawicy; m.in. 17 marca miała miejsce wielotysięczna demonstracja zainspirowana przez radykalnych działaczy, skierowana przeciwko tej części gwardii narodowej, która opowiedziała się po stronie elementów umiarkowanych. Wówczas, w pokojowej jeszcze konfrontacji z prawicą, lud uzyskał przewagę, jednak nastroje zaczęły się powoli zmieniać i w miesiąc później, 16 kwietnia, podobna demonstracja zakończyła się sukcesem elementów umiarkowanych. Podjęły one starania zarówno o pełne opanowanie i podporządkowanie sobie gwardii narodowej, jak i o stworzenie dodatkowych sił potrzebnych do obrony istniejącego ładu społecznego. Z tą myślą powołano nową formację pod nazwą gwardii ruchomej. 24 bataliony tej gwardii stanęły wkrótce do dyspozycji rządu. Starał się on też zgromadzić w pobliżu Paryża możliwie znaczną liczbę wojska, podczas gdy lewica domagała się niewprowadzania oddziałów wojskowych do stolicy.

23 kwietnia 1848 r. odbyły się we Francji wybory. Lewica, zdając sobie sprawę z przewagi prawicy na prowincji, próbowała je opóźnić, jednak bezskutecznie. Prawno głosu mieli wszyscy mężczyźni powyżej 21 roku życia, bierne prawo wyborcze przysługiwało po ukończeniu 25 lat. Uprawnionych do głosowania było 9 mln, frekwencja wyborcza wyniosła około 84 proc. W wyniku wyborów w Zgromadzeniu Narodowym, które miało być najwyższą władzą narodu, zasiadło około 500 umiarkowanych zwolenników istniejącego porządku, 200 orleanistów, 100 legitymistów i tylko 100 przedstawicieli lewicy, która tym samym poniosła w wybo-

rach zdecydowaną klęskę. Na wiadomość o tak katastrofalnych dla radykałów wynikach wyborów, w środowisku robotniczym Rouen doszło do krwawo stłumionych zamieszek. Rząd Tymczasowy podał się do dymisji. Utworzono pięcioosobową Komisję Wykonawczą, która miała spełniać reprezentacyjne raczej funkcje głowy państwa. Ponadto Zgromadzenie powołało rząd złożony z umiarkowanych ministrów i prawicowych republikanów. Z bardziej umiarkowanej lewicy tylko Ledru-Rollin utrzymał się w Komisji Wykonawczej i to dzięki wstawiennictwu Lamartine'a, który również został jej członkiem. Wraz z powołaniem nowych władz o zdecydowanie bardziej umiarkowanym charakterze, nawet w porównaniu z byłym Rządem Tymczasowym, zlikwidowano również Komisję Luksemburską, zajmującą się losami robotników i ustawodawstwem pracy.

Profil polityczny Zgromadzenia Narodowego budził niepokój i sprzeciw radykalnej lewicy. Jej przywódcy dążyli do przeciwdziałania coraz wyraźniejszemu zwrotowi Republiki w prawo. Zamierzali przez demonstracje mas wyrzucić presję na Zgromadzenie lub nawet je rozwiązać i utworzyć rząd złożony z przedstawicieli samej tylko radykalnej lewicy. Dla zmobilizowania mas posłużono się popularną w społeczeństwie francuskim, zwłaszcza na lewicy, sprawą polską.

W pierwszej dekadzie maja nadeszły do Paryża wiadomości o bombardowaniu Krakowa, o walkach w Poznańskim i o rozbiciu oddziałów polskich przez wojska pruskie. Prasa opozycyjna winiła rząd francuski za pozostawienie Polaków swojemu losowi i za brak poparcia dla ich walki przeciwko zaborcom. 10 maja Ludwik Wołowski – powiązany z finansjerą francuską deputowany z ramienia stronnictwa umiarkowanego – złożył petycję nadesłaną przez Komitet Polski w Poznańskim, w Galicji i w Krakowie, a w dniach następnych wpłynęły dwie jeszcze petycje dotyczące Polski, na które rząd obiecał dać odpowiedź 15 maja. W tym właśnie dniu Centralny Komitet Rewolucyjny, stanowiący zrzeszenie lewicowych klubów paryskich, postanowił zorganizować demonstrację w sprawie polskiej. W rzeczywistości miała ona przerodzić się w próbę obalenia Zgromadzenia Narodowego i rządu. Wielotysięczny tłum

wznoszący okrzyki *Vive la Pologne... Vive la Liberté... Vive la France... Vive la République* przeciągnął z placu Bastylli pod Zgromadzenie Narodowe i korzystając z nieudolności generała, który przy pomocy gwardii narodowej miał powstrzymać demonstrantów, wtargnął do gmachu Zgromadzenia, przerywając w końcu jego obrady. Jeden z przywódców demonstracji krzyknął, iż Zgromadzenie Narodowe jest rozwiązane, odczytano następnie listę członków nowego, radykalnego rządu, który miał być utworzony w ratuszu. Następnie demonstranci, choć już w mniejszej liczbie, ruszyli do ratusza. Rząd „czerwonych” przetrwał jednak zaledwie kilka godzin, a większość jego członków została aresztowana przez dotychczasowe władze, korzystające z poparcia gwardii narodowej i wojska.

Zamach na Zgromadzenie Narodowe i rząd wywołał oburzenie burżuazji i jej ofensywę przeciwko lewicy. Przeprowadzono czystkę w dowództwie gwardii narodowej, a minister wojny gen. Louis-Eugène Cavaignac otrzymał od Komisji Wykonawczej instrukcje, aby ściągnąć w okolice Paryża maksimum rozporządzalnych sił w przewidywaniu decydującego starcia z robotnikami. On właśnie miał okazać się niebawem owym mocnym człowiekiem, zdolnym do ustabilizowania sytuacji, za którym już od pewnego czasu rozglądała się burżuazja i zmęczone rewolucją francuskie prowincje. Rosnąć wówczas zaczęły też wpływy innego człowieka silnej ręki – Ludwika Napoleona Bonapartego, który 5 czerwca w wyborach uzupełniających do Izby wybrany został w Paryżu i w trzech departamentach, choć wyboru tego nie przyjął. Jego polityczne ambicje sięgały bowiem znacznie dalej i miały się wkrótce urzeczywistnić.

Przegrana radykałów w Paryżu pogorszyła sytuację Polaków we Francji i szanse na poparcie przez II Republikę sprawy polskiej na arenie międzynarodowej. Po manifestacji 15 maja Zgromadzenie Narodowe uchwaliło wprowadzić program polityki zagranicznej, w którym znalazł się m.in. postulat utworzenia Polski wolnej i niezależnej; były to jednak frazesy nie poparte żadną rzeczywistą akcją, choćby tylko dyplomatyczną. Natomiast za udział w manifestacji aresztowano kilkunastu emigrantów polskich i wraz z wie-

loma pismami lewicy zawieszono również czasopismo „La Pologne de 1848” (Polska 1848 r.).

W drugiej połowie czerwca 1848 r. doszło do oczekiwanego starcia pomiędzy Zgromadzeniem Narodowym i rządem a radykalną lewicą francuską. Komisja Wykonawcza wydała 21 czerwca dekret znoszący „warsztaty narodowe”, które zatrudniały w tym czasie już około 107 tys. ludzi, a zgłoszonych do pracy było jeszcze 50 tys. W odpowiedzi na ten krok rządu Paryż pokrył się siecią barykad, na których stało 50–100 tys. obrońców, głównie robotników. Generał Cavaignac dysponował łącznie ponad 50 tys. wojska, gwardii ruchomej i gwardii narodowej. Zgromadzenie powierzyło mu najwyższą władzę nad Paryżem, ogłaszając w stolicy stan oblężenia. Cztery dni trwały zacięte walki o poszczególne barykady i dzielnice miasta. Kosztem 7300 zabitych i rannych, wśród których było 7 generałów, nastąpiła pacyfikacja robotniczego Paryża, przeprowadzona nadzwyczaj brutalnie i krwawo. Straty obrońców sięgały prawdopodobnie 12 tys. osób, w tej liczbie było wielu wymordowanych jeńców. Aresztowano następnie około 25 tys. ludzi, z których część deportowano do Algieru. Zamknięto pisma opozycyjne, a nowa ustawa prasowa ograniczyła wolność słowa. Ograniczono również zdobycze socjalne robotników, m.in. przedłużono o godzinę dzień pracy, a Zgromadzenie stanęło na stanowisku nieingerowania państwa w stosunki pomiędzy pracą a kapitałem. Zwycięski Cavaignac, któremu car Mikołaj I i Guizot przesłali gratulacje, wprowadził twarde rządy i represje, jednak nie chciał iść tak daleko w likwidacji osiągnięć pierwszego okresu rewolucji, jak konserwatywna i umiarkowana większość Zgromadzenia. Na tym tle dochodziło w następnych miesiącach do nieporozumień pomiędzy generałem a Izbą: Zgromadzenie Narodowe coraz większą sympatią darzyło Ludwika Napoleona Bonapartego, widząc w nim odpowiedniego człowieka na najwyższe stanowisko w Republice.

W październiku został formalnie zniesiony stan wojenny, a 12 listopada 1848 r. weszła w życie nowa konstytucja uchwalona przez Zgromadzenie. Utrzymywała ona republikę, jednak z potężną władzą prezydenta wybieranego przez naród w głosowaniu powszechnym. Ustawa całkowicie zrywała z propagowaną przez socjalistów

idea państwa opiekuńczego, pozostawiając burżuazji pełną swobodę w organizowaniu produkcji. Jak pisał Karol Marks, „z wielkich planów rewolucji socjalnej została republika oligarchiczna; konstytucja sankcjonowała zwycięstwo starego społeczeństwa nad rewolucją”.

10 grudnia 1848 r. odbyły się wybory prezydenta Republiki, w których Ludwik Napoleon zwyciężył swych rywali uzyskując 5572 tys. głosów, podczas gdy Louis Cavaignac około 1400 tys., Aleksander Ledru-Rollin około 400 tys., François Raspail około 40 tys., a Alfons Lamartine tylko 18 tys. głosów. Jak widać, nastroje opinii publicznej, zwłaszcza chłopów francuskich, przesunęły się zdecydowanie w kierunku prawicy.

W maju 1849 r. nastąpiło rozwiązanie powołanej wcześniej do uchwalenia konstytucji Konstytuanty, a wybory do przewidzianego tą konstytucją Zgromadzenia Prawodawczego przyniosły nową klęskę nie tylko socjalistom, ale i republikanom. Pozycja prezydenta Ludwika Napoleona Bonapartego stała się jeszcze mocniejsza i z czasem mógł on sięgnąć po koronę cesarską wchodząc w sojusz z prawicą i z liberalnym centrum.

Dla Polaków owa reorientacja nastrojów we Francji oznaczała zmianę niekorzystną, dlatego że to właśnie lewica popierała dotąd najgoręcej sprawę polską, podczas gdy burżuazja – jakkolwiek i w tych kręgach występowały niekiedy sympatie propolskie – nie miała zamiaru poważnie angażować się w awanturniczą jej zdaniem politykę, skierowaną przeciw państwom rozbiorowym. Wzrost wpływów i prestiżu Ludwika Napoleona Bonapartego, uwieńczony jego wyborem na prezydenta Republiki, obudził jednak pewne nadzieje Polaków, wśród których żywa była jeszcze legenda napoleońska, wykorzystywana w pełni przez bratanka wielkiego cesarza w walce o władzę.

Polacy, do nich należał też Ludwik Mierosławski, liczyli na to, że późniejszy cesarz Napoleon III, podobnie jak jego stryj, zechce coś uczynić dla Polski i że leży to zresztą w jego politycznym interesie. Złudzenia odnośnie do Ludwika Napoleona żywił także Adam Mickiewicz. Na łamach redagowanej przez siebie „La Tribune des Peuples” (Trybuny Ludów), ukazującej się od 15 marca

1849 r., rozwinął program republikańsko-napoleoński licząc na to, że możliwy jest sojusz Bonapartego z socjalistami. „Trybuna Ludów”, finansowana przez „czerwonego hrabiego” Ksawerego Branickiego, grupowała publicystów różnych narodowości, o orientacji utopijno-socjalistycznej i rewolucyjnej. Większość z nich była do Bonapartego nastawiona negatywnie. Zwalczano zwłaszcza interwencję francuską w obronie świeckiej władzy papieża, skierowaną przeciwko Republice Rzymskiej.

Gdy 13 czerwca 1849 r. republikanie próbowali bezskutecznie wystąpić przeciwko rządowi, po stłumieniu rozruchów zawieszono również „Trybunę Ludów”. Jednak jesienią tegoż roku Mickiewicz wznowił pismo, zmieniając tylko jego charakter. Odchodząc od poglądów radykalno-socjalistycznych, pozostał przy bonapartyzmie. Łudził się, że Ludwik Napoleon nie zatraci posłannictwa Francji i użyje jej siły do wyzwolenia ludów. Artykuły „Trybuny Ludów” tego okresu reprezentowały już zupełnie inną taktykę. Zamiast bojowych apelów starały się tłumaczyć burżuazji, że jeśli rządy nadal zwalczą będą ruchy narodowowyzwoleńcze, to te sprzymierzą się z nową rewolucją, która może zagrozić pozycji burżuazji.

Mickiewicz ustąpił z redakcji „Trybuny Ludów” 16 grudnia 1849 r. W tym czasie rewolucja w Europie już wygasła, wielu emigrantów musiało opuścić Paryż i tym samym przestał on być swego rodzaju stolicą ruchu republikańskiego. Zbliżały się czasy II Cesarstwa.

Rewolucja w Niemczech i w Austrii

W marcu 1848 r. rewolucja objęła również Niemcy i Austrię, a więc obszar Związku Niemieckiego oraz prowincji należących do Hohenzollernów i Habsburgów, które nie wchodziły w skład tej organizacji. Do Związku Niemieckiego należało 41 państw, w tym: Cesarstwo austriackie (Austria właściwa, Czechy, Morawy i Śląsk Cieszyński bez Galicji i Bukowiny, Królestwo Węgier i Królestwo Lombardzko-Weneckie), pięć królestw: Prusy (bez Wielkiego Księstwa Poznańskiego oraz prowincji Prus Wschodnich i Zachodnich), Bawaria, Hanower, Saksonia i Wirtembergia, wielkie księstwa i księ-

stwa, jedno hrabstwo i cztery wolne miasta (Frankfurt, Hamburg, Brema i Lubeka).

Suwerenność wszystkich tych państw ograniczona była tylko w tym stopniu, że żadne nie mogło wystąpić ze Związku i nie mogło zawierać sojuszów wymierzonych przeciwko niemu. Stolicą Związku był Frankfurt, gdzie zbierał się parlament (Bundes-tag) pod przewodnictwem delegata Austrii. Obradował rzadko i nie podejmował ważniejszych decyzji. Nominalnie istniała armia związkowa, do której kontyngenty miały dostarczać poszczególne państwa, a więc w praktyce dowództwo znajdowało się w ich rękach. Austria miała prymat w Związku, a jej długoletni minister spraw zagranicznych, następnie kanclerz – ks. Metternich – czuwał nad utrzymaniem systemu i prawomyślnością poddanych wszystkich krajów związkowych. Przy pomocy monarchów Świętego Przymierza zwalczał idee radykalne, a nawet umiarkowany liberalizm, dbał także o utrzymanie przewagi Austrii, zagrożonej zwłaszcza przez rosnące wpływy i potęgę Prus.

Austria i Prusy zajmowały około 60 proc. całej powierzchni Związku i skupiały większość jego ludności, z tym, że ludność Prus wzrastała szybciej niż ludność krajów austriackich. Z pozostałych państw większą rolę odgrywały: Bawaria, Saksonia, Hanower, Badenia i Wirtembergia. Resztę stanowiły drobne państewka, niekiedy z sobą skłócone.

W pierwszej połowie XIX w. Niemcy były jeszcze krajem rolniczym i ponad 70 proc. ludności pracowało na roli. Przeważała wielka własność ziemska, zwłaszcza na wschód od Łaby, gdzie w porównaniu z zachodnią częścią Niemiec proces uwłaszczenia chłopów przebiegał wolniej i objął tylko bogatszych włościan. Reformy agrarne przeprowadzone przez Prusy w czasie wojen napoleońskich doprowadziły nawet do wzmocnienia junkierstwa, gdyż chłopci tytułem odszkodowania za powinności feudalne musieli oddać dworom znaczną część dotąd posiadanej ziemi oraz zapłacić duże kwoty pieniędzy. Proces uwłaszczenia nie objął gospodarstw mniejszych i został rozłożony na kilkadziesiąt lat. Dopiero wybuch rewolucji 1848 r. przyczynił się do szybszego uregulowania tych spraw, tak ważnych dla dalszego rozwoju ekonomicznego i poli-

tycznego kraju. W państwach zachodnich i południowych Niemiec proces znoszenia powinności feudalnych był już bardziej zaawansowany, tam też wyłoniła się grupa bogatszych chłopów, podczas gdy na wschodzie obok wielkich latyfundiów junkierskich istniały na ogół tylko małe gospodarstwa rolne.

Jakkolwiek na terenie Niemiec już w średniowieczu rozwinęły się stosunkowo wielkie ośrodki miejskie, w pierwszej połowie XIX w. proces urbanizacji przebiegał dość wolno. Tylko Wiedeń i Berlin liczyły w 1848 r. ponad 400 tys. mieszkańców, a ponadto w trzech jeszcze miastach liczba ludności przekraczała 100 tys. Głównym producentem dóbr przemysłowych ciągle jeszcze pozostawiało silnie rozwinięte w Niemczech rzemiosło; dopiero po wprowadzeniu unii celnej, zwłaszcza w latach czterdziestych, zaczął rozwijać się również przemysł maszynowy, oparty na maszynach parowych i węgla, którego wydobycie w tym czasie zaczęło rosnąć. Pierwszy statek parowy na Renie pojawił się w 1820 r., pierwszą linię kolejową zbudowano w 1835 r., ale do 1855 r., a więc w ciągu lat dwudziestu, uruchomiono już 8290 km linii kolei żelaznych. Od 1840 r. aż do kryzysu poprzedzającego Wiosnę Ludów produkcja wzrastała bardzo szybko, szybciej niż w krajach zachodniej Europy, gdzie rewolucja przemysłowa rozpoczęła się, jak wiemy, wcześniej.

Na skutek konkurencji przemysłu maszynowego pogorszyła się natomiast sytuacja części rzemieślników, zwłaszcza chałupników i nakładców produkujących tekstylia. W 1844 r. wybuchły na tym tle rozruchy w okręgach o rozwiniętym drobnym przemyśle włókienniczym.

W miarę rozwoju gospodarczego Niemiec coraz dotkliwiej dawały się odczuć ograniczenia wynikające z rozdrobnienia politycznego. Wewnątrzniemieckie bariery celne hamowały obrót towarowy, a tym samym i rozwój produkcji zagrożony silną konkurencją zewnętrzną, spowodowaną zalewem towarów brytyjskich. Burżuzja tęskniła więc za zjednoczeniem politycznym i mocnym państwem, które stworzyłoby skuteczną ochronę przed zagraniczną konkurencją. Te dążenia stanowiły bazę dla opozycji, której znaczenie systematycznie wzrastało, zwłaszcza w państwach zachodnio-

i południowoniemieckich, a także w zachodnich prowincjach Prus. Ośrodkami opozycji stały się uniwersytety, związki studenckie i różne tajne stowarzyszenia, m.in. Młode Niemcy, które weszły do organizowanej przez Józefa Mazziniego Młodej Europy, Niemiecki Związek Ludowy (Deutscher Volksverein), Związek Sprawiedliwych (Bund der Gerechten) itp. W 1847 r. na emigracji w Londynie Karol Marks i Fryderyk Engels założyli Związek Komunistów z silną sekcją niemiecką. Część jego organizacji reprezentowała orientację rewolucyjną i republikańską, lansowała koncepcję zjednoczenia kraju drogą ogólnoniemieckiej rewolucji, po obaleniu istniejących monarchii. Elementy bardziej umiarkowane dążyły do zjednoczenia pod egidą Prus lub Austrii, bez usuwania panujących tam dynastii, pod warunkiem, iż zgodzą się one na liberalną, ogólnoniemiecką konstytucję.

W latach trzydziestych i czterdziestych kilkakrotnie dochodziło do wstrząsów w różnych państwach niemieckich. W Bawarii, Badenii, Wirtembergii, Saksonii, Elektoracie Hesji, w Hessen-Darmstadt, w Brunszwiku i w Hanowerze miały one miejsce w 1830 r. i przyspieszyły likwidację powinności feudalnych na wsi. Spowodowały też rozbudzenie nastrojów rewolucyjnych i poczucia solidarności z rewolucją europejską, w tym przede wszystkim z Polakami. Gdy po klęsce Powstania Listopadowego emigranci polscy w drodze do Francji przechodzili przez kraje niemieckie, byli tam entuzjastycznie przyjmowani, przy czym nastroje filopolskie odbiły się silnym echem w niemieckiej publicystyce i literaturze. Niemieccy działacze rewolucyjni nawiązali też ściśle kontakty z polskimi organizacjami emigracyjnymi, licząc na ich pomoc w rewolucji. Gdy np. w 1833 r. podjęto nieudaną próbę opanowania stolicy związkowej, Frankfurtu, kilkuset Polaków znajdujących się w obozie dla emigrantów w Besançon ruszyło na Frankfurt z pomocą rewolucjonistom.

Oprócz solidarności rewolucyjnej dokonujące się w tym czasie na terenie Niemiec przemiany gospodarczo-społeczne stały się przyczyną również i innych nastrojów. W latach czterdziestych zaczęły szerzyć się tendencje nacjonalistyczne, zwłaszcza na obszarach przygranicznych. Na zachodzie skierowane były one przeciwko Francji (w 1840 r. powstała popularna pieśń *Wacht am Rhein*),

na północy przeciwko Danii (spór o Szlezwik i Holsztyn), na wschodzie przeciw Polakom, na południu przeciwko czeskiemu odrodzeniu narodowemu, które przeciwstawiało się ekspansji niemieczyny i stopniowo odzyskiwało utracony dawniej teren.

Kraje monarchii Habsburgów, jak już wspomniano, tylko częściowo wchodziły w skład Związku Niemieckiego. W chwili wybuchu rewolucji 1848 r. ludność całego państwa sięgała już 40 mln, z czego 18 mln zamieszkiwało kraje austriacko-czeskie wraz z Galicją i Bukowiną, 16 mln kraje węgierskie, a 5 mln Lombardo-Wenecję. W części austriackiej, zwanej później Przedlitawią, i w prowincjach włoskich, choć istniały sejmy stanowe, panował pilnie strzeżony przez Metternicha absolutyzm, Węgrzy zdołali natomiast zachować częściowo autonomię i własny sejm, który mógł omawiać istotne sprawy społeczne i polityczne, m.in. miał prawo uchwalania podatków i ustalania liczby rekruta. Uchwały sejmu węgierskiego musiały być jednak zatwierdzone przez cesarza.

W okresie dzielącym Kongres Wiedeński od rewolucji 1848 r. rozwój gospodarczy monarchii Habsburgów był powolny i nierównomierny. Podobnie jak w Niemczech, najliczniejszą grupę społeczną stanowili chłopci, którzy poza Tyrolem, Górna i Dolna Austria, częściowo Czechami i Morawami – gdzie przeważała gospodarka czynszowa – ciągle jeszcze odrabiali pańszczyznę. Już w 1825 r. sejm węgierski postulował zniesienie powinności feudalnych. Jak wiemy, gotowa była to uczynić także polska szlachta w Galicji, jednak administracja austriacka zastrzegła sobie decyzję w tej sprawie, świadoma, iż umiejętne manewrowanie problemem reformy agrarnej trzyma w szachu szlachtę węgierską i polską, ograniczając możliwości jej niepodległościowych wystąpień. Podobną politykę, choć uwieńczoną mniejszym powodzeniem, próbował Metternich prowadzić również w Lombardo-Wenecji.

Utrzymywanie systemu feudalnego na wsi hamowało rozwój gospodarczy monarchii. W latach trzydziestych i czterdziestych powoli zaczął rozwijać się jednak przemysł, głównie w Austrii Dolnej, w Czechach i na Morawach, powodując, tak jak i w Niemczech, kryzys rzemiosła. Rozwijały się banki, przy czym największe znaczenie uzyskał założony w 1819 r. bank Rotszylda w Wiedniu.

Kapitał bankowy finansował budowę linii kolejowych, których długość osiągnęła w 1848 r. 1767 km. Uruchomiono też żeglugę parową po Dunaju i jego dopływach, co przyczyniło się do gospodarczego rozwoju basenu naddunajskiego. Podobnie jak w innych krajach, także i w Austrii rozwój przemysłu maszynowego stworzył problem robotniczy, palący zwłaszcza w Wiedniu, gdzie skupił się stosunkowo liczny proletariatus, stanowiący dość duży odsetek ludności 400-tysięcznej stolicy.

Pierwsza połowa XIX w. to okres budzenia się świadomości narodowej wielu narodowości zamieszkujących kraje monarchii Habsburgów. Zjawisko to nasilało się w Czechach, na Morawach, w Słowacji, Słowenii, Chorwacji, Wojwodinie i Banacie oraz w Siedmiogrodzie i w Galicji. W Czechach i na Morawach kierowało się ono przeciwko ekspansji niemieczyny i germanizacji, której uległy uprzednio czeska szlachta i mieszczaństwo. W krajach Korony św. Stefana ruch narodowy przeciwstawiał się Węgrom, dążącym do madziaryzacji zarówno narodowości słowiańskich, jak i Rumunów. Już w XVIII w. cesarz Józef II, likwidując łacinę jako język urzędowy, próbował Węgrom narzucić język niemiecki. Jego następca, cesarz Leopold, cofnął zarządzenie i zgodził się na wprowadzenie obok łaciny języka węgierskiego. Spowodowało to niezadowolenie niewęgierskich narodowości, których odrodzenie narodowe właśnie się zaczynało. Węgrzy godzili się co najwyżej na pewną odrębność Chorwacji, mającej własną szlachtę i tradycyjnie własną administrację, na czele której stał ban Chorwacji urzędujący w Zagrzebiu. Natomiast sprzeciwiali się analogicznym aspiracjom Serbów, Słoweńców, Słowaków, Rumunów i Rusinów (czy raczej Ukraińców), zamieszkujących głównie wschodnią Galicję i dążących do uzyskania odrębności przede wszystkim na tym terenie.

Metternich widząc w liberalizmie i radykalizmie niemieckim główne niebezpieczeństwo dla absolutystycznego systemu Austrii, nie dostrzegał go w rodzącej się świadomości narodowej ludów słowiańskich. Sądził, iż ruch narodowy można będzie w przyszłości wykorzystać zgodnie z interesami domu panującego i państwa, przeciwko ruchom niepodległościowym Węgrów i Polaków.

W drugiej połowie lat czterdziestych Europa przeżywała ostry kryzys gospodarczy, który ogarnął również Niemcy i Austrię. Rolnictwo dotknęły nieurodzaje i kłeski żywiołowe. Zaraza ziemniaczana spowodowała spadek zbioru kartofli odgrywających już znaczną rolę w żywieniu ludności. Zapanowały głód i drożyzna, a wraz z nimi epidemie. Nastąpiło załamanie się koniunktury również dla rzemiosła i przemysłu produkującego w Niemczech i Austrii głównie na rynek wewnętrzny. Rosnące bezrobocie zaogniło sytuację w miastach. Rosła społeczna krytyka rządów, oskarżanych o nieudolność i beczynność. Chłopi coraz gwałtowniej domagali się likwidacji powinności feudalnych. Wieśni napływające z Włoch i z Francji zelektryzowały opinię publiczną Niemiec i Austrii, doprowadzając wkrótce do wybuchu.

Już w końcu lutego 1848 r. doszło do niepokojów w Badenii, które zmusiły wielkiego księcia Leopolda do powołania liberalnego rządu, zgody na wolność prasy i zgromadzeń. W ciągu pierwszych tygodni marca fala demonstracji ogarnęła Wirtembergię, Hesse-Darmstadt, Brunszwik, Oldenburg, Hanower, Saksonię, Wielkie Księstwo Weimarskie i Bawarię, gdzie król Ludwik I abdykował na rzecz swego syna Maksymiliana II. Wszędzie władcy poczynili ustępstwa powołując do rządów liberałów, godząc się na wolność prasy i zgromadzeń oraz na tworzenie gwardii narodowych.

Znaczną część zachodnich Niemiec ogarnęły w marcu ruchy chłopskie. Chłopi nachodzili zamki i dwory, niekiedy pustoszyli je, wymuszając zrzeczenie się powinności feudalnych. Ruch ten trwał do końca kwietnia, przesuwał się z zachodu na wschód. Wpłynął niewątpliwie na władców, zmuszając ich do większej ustępliwości wobec żądań ludu, z drugiej strony zaniepokoił również mieszczaństwo i liberałów, powodując samoograniczenie ich postulatów w obawie przed załamaniem się systemu i anarchią. Już we wczesnej fazie ruchu, który ogarnął zachodnie i południowe Niemcy, ujawniły się dążenia zjednoczeniowe. 5 marca zgromadzeni w Heidelbergu politycy i działacze uchwalili zwołanie do Frankfurtu Zgromadzenia Narodowego, w celu przedyskutowania sprawy utworzenia zjednoczonej Rzeszy. Postanowiono utworzyć

tw. przedparlament (Vorparlament), który zajmie się przygotowaniem ogólnoniemieckich wyborów.

Sytuacja w monarchii Habsburgów u schyłku 1847 r. była bardzo napięta, zarówno na skutek spustoszeń, jakie czynił kryzys gospodarczy, jak i narastającego niezadowolenia ludności. W czeskim ruchu narodowym doszło do powstania nurtu rewolucyjnego i utworzenia na wzór irlandzki tajnej organizacji pod nazwą Repeal, która postulowała zerwanie dotychczasowych związków czesko-habsburskich.

Nieudane powstanie polskie 1846 r. i rzeź galicyjska wpłynęły silnie na sytuację na wsi w różnych krajach monarchii, odbijając się zwłaszcza głośnym echem na Węgrzech, rozbudzając tam nastroje niepodległościowe i narodowe. Sejmy stanowe różnych krajów monarchii zgłaszały coraz śmielsze postulaty reform. Na przykład sejm Chorwacji domagał się połączenia Chorwacji, Sławonii, Rijeki i Dalmacji w całość administracyjną. Najbardziej napięta była sytuacja we Włoszech. Już w grudniu 1847 r. wybuchły rozruchy w Mediolanie, w styczniu 1848 r. rozpoczęło się powstanie na Sycylii, a 22 lutego głównodowodzący austriacki w Italii feldmarszałek Józef Radetzky ogłosił stan wojenny.

29 lutego 1848 r. napłynęły do Wiednia wiadomości o obaleniu Ludwika Filipa, co spowodowało panikę na giełdach. 3 marca Ludwik Kossuth, przywódca opozycji w sejmie węgierskim obradującym w Preszburgu (Bratysława), wygłosił przemówienie, w którym domagał się rządów konstytucyjnych na Węgrzech. Byłyby one jego zdaniem możliwe, gdyby i inne kraje monarchii uzyskały konstytucje. Odpowiedni adres został przez sejm uchwalony i wywołał w Wiedniu silne wrażenie. Na 13 marca zapowiedziano posiedzenie Stanów Dolnej Austrii. W związku z tym siły opozycyjne, m.in. studenci, przygotowywały petycje i postulaty, które miały być następnie przedstawione dworowi. Przed gmachem zebrał się tłum, na przedmieściach Wiednia wybuchły rozruchy, a przypadkowe strzały wywołały zbrojny opór ludności. Wiedeń pokrył się barykadami. Rada Państwa stojąca przy umysłowo chorym cesarzu Ferdynandzie postanowiła pójść na ustępstwa wobec opozycji. Zdecydowano się udzielić dymisji wszechwładnemu do-

tań Metternichowi, usunięto również ministra policji, zezwolono na utworzenie legii akademickiej i gwardii narodowej, mających czuwać nad porządkiem, zagrożonym przez rozruchy robotnicze na przedmieściach. Owe rozruchy wpływały na stanowisko burżuazji, zmuszając ją do powściągliwości wobec dworu. Niemniej i zainicjowana przez dwór dyktatura ks. Alfreda Windischgrätza, znanego ze swych reakcyjnych poglądów, wywołała oburzenie burżuazji, a gwardia narodowa zaczęła sposobić się do dalszej walki z wojskiem. Skłoniło to dwór do kolejnych ustępstw. Utworzono nowy rząd z udziałem liberałów, zapowiedziano ogłoszenie konstytucji, co wywołało entuzjazm w Wiedniu i na prowincji.

Tuż przed wybuchem rewolucji w Wiedniu, 11 marca 1848 r. grupa rewolucjonistów węgierskich opracowała w Peszcie manifest składający się z 12 żądań stanowiących podstawę rewolucji węgierskiej. Domagano się wolności prasy i zniesienia cenzury, niezależnego rządu węgierskiego w Buda-Peszcie, corocznego zwoływania sejmu, równouprawnienia obywateli, gwardii narodowej, powszechnego opodatkowania, zniesienia pańszczyzny, sądów przysięgłych, banku narodowego, przysięgi żołnierzy na konstytucję, niewysyłania żołnierzy węgierskich poza granice, usunięcia obcych wojsk z Węgier, zwolnienia więźniów politycznych i unii z Siedmiogrodem. Tłumy przyjęły manifest z entuzjazmem i opanowały miasto, a stacjonujące tu pułki włoskie przeszły na stronę rewolucji. Także inne miasta Węgier zostały opanowane przez rewolucję. Do Wiednia udała się deputacja sejmu preszburckiego z Kossuthem na czele. Wobec poparcia radykałów wiedeńskich dla Węgrów, 17 marca cesarz zgodził się podpisać przedłożony mu adres i hr. Ludwik Batthyány, przewodniczący węgierskiej partii opozycyjnej, został desygnowany na przyszłego premiera niezależnego rządu węgierskiego. W Peszcie powstał Tymczasowy Komitet Krajowy i gwardia narodowa, a 7 kwietnia rząd Batthyány'ego rozpoczął urzędowanie. Odtąd związek Węgier z Austrią ograniczony został do wspólnego panującego, wspólnej polityki zagranicznej i wojska, choć w praktyce i ta wspólnota pozostała raczej na papierze.

18 marca 1848 r. na wieść o przewrocie w Paryżu i obaleniu Metternicha w Wiedniu również w Berlinie wybuchła rewolucja. Podobnie jak i w innych państwach europejskich, tak i w Prusach kryzys gospodarczy i nagły spadek stopy życiowej ludności zaostrzył istniejące konflikty i spowodował wzrost nastrojów rewolucyjnych. Już w zimie 1847/48 r. dochodziło do głodowych zamieszek w różnych częściach państwa pruskiego, a w początkach marca wyraźny ferment ogarnął prowincje nadreńskie. Niepokoje objęły również Berlin. 14 marca na ulicach stolicy rozpoczęły się utarczki pomiędzy wojskiem i ludnością, a w dniu następnym pojawiły się pierwsze barykady. 18 marca tłum zgromadził się na placu zamkowym, a król zapowiedział wprowadzenie liberalnych reform. Nagle padły nie spodziewane strzały. Spowodowały one wybuch walk na wielką skalę. Ulice pokryły się barykadami, a walki pomiędzy wojskiem i ludnością toczono z wielką zaciętością. Dopiero nazajutrz król Fryderyk Wilhelm IV obiecał wycofać wojska z miasta i wydał odezwę *Do moich kochanych Berlińczyków* nawołującą do spokoju i zezwalającą na uroczysty pogrzeb ponad 200 ofiar ulicznych starć. Osobiście oddał poległym honory i w następnych odezwach zapowiedział nadejście ery reform, zjednoczenie Prus z Niemcami, zwołanie sejmu, nadanie liberalnej konstytucji, utworzenie gwardii narodowej i powołanie do rządu przedstawicieli zwolenników reform. Rzeczywiście w skład rządu włączono Ludolfa Camphausena i Dawida Hansemanna reprezentujących interesy burżuazji, głównie nadreńskiej. Ogłoszono również amnestię dla więźniów politycznych. Wypuszczonych z Moabitu więźniów, w tym Ludwika Mierosławskiego, Karola Libelta i innych skazanych w procesie poznańskim, zaprowadzono w triumfalnym pochodzie aż pod zamek królewski, przy czym Mierosławski i Libelt wygłosili przemówienia w duchu polsko-niemieckiego braterstwa i wspólnej walki z caratem. Nastroje Berlińczyków, entuzjazm z jakim traktowano byłych więźniów, skłaniały do przypuszczeń, iż zwycięska rewolucja niemiecka poprze sprawę polską i wystąpi przeciwko caratowi, który jako żandarm konserwatywnej Europy spróbuje być może interweniować w wewnętrzne sprawy Niemiec. Tym samym rewolucja – jak rozumował Mierosławski – zmusi Niemców

do odbudowania Polski, a Polska z kolei osłoni rewolucję przed Rosją.

Rewolucja na ziemiach polskich zaboru pruskiego

Na polskich ziemiach zaboru pruskiego jeszcze przed wybuchem powstania w Berlinie panowała napięta sytuacja. Na bazie dawnej organizacji spiskowej, nie rozbitej całkowicie przez aresztowania 1846 r., w Wielkim Księstwie Poznańskim rozwijała się działalność konspiracyjna, głównie w środowiskach rzemieślniczych i wśród inteligencji. Nastroje rewolucyjne szerzyły się również na wsi, niezadowolonej ze sposobu przeprowadzania uwłaszczenia, połączonego jak wiadomo z wysoką indemnizacją na rzecz dworów. Wieści z Francji elektryzowały opinię publiczną w Poznańskim, gdzie w marcu 1848 r. podjęto inicjatywę wystąpienia do króla pruskiego z adresem w sprawie prawa Polski do niepodległości i współpracy polsko-niemieckiej. Adres opracowany w poznańskim Bazarze stanowiącym centrum polskiego życia kulturalno-społecznego i politycznego, rozsyłany również do podpisania na prowincję, wzywał króla, aby zjednoczył Niemcy i ogłosił niepodległość ziem polskich. W akcji adresowej zaangażowani byli początkowo głównie dawni spiskowcy i członkowie Związku Plebejuszy. Szlachta zachowywała początkowo rezerwę i dopiero po rewolucyjnych wydarzeniach w Berlinie włączyła się do akcji.

20 marca na ulicach Poznania doszło do demonstracji. Władze pruskie zaskoczone jej rozmiarami wycofały zgromadzone uprzednio w mieście oddziały wojskowe do koszar i zezwoliły na utworzenie delegacji, która zawiozłaby do Berlina adres zawierający postulaty polskiego społeczeństwa. Zebrani w Bazarze Polacy powołali jednak nie tylko delegację, ale również Komitet Narodowy, który miał reprezentować interesy polskie wobec władz pruskich i kierować całokształtem spraw narodowych. W skład Komitetu Narodowego weszli trzej przedstawiciele lewicy spiskowej (Eugeniusz Berwiński, Jakub Krauthofer i Walenty Maciej Stefański),

dwóch ludzi bliskich dawnemu Komitetowi Libelta (Jędrzej Moraczewski i Cyprian Jarochoowski), dwóch ziemian (Maciej Mielżyński i Gustaw Potworowski), ksiądz Jan Janiszewski, rzemieślnik Andrzejewski i chłop Palacz. Z czasem dokooptowano dalsze osoby, wzmacniając konserwatywne skrzydło Komitetu, który nie chciał dopuścić do wybuchu powstania w Wielkopolsce w obawie przed ruchem chłopskim i narastającym radykalizmem mas rzemieślniczych.

Komitet wydał odezwę do ludu nawiązującą do patentu królewskiego z 18 marca, wzywającą do spokoju i zapowiadającą polonizację prowincji. Pomimo tak umiarkowanego stanowiska głównodowodzący stacjonującego w Wielkopolsce V Korpusu armii pruskiej gen. Fryderyk August Colomb uznał Komitet za nielegalny i nakazał wojsku zająć Bazar. Dzięki silnemu poparciu mieszkańców Poznania, którzy tłumnie wylegli na ulice, do rozwiązania Komitetu jednak nie doszło i rozkaz jego likwidacji został cofnięty.

24 marca, pod presją narastającej fali demonstracji, wydano nowy rozkaz z zapowiedzią „reorganizacji narodowej” Wielkiego Księstwa Poznańskiego pod warunkiem utrzymania porządku i istniejących władz. Obiecywano spolszczenie szkolnictwa i administracji, utworzenie gwardii narodowej i wycofanie wojska. Komitet Narodowy zaaprobował w pełni taki kompromis z rządem. Przystąpił do wydawania własnego organu prasowego – „Gazety Polskiej”, redagowanej przez Hipolita Cegielskiego i Walentego Stefańskiego. Wysłał na prowincję swych przedstawicieli, starając się opanować narastający tam ruch narodowy i społeczny, coraz wyraźniej kierujący swe ostrze przeciwko administracji pruskiej oraz żywiłowi niemieckiemu w miasteczkach i na wsi. W wielu miejscowościach zdejmowano z gmachów publicznych pruskie orły, rekwirowano pruskie kasy rządowe. Tworzyły się żywiłowo oddziały uzbrojonych chłopów i mieszczan. We wschodniej części Wielkiego Księstwa Poznańskiego polskie komitety narodowe opanowały prawie całkowicie sytuację, odsuwając od władzy pruskich landratów. W części zachodniej, gdzie Niemcy stanowili znaczniejszy odsetek ludności, polskie komitety utrzymywały się obok

władz pruskich. W sumie w polskich komitetach na prowincji znalazło się 376 kupców i rzemieślników, 123 ziemian, 65 chłopów, 49 księży, 43 dzierżawców, 35 urzędników, 26 nauczycieli, 24 oficjalistów i 18 przedstawicieli wolnych zawodów.

Prowincjonalne komitety, ulegając nastrojom polskiego społeczeństwa, były silniej związane z drobnomieszczaństwem i chłopstwem. Spodziewano się usunięcia rządów pruskich drogą masowego powstania. Chłopi pragnęli likwidacji resztek powinności feudalnych, spłat indemnizacyjnych i poboru do wojska pruskiego. Ludność miast chciała pozbyć się popieranym przez władze kupców i fabrykantów niemieckich, konkurujących z polskim handlem i rzemiosłem. Ziemiaństwo w obawie przed utratą kontroli nad sytuacją również włączało się do ruchu, starając się, o ile było można, przeciwdziałać bardziej radykalnym wystąpieniom.

Komitet Narodowy w Poznaniu, który dla zaznaczenia swej zwierzchności nad komitetami powiatowymi przybrał nazwę Centralny i rozrósł się do 22 osób, usiłował powstrzymać antypruskie wystąpienia. Agitatorzy Komitetu wskazywali konieczność sojuszu z Prusami w przyszłej wojnie z caratem oraz braterstwo narodów polskiego i niemieckiego. Komitet wydał odezwę do ludności niemieckiej, wzywając do zgody i wspólnej walki z Rosją. Niemcy, którzy w Wielkim Księstwie Poznańskim stanowili wówczas około 30 proc., a w samym Poznaniu prawie połowę ludności, zareagowali początkowo na apel życzliwie i wystąpili nawet z propozycją wydelegowania swych przedstawicieli do Komitetu Narodowego. Komitet tej propozycji nie przyjął, godził się natomiast na współpracę z Komitetem Niemieckim, powołanym przez niemiecką i żydowską ludność Poznania. Doszło do utworzenia wspólnej straży bezpieczeństwa, a Komitet Niemiecki z Poznania posłał nawet delegację do króla pruskiego, prosząc, aby przychylił się do postulatu uniezależnienia Poznańskiego od Prus i aby starał się zapobiec konfliktowi z Polakami. Ta współpraca pomiędzy Komitetami reprezentującymi interesy obu narodowości nie trwała długo. Coraz wyraźniej zaznaczać się zaczęły antagonizmy narodowościowe, prowadzące do licznych ekscesów, a nawet walk, głównie na prowincji.

22 marca do Berlina przybyła siedmioosobowa delegacja Komitetu Narodowego i podjęła starania o audiencję u króla. W stolicy Prus działał już, utworzony przez Ludwika Mierosławskiego, Polski Komitet Rewolucyjny, który na własną rękę zaczął czynić zabiegi w sprawie wspólnej polsko-niemieckiej akcji przeciwko Rosji. Deputacja poznańska spotkała się najpierw z gen. Wilhelmem von Willisenem, a także adiutantem króla, ks. Wilhelmem Radziwiłłem. Ten ostatni nakłonił ją do usunięcia z adresu, który miał być przedstawiony królowi, żądania niepodległości Polski i zalecił, aby w rozmowach ograniczyć się tylko do spraw Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Delegacja zdecydowała się posłuchać tej rady i passus o niepodległości Polski został z adresu wykreślony.

23 marca król Fryderyk Wilhelm IV zgodził się na zapoczątkowanie narodowej reorganizacji Księstwa. Pod przewodnictwem prezesa Beurmanna powstać miała polsko-niemiecka komisja, przy czym jej działalność uzależniono od utrzymania w Księstwie Poznańskim porządku.

Pomimo krytyki, jaką spowodowało usunięcie z adresu sformułowań dotyczących niepodległości Polski, Komitet Narodowy zaaprobował w końcu działania deputacji w Berlinie i osiągnięty kompromis. Wkrótce miało się okazać, iż ma on jedynie tymczasowy charakter. W początkach kwietnia 1848 r. zebrał się (wyjątkowo w Berlinie) poznański sejm prowincjonalny, który miał zdecydować, czy Poznańskie winno przyłączyć się do Związku Niemieckiego. Większością 26 głosów przeciwko 17 propozycję tę odrzucono, jednak niemiecka mniejszość sejmu zebrała się oddzielnie i zażądała, aby z reorganizacji wyłączyć te powiaty, w których w większych skupiskach mieszkali Niemcy i obszary te wcielić do Rzeszy. Rząd pruski projekt ów zaakceptował. Odtąd zgoda władz pruskich na reorganizację została połączona ze sprawą podziału Poznańskiego na część polską i niemiecką. Stanowiło to cios dla Komitetu Narodowego i spowodowało zaostrzenie stosunków pomiędzy ludnością polską i niemiecką w terenie.

W nadziei na rychły wybuch wojny niemiecko-rosyjskiej Komitet Narodowy już 22 marca zapowiedział powołanie pod broń wszystkich mężczyzn od 17 do 50 roku życia. Wkrótce jednak

odstąpiono od koncepcji zwołania pospolitego ruszenia i zdecydowano się na organizację regularnych oddziałów, które stać się miały załóżkiem przyszłej armii polskiej, jak sadzono, sprzymierzonej z Prusami przeciwko Rosji. Wojska te miały być też kadra dla sił zbrojnych reorganizowanego i polonizowanego Wielkiego Księstwa Poznańskiego, i stanowić dodatkowy argument w przetargach z Prusakami, którzy od początku patrzyli z obawą i niechęcią na rozwój polskich formacji wojskowych. Ich organizacją zajął się powołany przy Komitecie Narodowym Centralnym Wydział Wojskowy.

Według instrukcji ogłoszonej 25 marca powstać miała gwardia narodowa, dzieląca się na straż bezpieczeństwa, czyli lokalne oddziały porządkowe, i gwardię ruchomą stanowiącą właściwe siły zbrojne, do których ogłoszono zaciąg ochotniczy. Na czele powiatów stanąć mieli tzw. naczelnicy organizatorzy; podlegali im dowódcy piechoty i jazdy. Rozpoczęły się energicznie prowadzone prace organizacyjne, a do oddziałów napływać zaczęli licznie chłopcy, a także wielu ochotników z miast i miasteczek, powracający do kraju emigranci, a nawet uciekinierzy z Królestwa.

28 marca przybył do Poznania uroczystie witany Mierosławski. Wszedł w skład Wydziału Wojskowego, obejmując w nim sprawy uzbrojenia. Komitet Narodowy Centralny obawiał się, uchodzącego za czerwonego rewolucjonistę, byłego więźnia Moabitu i nie chciał powierzyć mu naczelnego dowództwa nad wojskiem. Próbowano ściągnąć na to stanowisko przebywającego w Belgii gen. Ignacego Kruszewskiego. Jednakże Mierosławski od początku stał się najważniejszą osobistością w Wydziale Wojskowym i w rzeczywistości decydował o wszystkich najistotniejszych sprawach wojska. Główne stanowiska dowódcze starał się obsadzać przybywającymi z emigracji oficerami, takimi jak Florian Dąbrowski, Ludwik Oborski czy Michał Domagalski, częściowo eliminując kandydatów z miejscowej szlachty. Komitet Narodowy Centralny tolerował eksponowaną pozycję i działalność Mierosławskiego głównie dlatego, że podobnie jak umiarkowani działacze poznańscy nastawiał się wyłącznie na wojnę z Rosją, a za wszelką cenę

starał się uniknąć konfliktu z Prusami, do którego zresztą party masę ludowe.

W związku z antyrosyjskimi planami organizowane oddziały wojskowe zebrano w czterech obozach mieszczących się w stosunkowo niewielkiej odległości od granicy Królestwa: w Książu, Wrześni, Pleszewie i w Środzie. Szkolono żołnierzy, starano się ich umundurować i uzbroić. Broni było jednak za mało. Ściągano więc strzelby myśliwskie, starano się dokonać zakupu karabinów za granicą, w Miłostawiu uruchomiono nawet wytwórnię uzbrojenia. Mimo to większość piechoty uzbrojono w kosy, a jazdę przeważnie tylko w lance. Do końca pierwszej dekady kwietnia w wymienionych czterech obozach zebrało się około 9 tys. ludzi, ponadto liczne oddziały organizowano również w terenie, a chłopcy masowo zgłaszali się do szeregów. W sumie przez oddziały powstańcze miało jakoby przewinąć się około 40 tys. osób.

Podobnie jak w różnych krajach niemieckich, gdzie do 1848 r. utrzymywały się liczne jeszcze pozostałości systemu feudalnego, tak i w Wielkim Księstwie Poznańskim sytuacja na wsi była napięta. Nie wszyscy chłopcy zostali w 1823 r. uwłaszczeni, a ci, którzy otrzymali ziemię na własność, musieli za nią przez długie lata płacić w gotówce, rencie czynszowej i odrodkowej. Niechęć chłopów kierowała się jednak głównie przeciwko pruskiej administracji. Niemniej nauczony doświadczeniami 1846 r. Komitet Narodowy Centralny obawiał się, aby rząd pruski nie wykorzystał ich przeciwko polskiemu ziemiaństwu i 25 marca wydał odezwę dotyczącą sprawy chłopskiej. Zapowiadała ona zmniejszenie ciężarów i spłat wynikających z indemnizacji, likwidację tzw. laudemiów – opłat przy dziedziczeniu gospodarstw, uwłaszczenie chłopów w zaborze austriackim i rosyjskim. Bezrolnym zapewniono opiekę przyszłego rządu polskiego oraz specjalne nagrody dla tych, którzy w razie potrzeby wezmą udział w powstaniu.

1 kwietnia Komitet Narodowy Centralny uzupełnił poprzednią deklarację obietnicą zwolnień od czynszu i nadania ziemi z dóbr narodowych rodzinom tych chłopów, którzy wstąpią do polskiego wojska. Zapowiadał także likwidację wszystkich istniejących jeszcze ciężarów feudalnych i zmniejszenie podatków. Zarówno księża

z ambon, jak i komitety powiatowe mieli ogłosić owe postanowienia Komitetu i nie dopuścić, aby landraci pruscy podburzali chłopów przeciwko polskim dworom.

Odezwa Komitetu Narodowego Polskiego z 1 kwietnia posłużyła władzom pruskim jako pretekst do wprowadzenia 3 kwietnia w Poznańskim stanu oblężenia. Generał Colomb otrzymał znaczne posiłki wojskowe, zwiększające liczbę wojsk pruskich w Poznańskim do prawie 30 tys. i zaczął wysyłać na prowincję kolumny ruchome, które miały przywrócić władzę pruskiej administracji. Wojsko i biurokracja podburzały ludność niemiecką przeciw Polakom, strasząc ją widmem prześladowań i wysiedleń, gdyby władza przeszła w ręce polskie. W niektórych miejscowościach wojsko rozpędzało komitety polskie i represjonowało polską ludność, zwłaszcza chłopów, za noszenie polskich kokard narodowych. Z każdym dniem malały też nadzieje na wybuch wojny niemiecko-rosyjskiej.

W końcu marca uważano wybuch takiej wojny jeszcze prawie za rzecz pewną, a gen. Ignacy Prądzyński – były generalny kwartmistrz wojska polskiego w czasie Powstania Listopadowego i wojny 1831 r. – opracował memoriał zawierający założenia ewentualnej kampanii przeciwko Rosji, z udziałem wojsk pruskich, austriackich i węgierskich oraz polskich powstańców. Z prawdopodobieństwem wojny liczył się początkowo również liberalny rząd pruski, zwłaszcza jego minister spraw zagranicznych Heinrich von Arnim. W nadziei na wojnę prusko-rosyjską i sojusz polsko-niemiecki 28 marca przybył do Berlina ks. Czartoryski. Jego misja nie przyniosła jednak rezultatów, 3 maja musiał opuścić stolicę Prus i powrócić do Paryża.

Powstawaniu nastrojów antyrosyjskich skutecznie przeciwdziałał poseł carski w Berlinie Peter Meyendorff, przekonując dwór i konserwatystów pruskich o zasadniczym przeciwieństwie interesów polsko-pruskich i o pokojowym nastawieniu cara, który może jednak interweniować przeciwko wojskom polskim w Poznańskim. Przywódca rusofilskich junkrów Leopold Gerlach nie przestawał namawiać króla, aby jak najszybciej pozbył się „szalonego” ministra spraw zagranicznych, dążącego do uwikłania go w wojnę z Rosją. Podczas gdy von Arnim przygotowywał reorgani-

zacje Poznańskiego jako wstęp do działań przeciw Rosji, minister wojny Wilhelm Ferdinand von Rohr szykował się do zgniecenia polskiej rewolucji, uważając to za początek rozprawiania się z rewolucją niemiecką. Gdy w tym samym dniu, w którym król przyjmował delegację polską, do Berlina przybył jeden z dowódców pruskich w Poznańskim Heinrich Brandt, minister przywitał go zapytaniem, dlaczego gen. Colomb bawi się w politykę i słucha nadprezydenta zamiast zbombardować Poznań. Wobec tego rodzaju stanowiska zwierzchnika Brandt przedłożył z miejsca plan kontrrewolucji, która rozpoczynając się w Poznańskim, miała doprowadzić następnie do poskromienia elementów rewolucyjnych w samym Berlinie. Rohr zaaprobował projekt i zarządził koncentrację wojsk pomiędzy Poznaniem i Bydgoszczą oraz na Śląsku, rzekomo na wypadek wojny z Rosją, a naprawdę przeciwko ruchowi polskiemu. Pruskie władze wojskowe w Poznańskim, ciesząc się poparciem junkrów i dworu, mogły więc sobie w pełni pozwolić na sabotowanie zarządzeń dotyczących reorganizacji Wielkiego Księstwa Poznańskiego, podejmując działania zmierzające do przywrócenia dawnych porządków. Przede wszystkim dążyły one do likwidacji załóżków polskiej siły zbrojnej i polskich obozów wojskowych. Pruskie władze cywilne ze swej strony odwlekały rokowania w sprawie zapowiedzianej reorganizacji pod pretekstem trudności w dokonaniu rozgraniczenia części polskiej i niemieckiej. Wreszcie król pruski zapowiedział przyjazd specjalnego komisarza, gen. Willisena, który miał stać się jego pełnomocnikiem w rokowaniach z Komitetem Narodowym Centralnym w Poznaniu.

Generał Willisen, wybitny pruski pisarz i teoretyk wojskowy, uchodził powszechnie za przyjaciela Polaków i rzecznika odbudowy Polski. W czasie wojny 1831 r. na łamach „*Militärisches Wochenblatt*” publikował przychylnie dla Polaków sprawozdania i komentarze na temat toczącej się kampanii, w których odsłaniał błędy dowództwa rosyjskiego i niemal udzielał rad powstańcom, co wywołało gniew i niełaskę cara Mikołaja I. Po sukcesie marcowej rewolucji berlińskiej kontaktował się z Mierosławskim i polską delegacją, będąc jak się zdaje rzecznikiem wojny z carską Rosją. Gdy 5 kwietnia przybył do Poznania, sytuacja dla kompromisu

i współdziałania polsko-pruskiego była już jednak zdecydowanie niekorzystna. Narastał antagonizm pomiędzy obiema narodowościami, grożąc gwałtownym wybuchem, do czego zresztą dążyły pruskie władze wojskowe. Wprawdzie konserwatywny minister wojny Rohr został usunięty z urzędu, a jego następca Karl von Reyher nakazał Colombowi nie dopuszczać do rozlewu krwi, jednak kamaryla dworska i sam król dążyli do rozstrzygnięcia. Fryderyk Wilhelm IV rozkazał dowódcy V Korpusu wystąpić „z całą powagą i energią” dla przywrócenia porządku i posłuszeństwa. W tej sytuacji pozycja Willisena, który szczerze pragnął porozumienia i natychmiast po przybyciu w ogłoszonej odezwie wezwał obie narodowości do poniesienia waśni, była nadzwyczaj trudna.

Po stronie polskiej trwała rozgrywka pomiędzy Mierosławskim a Komitetem wokół koncepcji i sposobu prowadzenia rokowań. Mierosławski dążył przede wszystkim do utrzymania formacji wojskowych. Komitet natomiast starał się uzyskać jak najszerszą reorganizację narodową Poznańskiego, nawet kosztem wojska, które traktował jako środek nacisku na Prusaków. Zalecił więc dowódcom obozów zwiększenie liczby ochotników, choć gotów był poświęcić obozy w zamian za ustępstwa w sprawie autonomii. Trudności wynikły również w związku z zamierzonym podziałem prowincji i przynależnością samego Poznania, z którego Prusacy, jako ze stolicy i z ważnej twierdzy, nie chcieli zrezygnować. Wobec instrukcji królewskich zalecających rozwiązanie polskich obozów wojskowych, ta sprawa spowodowała impas w rokowaniach. Zdecydowano się przenieść je do Jarosławca w pobliżu Środy i tam 11 kwietnia nastąpiło podpisanie kompromisowej ugody. Pod presją oświadczeń gen. Colomba zapowiadającego atak na obozy, o ile nie zostaną one rozwiązane, zgodzono się na poważną redukcję stanów osobowych oddziałów polskich do łącznej siły około 3 tys. ludzi. Opuszczającym obozy gwarantowano bezpieczeństwo. Ugodę podpisali: Willisena jako reprezentant króla, Stefański i Libelt z ramienia Komitetu oraz komisarz powiatowy Komitetu Narodowego w Środzie, Anastazy Rodański.

Realizacja ugody jarosławieckiej natrafiła na poważne trudności. Chłopi nie chcieli opuszczać obozów i zmniejszenie wojska nastę-

powoła z wielkim opóźnieniem. Mierosławski, sprawujący teraz funkcję szefa sztabu, zapewniał chłopów, że chodzi jedynie o urlop i że wkrótce znów powoła ich do służby. W obozach pozostało jeszcze 4–5 tys. żołnierzy, a więc więcej niż dopuszczała podpisana ugoda. Dowództwo pruskie i miejscowa ludność niemiecka nie chciały uznać układu i kierowały do Berlina skargi na Willisena, który stał się obiektem niewybrednych ataków nacjonalistycznej prasy. Rząd pruski łatwo ustąpił wobec rosnącej fali szowinizmu antypolskiego i 14 kwietnia wyłączył z „reorganizacji” 4 zachodnie i 6 północnych powiatów Wielkiego Księstwa, o większym odsetku ludności niemieckiej. W jedenaście dni później, 25 kwietnia, poszedł jeszcze dalej, zarządzając nowy podział prowincji. Spośród 26 powiatów Polakom pozostawiono tylko 9, resztę wraz z Poznaniem włączono do części niemieckiej. Willisena musiał opuścić prowincję, a wojska pruskie kontynuowały pacyfikację, rozwiązując polskie komitety, rozbijając i maltretując kosynierów. Niekiedy dochodziło do starć zbrojnych i niektóre regiony Poznańskiego pozostawały nadal pod kontrolą oddziałów polskich, złożonych głównie z chłopów. Zdawano sobie coraz powszechniej sprawę, że walka z wojskiem pruskim staje się nieuchronna, ogładano się na obozy wojskowe, a bardziej radykalni działacze liczyli na ich poparcie w walce.

Do Mierosławskiego przybywały deputacje z prośbą o pomoc i o podjęcie walki z Prusakami. Mierosławski pozostawał głuchy na te wezwania, trwając przy swojej dawnej koncepcji walki z Rosją i kierując delegatów do Komitetu, aby ten podjął decyzję. 25 kwietnia do Poznania udał się Józef Esman z zapytaniem, czy wojsko ma się bić z Prusakami, czy też nie. Komitet Narodowy Centralny zaprosił na swoje posiedzenie w tej sprawie reprezentantów klubu mieszczańskiego, który wspierał działalność Komitetu. Nastąpiło głosowanie. Ujawniło ono głębokie rozbieżności zebranych. 7 głosów padło za kapitulację, 7 za walkę. Przeważył głos przewodniczącego zebrania, Jarochońskiego, który przechylił szalę na rzecz kapitulacji. Wówczas zwolennicy walki wystąpili z Komitetu Narodowego Centralnego. W kilka dni później – 30 kwietnia – Komitet podjął decyzję o rozwiązaniu się, ogłaszając przedtem manifest do Europy.

Esman powrócił 26 kwietnia do Miłosławia i zakomunikował zebranim tam reprezentantom obozów decyzję Komitetu w sprawie kapitulacji. Wywołała ona oburzenie i nie została przyjęta, a Mierosławski został obwołany wodzem naczelnym Koncentracja wojsk pruskich wokół obozów polskich wskazywała, iż wkrótce dojdzie do decydującej walki. Oznaczało to definitywną klęskę dalekosiężnych koncepcji politycznych zarówno Komitetu Narodowego Centralnego jak i Mierosławskiego, który dotąd wierzył w wojnę Prus z Rosją i w możliwość sojuszu polsko-pruskiego.

Walka z Prusakami na większą skalę rozpoczęła się 29 kwietnia, kiedy to oddział płk. Heinricha Brandta zaatakował obóz polski w Książu. Znajdowało się tam około tysiąc żołnierzy pod wodzą Floriana Dąbrowskiego. Wobec przeszło czterokrotnej przewagi liczebnej wojsk pruskich, pomimo zaciętego oporu oddziałów polskich, Książ został zdobyty. Polacy stracili połowę swych sił, a wśród rannych znalazł się również Dąbrowski, który po kilku dniach zmarł. Reszta wojska skapitulowała. Gdy podczas składania broni z jednego z domów padł strzał, Prusacy zaczęli mordować rannych i jeńców oraz plądrować i palić miasto. Walczącym w Książu Polakom nie zdążyły przyjść na pomoc wojska znajdujące się w innych obozach.

Mierosławski zarządził koncentrację wszystkich pozostałych jeszcze sił w Miłosławiu i tam w dniu następnym – 30 kwietnia – doszło do kolejnej bitwy. Atakiem pruskim na Miłosław kierował gen. Blumen. Był tak pewien zwycięstwa, że nie zaczął na wojska płk. Brandta nadciągające od strony Książa. Początek bitwy był dla Polaków niepomysłny, jednak po zreorganizowaniu oddziałów nastąpił kontratak, który wywołał wśród Prusaków panikę i zmusił ich do odwrotu ze stratą około 200 ludzi. Mierosławski pomimo niewątpliwego zwycięstwa nie podjął pościgu, a w wojsku polskim nastąpił kryzys spowodowany rezygnacją kilkudziesięciu oficerów z dalszej walki. Uznali oni, iż honor wojska został już uratowany, a dalsza walka nie rokuje szans powodzenia. Przesłali na ręce Mierosławskiego dymisję i opuścili obóz. Odejście grupy oficerów, wśród których znajdował się dowódca jednego z obozów, Feliks Białoskórski, nie doprowadziło do rozkładu małej armii polskiej.

Do obozu ściągnęły nowe oddziały chłopów, Mierosławski obsadził wakujące stanowiska oficerskie emigrantami i z oddziałem, liczącym ponownie około 3 tys. ludzi, ruszył w kierunku Gniezna, wymykając się z osaczenia.

2 maja koło wsi Sokołowo doszło do spotkania z inną kolumną pruską gen. [Aleksandra Adolfa von] Hirschfelda, liczącą około 3 tys. żołnierzy i 4 działa. Polacy pomimo ciężkich strat odnieśli kolejny sukces odrzucając Prusaków, przy czym kosynierzy bohatersko szturmowali armaty. Prusacy zagrożeni wystąpieniami okolicznych chłopów rozpoczęli odwrót. Sytuacja oddziału Mierosławskiego stawała się coraz bardziej krytyczna. Wprawdzie w wielu okolicach Poznańskiego trwała wojna ludowa z licznym udziałem chłopów, jednak główne siły powstańców osaczane przez Prusaków spychane były ku granicy Królestwa. Dezerterowali też nadal oficerowie. Nie przyjęli planu Mierosławskiego zakładającego atak na Gniezno i odmówili posłuszeństwa. Wówczas Mierosławski podał się do dymisji, a jego miejsce zajął Augustyn Brzeżański. Wysłał on parlamentariuszy do dowódcy połączonych sił pruskich gen. Leopolda Wedella i 9 maja w miejscowości Bardo pod Wrześnią został podpisany układ kapitulacyjny. Oficerom obiecano powrót do domów, emigrantom wyjazd za granicę. Żołnierze mieli pod strażą również powrócić do domów. Większość wojska nie czekała na złożenie broni i rozeszła się w obawie przed represjami, niszcząc lub zakopując broń. Mierosławski został 11 maja aresztowany, jednak w lipcu pozwolono mu wyjechać do Francji. Jego rola w wydarzeniach Wiosny Ludów na tym się nie zakończyła, wziął udział w walkach na Sycylii i w Badenii.

Kilkanaście dni w różnych częściach Poznańskiego trwała jeszcze partyzantka, w której odznaczyć się zwłaszcza Jakub Krauthofer (w 1848 r. zmienił nazwisko na Krotowski).

Na Wielkie Księstwo Poznańskie spadły surowe represje. Oddziały wojskowe i niemieccy ochotnicy przemierzali kraj, dokonując rewizji i maltretując ludność. W miejsce Willisena nowym komisarzem królewskim został gen. Ernest Pfluel, patronujący terrorowi. Trwał on kilka miesięcy. Dopiero w jesieni sytuacja się uspokoiła, a w początkach października ogłoszono amnestię, która

nie objęła jednak nauczycieli, oficerów i księży. Wlokła się nadal sprawa „reorganizacji” Poznańskiego, przy czym granica podziału prowincji przesuwiała się kilkakrotnie na niekorzyść Polaków.

Po ostatecznej klęsce rewolucji niemieckiej w 1849 r. sprawa ta przestała być aktualna, a junkrzy pruscy powracający do władzy skasowali linię demarkacyjną i przywrócili jednolitą administrację nad całą prowincją poznańską w starym, przedrewolucyjnym stylu. Wydarzenia przełomu kwietnia i maja 1848 r. w Poznańskim i rozbie polskiego ruchu rewolucyjnego wydatnie wzmocniły partię konserwatywno-wojskową w Prusach i były pierwszym sukcesem kontrrewolucji w Europie.

O wiele słabiej niż w Wielkim Księstwie Poznańskim ujawniły się polskie aspiracje niepodległościowe w innych dzielnicach państwa pruskiego zamieszkanym przez ludność polską. Na Pomorzu Gdańskim, wchodzącym w skład prowincji pruskiej, Polacy stanowili około połowę ludności, przy czym o wiele większy odsetek w powiatach południowych rejencji gdańskiej i kwidzyńskiej, które zarówno Komitet Narodowy w Poznaniu, jak i Mierosławski uwzględniali w swojej działalności: Mierosławski jeszcze z Berlina wysłał na Pomorze Seweryna Elżanowskiego z zadaniem podjęcia tam przygotowań wojskowych, a Komitet Narodowy mianował Natalisa Sulerzyskiego swoim przedstawicielem i organizatorem w Prusach Zachodnich. Sulerzyski zorganizował w Wąbrzeźnie zjazd przedstawicieli społeczeństwa polskiego. Zjazd utworzył Tymczasowy Komitet Narodowy Prus Polskich, głównie spośród dawnych działaczy spiskowych. Komitet istniał krótko i od początku był zwalczany przez władze pruskie oraz utworzony wkrótce Komitet Niemiecki Prus Zachodnich. Na 5 kwietnia zwołany został do Chełmna zjazd przedstawicieli Prus Zachodnich w celu podjęcia walki o reorganizację także i tej dzielnicy. Do zjazdu nie doszło, gdyż władze pruskie aresztowały prawie wszystkich członków Komitetu. Tylko Elżanowski uniknął aresztowania. Zorganizował kilkusetosobowy oddział zbrojny, prowadzący partyzantkę w Borach Tucholskich, a następnie przeszedł do Wielkopolski, docierając pod Miłosław. Niepokoje i partyzantka chłopska na Pomorzu Gdańskim utrzymały się przez cały maj 1848 r. i zostały

następnie spacyfikowane przez wojska pruskie. Rozruchy wybuchły również na Mazurach, gdzie ludność polska domagała się wprowadzenia języka polskiego.

Sprawa narodowa stała się dość ważnym elementem Wiosny Ludów na Śląsku. Prowincja śląska, wchodząca w skład Królestwa Prus od 1740 r., składała się z trzech rejencji: opolskiej, wrocławskiej i legnickiej. Polacy w zwartej grupie mieszkali na Górnym Śląsku, czyli w rejencji opolskiej, w niektórych powiatach rejencji wrocławskiej, położonych na prawym brzegu Odry oraz – w rozproszeniu – w lewobrzeżnych powiatach Dolnego Śląska, zwłaszcza w okolicach Głogowa i Kozuchowa w rejencji legnickiej. We Wrocławiu, liczącym wówczas około 110 tys. ludności, mieszkała pewna liczba Polaków, w tym znaczna grupa studentów tamtejszego uniwersytetu. Śląsk – którego liczba mieszkańców przekroczyła 3 mln – przeżywał wówczas rewolucję przemysłową naruszającą dotychczasowe struktury społeczne i zwiększającą liczbę robotników. Powstawały kopalnie węgla, rozwijały się huty żelaza i cynku oraz przemysł włókienniczy. Kryzys gospodarczy 1847 r. zahamował ten rozwój, spowodował ruinę silnego dotąd rzemiosła, pogorszył też położenie robotników. Znaczna ich część straciła pracę. Kryzys przeżywała wieś. Na Śląsku istniały wielkie latyfundia junkierskie o silnie skoncentrowanej własności ziemskiej. Gospodarstwa chłopskie były rozdrobnione i tym samym, zwłaszcza na Górnym Śląsku, w stosunkowo niewielkim stopniu zostały objęte uwłaszczeniem, które dotyczyło tylko bogatszych kmieci. Dzięki reformie obszarnicy śląscy zagarnęli prawie trzecią część gruntów chłopskich oraz ściągnęli od chłopów znaczne sumy tytułem odszkodowania. Gromadzone w ten sposób kapitały inwestowali w przemysł, stając się dodatkowo również magnatami przemysłowymi. Masy chłopskie i robotnicze na Górnym Śląsku były przeważnie polskie i podziały klasowe ściśle pokrywały się tym samym z narodowościowymi. Ułatwiała to proces polskiego odrodzenia narodowego, w którym wydarzenia Wiosny Ludów odegrały poważną rolę.

Niepokoje na Śląsku rozpoczęły się jeszcze przed wybuchem rewolucji w Berlinie. Już 6 marca doszło we Wrocławiu do starć z wojskiem i demonstracji popierających konstytucję i powszechne

prawo wyborcze. Uwolniono więźniów politycznych i powołano gwardię narodową, do której dołączyła również legia akademicka utworzona ze studentów polskich. Demonstracje objęły także inne miasta i okęgi przemysłowe Śląska, gdzie robotnicy domagali się poprawy sytuacji materialnej. Wkrótce fala rozruchów objęła również wieś. Najpierw na Podgórzu Sudeckim, potem również na Górnym Śląsku, gdzie dochodziło do najść na dwory, a następnie do pacyfikacji wojskowych. Chłopi wysyłali delegacje do Berlina usiłując wyjednać likwidację powinności feudalnych. W wyborach, które odbyły się w maju 1848 r., do parlamentu pruskiego w Berlinie weszło 10 chłopów polskich i jeden polski ksiądz. Reprezentant chłopów polskich ze Śląska, Krystian Minkus, wszedł również do parlamentu ogólnoniemieckiego we Frankfurcie. Chłopi polscy na Śląsku nie wysuwali haseł narodowych, a klasowo współpracowali z chłopami niemieckimi w ramach Stowarzyszenia Włościańskiego (Rustical Verein). Przybrało ono masowy charakter, domagając się likwidacji ciężarów feudalnych bez odszkodowania. Grupą polskich posłów ze Śląska kierował w parlamencie berlińskim poseł z Bytomia ksiądz Józef Szafranek.

Bytom stał się w tym czasie ośrodkiem polskiego ruchu narodowego. Poza księdzem Szafrankiem działali tu: nauczyciel Emanuel Smolka, przybyły z Krakowa Józef Łepkowski, Aleksander Mierowski i Józef Lompa. W lecie 1848 r. zaczął się ukazywać „Dziennik Górnośląski” propagujący polskość śląska, wspierający Stowarzyszenie Włościańskie i walczący o równouprawnienie języka polskiego. W tej sprawie 13 czerwca 1848 r. odbył się w Bytomiu wielki wiec. Uchwalono petycję, podpisaną później przez przedstawicieli 200 gmin z 8 powiatów górnośląskich, domagając się wprowadzenia języka polskiego w urzędach, sądach i życiu publicznym oraz polskich szkół. Powstał Klub Narodowy – polityczna organizacja ludności polskiej, czytelnie czasopism i wypożyczalnie książek oraz założone z inicjatywy Lompy Towarzystwo Pracujących dla Oświaty Ludu Górnośląskiego.

Wkrótce Śląsk stał się terenem działalności polskich emisariuszy i działaczy politycznych. W początkach maja 1848 r. we Wrocławiu odbył się zjazd konserwatywnych polityków z kraju i emigracji,

bezsukutecznie usiłujący powołać centralne kierownictwo spraw ogólnokrajowych. Książę Czartoryski utworzył we Wrocławiu tajną Komisję Uzbrojenia, kierowaną przez Ludwika Bystrzonowskiego. Miała ona kierować transporty broni do Galicji, która po upadku powstania w Poznańskim stała się główną nadzieją polskiego ruchu narodowego.

Rok 1848 w zaborze austriackim

Na wiadomość o rewolucji 15 marca w Wiedniu na ulice i place Krakowa wyległy ogromne, rozentuzjarmowane tłumy. Rankiem 17 marca zgromadzeni przed Uniwersytetem studenci pierwsi dali sygnał do czynnej akcji także w Krakowie. Za ich przykładem tłumy ludzi ściągnęły pod więzienie św. Michała, gdzie przebywała grupa około 150 więźniów, byłych uczestników Powstania Krakowskiego i późniejszych konspiracji. Domagano się natychmiastowego uwolnienia więzionych, grożąc w wypadku oporu szturmem więzienia. Do austriackiego komisarza hr. Deyma udała się delegacja złożona z miejscowych notabli z hr. Adamem Potockim i ks. Ludwikiem Jabłonowskim na czele. Deym po konsultacjach z głównodowodzącym feldmarszałkiem Heinrichem Castiglione zgodził się na ustępstwa. Tłum szykujący się do ataku na więzienie owacyjnie powitał opuszczających go aresztantów. Ich uwolnienie chwilowo rozładowało napiętą sytuację w mieście. Rozpoczął się okres radosnych demonstracji, iluminacji i zabaw. Oczekiwano zaopowiedzianej konstytucji. Spodziewano się, iż zagwarantuje ona wielkie swobody, liczono także na wspólne wystąpienie Austrii i Prus przeciwko Rosji i na podniesienie przez te mocarstwa sprawy polskiej.

Jeszcze w tym samym dniu, w którym uwolniono więźniów politycznych, tj. 17 marca, w Kolegium Nowodworskiego odbyło się wielkie zebranie studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie utworzenia gwardii narodowej i udziału w niej młodzieży akademickiej, obsadzania urzędów wyłącznie przez Polaków i repolonizacji wykładów uniwersyteckich. Rektor Uniwersytetu prof. Maciej Brodowicz postulował wysłanie delegacji do Wiednia z mi-

sją dotyczącą Uniwersytetu, młodzież jednak nie chciała walki o przywrócenie samodzielności uczelni oddzielać od ogólnych postulatów politycznych i w rezultacie do wysłania delegacji czysto uniwersyteckiej nie doszło.

18 marca nadal omawiano sprawy organizacji gwardii narodowej. Postulat jej utworzenia wysunięto bezpośrednio po nadejściu wiadomości o zwycięstwie rewolucji w Wiedniu, przy czym rzecz charakterystyczna, że poparły go także elementy konserwatywne, niechętne rewolucji. Gwardia miała, według życzeń tej grupy, czuwać nad porządkiem i chronić miasto przed zaburzeniami wewnętrznymi, a także przed ewentualną akcją chłopów, których wystąpień się obawiano. Wielki niepokój wywołały pogłoski, jak się zdaje celowo podtrzymywane przez austriackie władze, że chłopci okolicznych wsi na wieść o wypuszczeniu więźniów z 1846 r. zaczęli rzekomo szykować się do marszu na Kraków. Gwardia miała być więc pewną rękojmnią bezpieczeństwa na wypadek, gdyby administracja austriacka zamierzała powtórzyć swój manewr z 1846 r. Z drugiej strony elementy demokratyczne, rosnące w siłę w związku z masowym powrotem byłych więźniów i emigrantów, widziały w gwardii narodowej gwarancję zapowiedzianych swobód konstytucyjnych oraz załóżek armii polskiej na wypadek interwencji carskiej w Galicji bądź też wojny Austrii i Prus z Rosją. Gwardia narodowa miała też chronić zdobycze rewolucji przed ewentualną kontrrewolucją, której groźba stawała się coraz poważniejsza.

18 marca powołano więc w Krakowie komitet mający zająć się utworzeniem gwardii narodowej. W jego skład weszli: Piotr Moszyński, Adam Potocki, Antoni Helcel, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Józef Muczkowski, Bronisław Przemyski i student Gustaw Czernicki. Jako schemat organizacyjny przyjęto nieco uzupełnione przepisy dla gwardii istniejącej w Krakowie w okresie Powstania Listopadowego. Komisarz austriacki hr. Deym opuścił w tym czasie Kraków, przekazując władzę staroście cyrkularnemu, baronowi Wilhelmowi Kriegowi. Ten sprzeciwił się wydaniu gwardii broni, co niebawem miało doprowadzić do dalszych zaburzeń.

Drugim ośrodkiem rewolucji w zaborze austriackim stał się Lwów. Jako 70-tysięczna wówczas stolica Galicji był on siedzibą władz centralnych prowincji – gubernium, na czele którego stał hr. Franz von Stadion – oraz Sejmu Krajowego, w którym zasiadali przedstawiciele duchowieństwa, magnaterii, bogatej szlachty i delegaci miasta Lwowa. Pomimo swego wąskiego stanowego charakteru, Sejm jeszcze przed wybuchem rewolucji w Austrii składał do tronu nieśmiało petycje w sprawie polonizacji szkół, zmniejszenia podatków i zniesienia pańszczyzny. Lwów stanowił też dość silny ośrodek skupiający inteligencję i rzemieślników. Znaczną rolę w mieście odgrywali również profesorowie i studenci Uniwersytetu, a także osiadłe tam ziemiaństwo. Popularnym pismem kół inteligentnych był redagowany przez Jana Dobrzańskiego „Dziennik Mód Paryskich”.

Na wieść o wybuchu rewolucji w Wiedniu środowisko demokratycznej inteligencji i działacze szlacheckich postanowiło wysłać do cesarza petycję z prośbą o przeprowadzenie reform i zwiększenie uprawnień ludności polskiej. Tekst petycji został manifestacyjnie podpisany przez kilkanaście tysięcy osób. 19 marca do gubernatora Stadiona w asyście zebranych tłumów udała się delegacja z podpisanym adresem oraz żądaniem uwolnienia więźniów politycznych, utworzenia gwardii narodowej i wprowadzenia wolności druku. Stadion obiecał przesłać adres cesarzowi i spełnić przedstawione mu postulaty. Wypuszczono około 150 więźniów, a 21 marca ukonstytuował się Komitet dla zorganizowania gwardii narodowej. Na jego czele stanął literat Józef Dzierzkowski, a następnie Jan Dobrzański.

Komitet nie istniał długo. Ponieważ Stadion zwlekał z realizacją swych przyrzeczeń, zorganizowano następną demonstrację, pod presją której gubernator poszedł na ustępstwa w sprawie gwardii, wydał jej kilkaset starych karabinów, zażądał jednak rozwiązania Komitetu. Wojsko zajęło punkty strategiczne w mieście. Nie chcąc dopuścić do starcia, w obawie przed radykalizacją mas miejskich, Komitet uległ gubernatorowi i rozwiązał się. Jego działacze postanowili jednak wysłać do Wiednia deputację, która sama, bez pośrednictwa Stadiona, przekazać miała cesarzowi adres z 18 marca.

W skład 50-osobowej deputacji weszli przedstawiciele inteligencji, kupców i rzemieślników, ziemian, księży, Żydów i studentów.

26 marca deputacja w uroczystym orszaku wyruszyła do Wiednia, zabierając po drodze delegatów z innych miast galicyjskich. W Krakowie dołączyło dalszych 16 delegatów wybranych przez utworzony w tym celu Komitet Obywatelski.

Żądania zawarte w adresie do cesarza ujęto w 13 punktach. Domagano się zniesienia w Galicji „pańszczyzny i poddańczych powinności, z czego to właściciele dóbr swoim dotychczasowym poddanym dar uczynić chcą”, zniesienia ograniczeń przeszkadzających swobodnemu rozwojowi narodowości polskiej, wprowadzenia języka polskiego w szkołach i urzędach państwowych, usunięcia urzędników nie-Galicjan i zastąpienia ich „krajowcami” urodzonymi w Galicji, żądano wreszcie broni dla gwardii narodowej. Wszystko to miało działać się pod protekcją Austrii, której rząd winien był zatwierdzić powstałe w zaborze austriackim polskie komitety oraz pomóc im w realizacji tych zamierzeń.

Deputacja przybyła do Wiednia 31 marca i została tam bardzo gorąco przyjęta przez ludność, gwardię narodową, musiała jednak dość długo wyczekiwać oficjalnej audiencji u cesarza. Pod wpływem panującej w stolicy Austrii atmosfery, a także kontaktów z przebywającymi tam działaczami Komitetu Narodowego Centralnego z Poznania oraz emigrantami, do adresu wprowadzono znaczną liczbę uzupełnień radykalizujących jego treść. Nowy tekst adresu z 6 kwietnia wzywał Austrię do wspólnej walki przeciw Rosji, do odbudowania Polski, do zgody na powołanie Komitetu Narodowego, wojska narodowego i przekazania Komitetowi sprawy uwolnienia chłopów od pańszczyzny. 6 kwietnia cesarz wyznaczył audiencję deputacji, przyjął jednak tylko małą jej część i prezesa – ks. Jerzego Lubomirskiego. Adres został przyjęty, cesarz wskazywał swoją przychylność dla Polaków, jednak konkretną odpowiedź mieli przekazać ministrowie. Sprawa przedłużała się, ministrowie zwlekali nie dając odpowiedzi, wreszcie 100-osobowa już delegacja zaczęła rozjeżdżać się i powracać do domów bez żadnych osiągnięć. W Wiedniu pozostał tylko kilkunastoosobowy wydział, który próbował rokować z rządem. Dopiero 29 maja minister spraw

wewnętrznych, a następnie premier, baron Franz von Pillersdorf przesłał pismo stwierdzające, że konstytucja z 25 kwietnia spełnia większość postulatów polskich, jednak rząd nie wyraża zgody na działalność polskich komitetów narodowych oraz polskie siły zbrojne. Delegacja musiała przerwać działalność, a jej przewodniczący ks. Lubomirski złożył mandat lwowskiej Radzie Narodowej.

W Krakowie zaszły tymczasem ważne zmiany i doszło do poważnej radykalizacji nastrojów ludności. W pierwszych dniach kwietnia przybyło do miasta około 800 emigrantów, w tym również tacy członkowie Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego jak Leon Zienkowicz i Wiktor Heltman. Ich przyjazd zdecydowanie ożywił działalność miejscowych elementów demokratycznych. Pod wzrastającą presją opinii publicznej baron Krieg wyraził w końcu zgodę na utworzenie gwardii narodowej. Zgodnie z jego dyrektywą w skład gwardii mieli wejść tylko przedstawiciele sfer posiadających, względnie inteligencji. Z obywateli krakowskich zamierzano stworzyć cztery oddziały, piąty mieli stanowić Żydzi z Kazimierza, szósty – studenci Uniwersytetu i Instytutu Technicznego. Naczelnym dowódcą został Piotr Moszyński, szefem sztabu Bronisław Przemyski. 5 kwietnia w Kolegium Nowodworskiego odbył się wielki wiec z udziałem studentów i ludności Krakowa. Z inicjatywy Zienkowicza uchwalono, aby dotychczasowy Komitet Obywatelski rozszerzyć o nowych członków, przeważnie emigrantów, i ogłosić go Komitetem Narodowym. Tłum z Zienkowiczem na czele udał się następnie pod siedzibę starosty cyrkularnego i zmusił opierającego się Kriega do uznania nowego Komitetu, uzupełnionego wkrótce nowymi członkami. Komitetowi Narodowemu w pełni podporządkowała się bardzo aktywna politycznie młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego, stając się jego główną ostoją.

We Lwowie gubernator Stadion próbował przeciwstawić się ruchowi rewolucyjnemu. Aby oderwać od niego konserwatywne ziemiaństwo zwołał Sejm Krajowy, skłonił go do wybrania kontradeputacji, która w ślad za pierwszą deputacją ruszyła do Wiednia, starając się ograniczyć jej żądania. Akcja ta w pełni zawiodła, gdyż czterej wysłannicy Sejmu nie chcąc, aby zarzucono im zdradę, zrezygnowali ze swej misji. Lwowscy inicjatorzy akcji adresowej,

wbrew woli Stadiona, 13 kwietnia powołali Radę Narodową, do której m.in. weszli: Jan Dobrzański, Franciszek Smolka i komediopisarz Aleksander Fredro. Rada funkcjonowała początkowo jako redakcja dziennika „Rada Narodowa”, który zaczął ukazywać się od 19 kwietnia. Po wejściu w życie konstytucji z 25 kwietnia, uznającej wolność prasy i stowarzyszeń, kamuflaż ten okazał się niepotrzebny. Pismo zmieniło tytuł na „Gazeta Narodowa” i przez wiele następnych lat było najważniejszym dziennikiem Galicji Wschodniej. Rada Narodowa, podobnie jak krakowski Komitet Narodowy, pretendowała do zwierzchności nad radami powiatowymi, które żywiłowo zaczęły powstawać w różnych prowincjonalnych miastach, również starając się organizować lokalne gwardie narodowe.

Decydującym zagadnieniem dla rewolucji w Galicji była kwestia chłopska. Obawy przed powtórzeniem się wydarzeń 1846 r. trzymały w szachu szlachtę, hamowały też radykalizm demokratów. Propagowali oni dobrowolne zrzeczenie się pańszczyzny przez właścicieli folwarków. W nocy z 5 na 6 kwietnia Heltman ułożył odezwę do „obywateli ziemskich”, wzywając ich do publicznego darowania pańszczyzny w dniu Wielkanocy (23 kwietnia). Odezwa wskazywała, że rząd może przechwycić inicjatywę i wywołać „krwawą ludu reakcję, równie sprawie ogólnej, jak pojedynczym indywiduom straszna”. Nieco później podobną odezwę wydała lwowska Rada Narodowa, która dodatkowo postulowała zniesienie serwitutów, tj. przejęcie przez dwory na własność lasów i pastwisk – uprzednio wspólnie z chłopami użytkowanych. Ponownie uzależniłoby to uwłaszczonych chłopów od szlachty w korzystaniu z lasów i pastwisk. Problem stanowiło także odszkodowanie dla właścicieli majątków i ta sprawa powodowała, iż szlachta niechętnie reagowała na powyższe apele. Tylko kilkudziesięciu właścicieli ziemskich darowało pańszczyznę przed Wielkanocą, częściowo zresztą pod naciskiem chłopów. Reszta zwlekała. Sprawę odłożono najpierw do 3 maja, a następnie aż do jesieni, gdy było już za późno.

Stadion w pełni zdawał sobie sprawę z ważności problemu chłopskiego dla rządu austriackiego i słał do Wiednia listy przywołujące o szybkie decyzje. Nie doczekawszy się reakcji stolicy,

22 kwietnia, tj. w Wielką Sobotę, ogłosił na własną rękę, że z rozkazu cesarza z dniem 15 maja pańszczyzna w Galicji zostanie zniesiona „za wynagrodzeniem w swoim czasie wymierzyć się mającym na koszt rządu”. Serwituty, a więc wspólne użytkowanie lasów i pastwisk przez dwory i wsie, miały zostać utrzymane. Rząd zatwierdził to posunięcie Stadionia. Ogłoszony został patent cesarski o zniesieniu pańszczyzny z wsteczną datą 17 kwietnia. W ten sposób inteligentny gubernator Galicji pokrzyżował plany obozu demokratycznego zmierzające do pozyskania chłopów dla rewolucji i złagodzenia napiętych antagonizmów klasowych na wsi galicyjskiej. Uwłaszczenie uzależniało także właścicieli ziemskich od rządu w sprawach odszkodowań za pańszczyznę. Władze przejmowały na siebie indemnizację, której koszty tylko pośrednio obciążały wieś wskutek zwiększonych podatków. Dodatkowym środkiem nacisku na obie strony pozostawała także sporna sprawa serwitutów. Decyzja Stadionia z 22 kwietnia stwarzała więc dla władz austriackich w Galicji sytuację bardzo korzystną; wkrótce zamierzały one wykorzystać ją do walki z rewolucją.

W drugiej połowie kwietnia 1848 r. sytuacja w Krakowie stawała się coraz bardziej napięta. Władze austriackie uporczywie odmawiały wydania broni dla gwardii narodowej, a Komitet Narodowy popierany przez ludność wywierał na nie coraz większy nacisk w tej sprawie. Pod pozorem niebezpieczeństwa interwencji i okupacji rosyjskiej dowództwo wojskowe zwiększało garnizon i prowadziło prace nad umacnianiem Wawelu. Gdy Komitet, nie mogąc doczekać się broni dla gwardii, zdecydował się na uzbrojenie jej w kosy i nakazał ich produkcję, 22 kwietnia Krieg ogłosił zakaz produkcji kos i pik jako „powstańczego uzbrojenia”. Zatrzymano też powracających do kraju emigrantów. Prowokacje wojsk austriackich oraz nowe zarządzenia władz wywoływały oburzenie ludności. W Kolegium Nowodworskiego odbył się wiec. Zobowiązano Komitet Narodowy do tego, aby zmusił Kriega do wycofania prowokacyjnych zarządzeń. Delegacja Komitetu udała się do siedziby starosty cyrkularnego. Gdy rokowania przewlekały się, przed starostwem zebrał się wielki tłum, wyważył bramy i wtargnął do gmachu. Otoczony przez rozwścieżonych demonstrantów,

w obawie przed grożącym mu linczem, przestraszony starosta zgodził się wreszcie na ustępstwa. Uzbrojeni studenci otoczyli Kriega i wprowadzili go do sali obrad w Krzysztoforach. Wkrótce nadciągnęły na Rynek oddziały wojskowe i Castiglione zażądał wydania uwięzionego starosty. Przez dłuższy czas wojsko i tłum stały na przeciw siebie i zdawało się, że nieuchronnie dojdzie do walki. W końcu Komitet ustąpił i uwolnił Kriega, przekazując go w ręce feldmarszałka, który od razu oświadczył, że nie dotrzyma wymuszonych na staroście przyrzeczeń, a sam Krieg, aby ułatwić mu zadanie, już nazajutrz podał się do dymisji i Kraków opuścił.

Następnego dnia, 26 kwietnia, od samego rana wojsko austriackie podjęło prowokacyjne akcje przeciwko ludności. Gdy oburzony tłum zaczął obrzucać żołnierzy obelgami i następnie kamieniami, ci oddali salwę do zebranych. Wkrótce potem z zamku rozległy się armatnie wystrzały i Wawel opuszczając zaczęły kolumny wojska kierując się w stronę śródmieścia. W odpowiedzi na akcję wojska lud Krakowa rzucił się do wznoszenia barykad. Gdy główna kolumna austriacka dotarła do Rynku, znalazła wyloty ulic już zabarykadowane i obsadzone przez obrońców. Castiglione dał rozkaz do szturmowania barykady przy ul. Floriańskiej. Po salwie karabinowej ruszyła do ataku piechota, została jednak odparta celnym ogniem obrońców oraz gradem kamieni z okien i dachów domów. Także i drugi atak, kierowany przez samego feldmarszałka, został odparty. Tymczasem doszło do starcia pomiędzy gwardią narodową a wojskiem uszykowanym po północnej stronie Sukiennic. Gwardia ruszyła naprzód w stronę ratusza. Austriacy oddali salwę do gwardzistów, wkrótce jednak w obawie, że zostaną odcięci od ul. Grodzkiej i Wawelu, rozpoczęli odwrót, który niebawem zamienił się w beładną ucieczkę. Obrońcy barykad rzucili się w ślad za ustępującymi żołnierzami. Wkrótce wszystkie oddziały austriackie zostały wyparte z miasta.

Zwycięstwo osiągnięte przez powstańców w walce ulicznej okazało się krótkotrwałe. Austriacy wycofali się na Wawel i rozpoczęli bombardowanie miasta. Ugodowe grupy w Komitecie Narodowym wzięły wówczas górę nad zwolennikami walki i na zamek udała się delegacja, która po krótkim oporze przyjęła twarde wa-

runki kapitulacji. Na mocy zawartego układu wszyscy emigranci w terminie trzydniowym winni byli opuścić miasto i wyjechać za granicę. Komitet Narodowy ulegał likwidacji, w gwardii narodowej miała zostać przeprowadzona „czystka” i reorganizacja, mieszkańcy miasta obowiązani byli wydać całą broń, a urzędnikom austriackim i wojskowym należało wynagrodzić wszelkie straty poniesione podczas powstania.

Castiglione skupił w swych rękach całą władzę cywilną i wojskową, wydał surowe przepisy policyjne, które w praktyce znieweczyły liberalne zdobycze rewolucji. Komitet Narodowy jednak nie rozwiązał się. Na znak protestu opuścił Kraków i wyjechał do Wrocławia, ogłaszając tam sprawozdanie ze swej działalności oraz odezwę do narodów Europy, protestującą przeciwko postępowaniu władz austriackich.

W ten sposób zakończył się pierwszy, najbardziej rewolucyjny etap Wiosny Ludów w Krakowie. Zwycięstwo podniosło na duchu zastraszoną reakcję i zmobilizowało ją do dalszego działania. Kamaryla dworska, korpus oficerski i biurokracja austriacka zaczęły odtąd gromadzić siły do decydującej walki przeciwko rewolucji i jej zdobyczom.

Od końca kwietnia 1848 r. Austria pozornie tylko wkraczała w erę konstytucyjną. Liberalna konstytucja zdawała się zapewniać obywatelom wolność osobistą, równość w obliczu prawa, wolność słowa i prasy oraz udział w reprezentacji narodowej. W praktyce konstytucja ta była łamana już od momentu jej wejścia w życie. Mimo to aż do jesieni, a więc przez kilka miesięcy, istniała jeszcze względna swoboda wypowiedzenia opinii. W Krakowie nadal utrzymywały się główne dotychczasowe organy prasowe, a nawet przybywało nowych czasopism. W Wiedniu próbowano protestować przeciwko samowoli władz austriackich, jednak bez rezultatów. Centralne władze austriackie ani nie zniosły stanu wyjątkowego, ani nie zmniejszyły załogi wojskowej, ani wreszcie nie zezwoliły na ponowne zorganizowanie gwardii narodowej, pomimo tego, że istniała ona w kilku innych miastach Galicji, przede wszystkim we Lwowie, który po zbombardowaniu Krakowa stał się centrum ruchu rewolucyjnego w Galicji.

Pomimo niechętnego stanowiska gubernatora Stadiona, Rada Narodowa Centralna funkcjonowała we Lwowie nadal i rozrosła się do około 120 członków. W jej łonie toczyła się walka pomiędzy demokratami a prawicą ziemiańską, bardziej skłonną do ugody z władzami, zwłaszcza po dekrete uwłaszczeniowym. Do Rady nie dopuszczono natomiast emigrantów, którzy przeniknęli jednak do różnych innych organizacji galicyjskich, głównie do gwardii narodowych, traktowanych przez nich jako załazek wojska polskiego. Nadzieje z gwardią narodową wiązał również gen. Józef Bem, który przybył do Galicji. Jednak dowódcą gwardii został płk Roman Wybranowski. Stadion starał się odciągnąć ziemiaństwo polskie od Rady Narodowej, wprowadzając kilku jego przedstawicieli do specjalnie utworzonej własnej Rady Przybocznej (Beirat). Dla przeciwstawienia się polskiemu ruchowi wykorzystał ponadto problem ukraiński.

Rewolucja w Wiedniu, ogłoszona później wolność słowa i stowarzyszeń oraz zniesienie pańszczyzny, otworzyły perspektywy również przed ruchem ukraińskim. Ukraińcy stanowili ogromną większość ludności Galicji Wschodniej, choć istniały tam również wyspy zwartej osiedlenia polskiego. Wobec prawie pełnej polonizacji ruskiej szlachty, przedziały klasowe na tym obszarze pokrywały się na ogół z narodowymi. Inteligencja o ukraińskiej świadomości narodowej była jeszcze stosunkowo nieliczna, natomiast znaczną rolę w życiu społeczności ukraińskiej odgrywał kler unicki. 19 kwietnia z inicjatywy Stadiona grupa dygnitarzy Kościoła unickiego wystąpiła z adresem do cesarza, prosząc o ochronę przed polskim uciskiem. W dwa tygodnie później pod przewodnictwem biskupa Grzegorza Jachimowicza ukonstytuowała się Hołowna Rada Ruska wydająca własne pismo „Zorzę Halicką”. Od katedry św. Jura, w której odbywały się zebrania Rady, grupę tę nazwano świętojurcami. Hołowna Rada Ruska, deklarując swą lojalność wobec cesarza, wystąpiła z postulatem podziału Galicji na dwie części: wschodnią – ukraińską i zachodnią – polską.

Rada Narodowa Centralna zaniepokojona rozwojem ruchu ukraińskiego starała się mu przeciwstawić lub go pozyskać. Z inicjatywy kilku ukraińskich demokratów, współpracujących dotąd

z polskim ruchem demokratycznym, powstała konkurencyjna ukraińska organizacja pod nazwą Sobór Ruski. Zaczęła ona wkrótce wydawać pismo „Dziennik Ruski”. Wpływy Soboru Ruskiego deklarującego jedność z narodem polskim, do którego przeniknęło wielu obszarników wschodniogalicyskich, nie mogły równać się z wpływem, jaki wkrótce zdobyła Hołowna Rada Ruska. Na prowincji obok polskich rad narodowych zaczęły tworzyć się rady ruskie, kierowane przez świętojurców. O ile polskie rady prowincjonalne w Galicji Wschodniej zdominowane były przez ziemiaństwo i bardziej konserwatywne niż lwowska Rada Narodowa Centralna, opanowana przez demokratów, o tyle prowincjonalne rady ruskie były znacznie bardziej radykalne niż świętojurska Rada Główna. Niemniej ruch ukraiński, umiejętnie wygrywany przez administrację austriacką, stał się wkrótce skutecznym narzędziem w jej rozgrywce z polską Radą Narodową Centralną.

W czerwcu 1848 r. odbyły się wybory do austriackiego parlamentu. Były one powszechne, choć dwustopniowe. Powszechność prawa wyborczego budziła obawy, iż ludność miast i miasteczek, stanowiąc oparcie dla polskich rad narodowych w Galicji, zostanie zmajoryzowana przez lojalistycznie nastawionych chłopów polskich i ukraińskich. Nie wszyscy jednak chłopci wzięli udział w wyborach, nie wszędzie też głosowali na chłopskich kandydatów, W rezultacie w Galicji zdobyło mandaty 27 ziemian, 31 chłopów (17 Polaków i 14 Ukraińców), 24 przedstawiciele inteligencji miejskiej, 15 księży i 2 Żydów. Posłowie polscy zawiązali Koło Polskie, które głosowało z demokratami. Posłowie chłopscy, którzy nie weszli do Koła, zasiadali na prawicy, popierając rząd uważany przez nich za obrońcę interesów wsi przed szlachtą. Znaczną rolę w parlamencie, który po wybuchu kolejnej rewolucji w Wiedniu został przeniesiony do Kromieryża, odgrywał poseł ze Lwowa, Franciszek Smolka. Parlament uchwalił uwłaszczenie chłopów tym razem już w całej monarchii. Utrzymano serwituty i przyznano właścicielom ziemskim odszkodowanie ze skarbu państwa. Dla Galicji oznaczało to definitywne rozstrzygnięcie problemu nie rozwiązanego do końca przez patent kwietniowy. Odszkodowanie od państwa wiązało obszarników z rządem i pchało ich ku ugodzie. Wielcy

właściciele ziemscy w Galicji zawiązali niebawem Stowarzyszenie Ziemiańskie, które pozwoliło im na poufne kontakty z władzami z pominięciem Rady Narodowej Centralnej.

Pewien wpływ na wewnętrzne stosunki w Galicji miała zmiana na stanowisku gubernatora. Stadion został powołany do władz centralnych, a jego następcą mianowany został Polak – Wacław Zaleski. Wyjednał on dla Polaków pewne ustępstwa. W większych miastach zaprowadzono samorząd, zapowiedziano spolszczenie wykładów w szkołach średnich i na uniwersytetach, zrezygnowano również z groźnego dla stanu posiadania szlachty polskiej podziału Galicji.

We Lwowie zwiększała się aktywność środowiska rzemieślniczego, któremu udało się uzyskać prawo udziału w gwardii narodowej. Liczbę członków gwardii narodowych w całej Galicji oceniano już na około 20 tys. ludzi, bardzo słabo jednak uzbrojonych. W październiku, gdy wybuchło powstanie w Wiedniu, sytuacja w Galicji uległa zaostrzeniu. Dowódca wojsk austriackich we Lwowie gen. Wilhelm von Hammerstein otrzymał tajny rozkaz rozbicia gwardii narodowej. Gromadził wojska i czekał tylko na okazję, aby skończyć z rewolucją.

15 października cesarz austriacki wydał odezwę *Do moich ludów*, która wzywała chłopów do udzielenia poparcia tronowi. Odezwa wywołała panikę wśród szlachty, gdyż obawiano się powtórzenia wydarzeń z 1846 r. Rada Narodowa Centralna prosiła hr. Agenora Gołuchowskiego – zastępcę gubernatora, aby odezwy tej nie publikował w Galicji, postanowiła też jak najszybciej dobrać gwardię narodową. Wieczorem 1 listopada doszło we Lwowie do incydentów pomiędzy gwardią narodową a wojskiem. Dowództwo gwardii zarządziło alarm z myślą o zapobieżeniu rozruchom, a członkowie Rady Narodowej starali się załagodzić konflikt. Jednak wojsko otoczyło śródmieście Lwowa, a lud przystąpił do stawiania barykad. Wobec interwencji gubernatora Zaleskiego, płk. Wybrańskiego i ks. Leona Sapiehy, Hammerstein zgodził się wycofać wojsko. W dniu następnym, tj. 2 listopada, doszło do ponownych incydentów sprowokowanych przez wojsko, a następnie do walki pomiędzy wojskiem a ludem, do którego przelała się część

gwardii narodowej. Około 10 rano rozpoczęło się bombardowanie miasta. Na Lwów spadło kilkaset pocisków, wywołując liczne pożary w centrum miasta. Pożar objął m.in. ratusz, uniwersytet, teatr i akademię techniczną oraz wiele domów prywatnych. Zginęło około 100 osób. Po kilku godzinach magistrat lwowski podpisał kapitulację. W mieście wprowadzono stan oblężenia, a w styczniu rozszerzono go na całą Galicję wraz z Krakowem. Rozwiązano gwardie narodowe i wszystkie polskie organizacje, z kraju wydalono emigrantów, niekiedy oddając ich w ręce władz carskich. Zlikwidowano wszystkie polskie czasopisma, lewicowych polityków internowano lub wcielono do austriackiego wojska. Wielu zbiegło za Karpaty, by wziąć udział w węgierskim powstaniu, które na wiosnę 1849 r. osiągnęło swój punkt szczytowy.

„Zaduszki” lwowskie zakończyły właściwie Wiosnę Ludów w Galicji. Trwałym jej rezultatem pozostało uwłaszczenie chłopów, zahamowanie germanizacji szkolnictwa i administracji oraz ożywienie życia politycznego. Wówczas też utworzyły się załążki stronnictw politycznych działających w zaborze austriackim przez kilka następnych dziesięcioleci. Adam Potocki i Antoni Zygmunt Helcel utworzyli w Krakowie załążki partii konserwatywnej, we Lwowie Smolka i Dobrzański – stronnictwo demokratów. Zaczął też formować się ruch polityczny chłopów, na razie związany z władzami austriackimi, jednak coraz bardziej świadomy swych interesów. Wiosna Ludów przyczyniła się wreszcie do rozwoju ukraińskiego ruchu narodowego, a zarazem zaogniła stosunki polsko-ukraińskie w Galicji Wschodniej.

Rok 1848 w zaborze rosyjskim

Ziemie polskie zaboru rosyjskiego nie zostały objęte wydarzeniami Wiosny Ludów. Działy tam wprawdzie organizacje spiskowe, jednak do wybuchu powszechnie oczekiwanego powstania nie doszło. Surowy reżim, jaki panował w Królestwie i w zachodnich guberniach cesarstwa po Powstaniu Listopadowym, aresztowania i zsyłki oraz wcielanie potencjalnych rewolucjonistów do wojska (w armii carskiej w początkach lat czterdziestych XIX w.

służyło przymusowo około 140 tys. Polaków) osłabiły wydatnie polski potencjał rewolucyjny. Zmniejszała go też postawa chłopów wynikająca z sytuacji na wsi. Nadal istniała pańszczyzna i inne powinności wobec dworu, a właściciele wsi nie spieszyli się z reformą agrarną, wysuwając co najwyżej program zamiany pańszczyzny na czynsz.

Wspomniano już powyżej o wpływie wydarzeń galicyjskich 1846 r. na sytuację chłopów w Królestwie. Dekret carski zakazujący rugów chłopskich zmierzał do pozyskania chłopów dla administracji rosyjskiej, co częściowo udało się osiągnąć. W tej sytuacji szlachta obawiała się ruchawki powstańczej. Panowało wrzenie wśród ludności miejskiej, zwłaszcza rzemieślniczej oraz wśród inteligencji, jednak z powodu ostrego policyjnego reżimu działalność spiskowa nie przybrała większych rozmiarów. W Królestwie istniało sprzysiężenie patriotyczne kierowane przez Henryka Krajewskiego. Główny Związek znajdował się w Warszawie, jemu podlegały związki dzielnicowe w stolicy i powiatowe na prowincji. Królestwo było podzielone na 11 obwodów i w sumie organizacja miała liczyć około 10 tys. osób. Utrzymywała kontakty z Poznańskiem, do którego jeździła działaczka spiskowa, poetka Narcyza Żmichowska. Spisek Krajewskiego utrzymywał również kontakty z konspiracyjnymi kółkami działającymi na Litwie i Białorusi, tworzącymi Związek Bratni Młodzieży Litewskiej, kierowany przez Franciszka i Aleksandra Dalewskich. W kwietniu 1848 r. zaczęły się aresztowania na Litwie i w Warszawie, jednak organizacja Krajewskiego przetrwała do 1850 r.

Istotnym powodem względnej ciszy, jaka w czasie Wiosny Ludów panowała w Królestwie, była też koncentracja znacznych sił wojskowych na tym terenie. Już 8 marca 1848 r. car zarządził częściową mobilizację rosyjskich sił zbrojnych, umotywowaną obowiązkami sojuszniczymi wobec państw sąsiednich i możliwością wystąpienia przeciw szerzącej się anarchii. Przygotowania wojenne obliczone były na ogromną skalę. Za trzy miesiące stanąć miała w Królestwie Kongresowym 350-tysięczna armia pod wodzą Pa-skiewicza, nadto w zachodnich guberniach cesarstwa miały zostać skoncentrowane dwie dalsze armie o łącznej sile około 250 tys. lu-

dzi. Wprawdzie car nie zamierzał interweniować przeciwko Francji, jednak po wybuchu rewolucji w południowych Niemczech nakłaniał króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV do podjęcia akcji zgodnej z ideą Świętego Przymierza, obiecując rosyjską pomoc. Wybuch rewolucji w Prusach pokrzyżował te plany. Wobec tego, że koncentracja wojsk w Królestwie była dopiero w toku, w pierwszych tygodniach po rewolucji w Berlinie carat zachowywał wobec Prus powściągliwość, niepokoił się jednak wypadkami w Poznańskim. 27 marca car ogłosił manifest wskazujący niebezpieczeństwo rewolucji i zapowiadający, że wystąpi „w obronie honoru imienia rosyjskiego i nienaruszalności granic”. Opracowany też został plan ewentualnej kampanii przeciwko Prusom. Dwa korpusy rosyjskie miały osłaniać Kongresówkę i obserwować Galicję, dwa inne wkroczyć do Prus Wschodnich i zająć kraj po Wisłę. Mikołaj I oczekiwał, że armia pruska tak jak w 1812 r. zawrze konwencję o neutralności, a twierdze Toruń, Grudziądz i Gdańsk dobrowolnie otworzą bramy wojskom rosyjskim. Do interwencji w Prusach jak wiadomo nie doszło, gdyż sami Prusacy rozprawili się z Polakami w Poznańskim, a król pruski uważający się za carskiego sojusznika sam dążył do likwidacji rewolucji i przywrócenia dawnych porządków.

W okresie późniejszym, gdy w Galicji zaczęły tworzyć się polskie gwardie narodowe, a powstanie węgierskie odnosiło sukcesy, sprawa interwencji rosyjskiej dla podtrzymania monarchii Habsburgów i obrony przed „polskim niebezpieczeństwem” ponownie stała się aktualna. Wojska carskie podjęły najpierw działania przeciwko wystąpieniom rumuńskim w Mołdawii, a następnie Paskiewicz poprowadził armię rosyjską poprzez Galicję i Karpaty na pomoc Austriakom. W sytuacji skoncentrowania w Królestwie tak znacznych sił rosyjskich o powstaniu nie mogło być mowy. Trwał tylko exodus wielu tysięcy ochotników polskich z Królestwa, a nawet i z tzw. Ziemi Zabrzanych najpierw w Poznańskie, a potem do Galicji i na Węgry, do tworzących się tam polskich formacji wojskowych.

Parlament frankfurcki

Po zwycięstwie rewolucji w państwach zachodnio- i południowoniemieckich oraz w Wiedniu i Berlinie, nastąpił kilkumiesięczny okres jej przesilenia, zakończony jesienią 1848 r. zwycięstwem reakcji. W Niemczech trwał kryzys gospodarczy, który po wydarzeniach rewolucyjnych uległ jeszcze pogłębieniu. Na skutek paniki na giełdzie i masowego wycofywania wkładów pieniężnych wiele banków ogłosiło bankructwo. Niepokoje w świecie pracy i załamania finansowe zaniepokoiły burżuazję, która zaczęła szukać ugody i kompromisu z dotychczasowym reżimem. W solidarnym początkowo obozie rewolucyjnym pogłębiały się podziały i antagonizmy, także wokół problemów narodowościowych. Dały one wkrótce znać o sobie.

Jak już wiemy, zwołany do Frankfurtu nad Menem przedparlament postanowił przeprowadzić ogólnoniemieckie wybory, w których 1 delegat reprezentować miał 50 tys. mieszkańców. Dla przeprowadzenia wyborów powołano tzw. Wydział Pięćdziesięciu, który wkrótce rozpoczął prace. Wyłonił się problem zasięgu wyborów. Miały one objąć terytoria należące uprzednio do Związku Niemieckiego, a więc i Czechy. Liczne petycje Niemców z Prus Wschodnich i Zachodnich, a także z Poznańskiego wzywały do rozciągnięcia wyborów także i na te prowincje. Zamierzenia takie kolidowały z postulatami dotyczącymi odbudowy Polski, czy choćby tylko „reorganizacji” Wielkiego Księstwa Poznańskiego i prowadziły do konfliktów z Polakami. Także przywódcy czescy protestowali przeciwko objęciu wyborami Czech i Moraw. Na północy wyłonił się ponadto problem Szlezewiku i Holsztynu. Oba te księstwa związane były unią personalną z Danią, a nowy król duński Fryderyk VII zamierzał wprowadzić konstytucję, która zachowując pewną odrębność Holsztynu, miała całkowicie zunifikować Szlezewik z Danią. Niemcy z obu księstw wywołali powstanie, zostali jednak pobici przez wojska duńskie. Wydział Pięćdziesięciu ogłosił zaciąg ochotniczy do wojska przeciw Duńczykom, ale nie dysponował żadną siłą zbrojną, a w praktyce tylko Prusy wysłały przeciwko Danii korpus ekspedycyjny. W oczach nacjonalistów niemieckich

Prusy, które właśnie rozprawiły się z Polakami w Poznańskim broniąc zagrożonego tam niemieckiego stanu posiadania, stały się jedynym skutecznym obrońcą Niemców obu północnych księstw przed Duńczykami. Obie akcje wzmocniły prestiż Hohenzollernów nie tylko w oczach konserwatywnej, ale częściowo również i liberalnej opinii publicznej Niemiec.

Ewolucja nastrojów w kierunku prawicy i nacjonalizmu została przyspieszona przez wystąpienie skrajnych radykałów niemieckich. W pierwszej połowie kwietnia 1848 r. próbowali oni porwać masy do dalszych wystąpień rewolucyjnych, w imię zjednoczonej republiki niemieckiej, która – jak głosili – winna być „republiką socjalną”. Radykałowie badeńscy Gustaw Struve i Friedrich Hecker oraz niemiecki Klub Demokratyczny z poetą Georgiem Herweghiem na czele utworzyli Legion Niemiecki, licząc również na pomoc polskich emigrantów z Francji. Ci jednak byli właśnie w drodze do kraju i nie wzięli udziału w przedsięwzięciu. Oddziały rewolucyjne zostały rozbite przez wojska wirtemburskie pod Kandern i Dossenbach i republikanie ponieśli zdecydowaną klęskę.

Wybory do parlamentu frankfurckiego wyłoniły 831 posłów, przeważnie spośród inteligencji. Przeważali prawnicy, profesoria, dziennikarze, literaci. Było tylko czterech rzemieślników, jeden chłop (Polak Krystian Minkus z Górnego Śląska) i ani jednego robotnika. Prezydentem parlamentu został Heinrich von Gagern, tzw. administratorem Rzeszy (Reichsverweser) wybrano arcyksięcia Jana Habsburga, znanego krytyka polityki Metternicha, ożenionego z córką poczmistrza, liberała, rzecznika zjednoczenia Niemiec. Arcyksiążę Jan powołał ogólnoniemiecki rząd z hr. Karolem Leiningerem na czele, złożony z 6 ministrów. Rząd ten nie dysponował jednak ani aparatem władzy, ani wojskiem. Armia mogła powstać tylko w wypadku gdyby państwa niemieckie przekazały jej swoje wojska, co jednak nie nastąpiło. Już w lipcu 1848 r. Prusy, Austria, Bawaria i Hanower dały stanowczą odmowę w tej sprawie. Rozpoczęły się przewlekłe debaty parlamentu wokół kształtu przyszłego państwa i kwestii narodowej. Odbyła się również debata w sprawie polskiej. Jak wiemy, w początkach rewolucji cieszyła

się ona wielką popularnością, a przedparlament postulował odbudowę Polski jako osłonę Niemiec przed carską Rosją. W lipcu nastroje były już inne i stanowisko polskie w sprawie reorganizacji Poznańskiego popierała tylko demokratyczna lewica. Komisja spraw zagranicznych parlamentu opowiedziała się za wcieleniem prawie 3/4 Poznańskiego do Rzeszy, zgodnie z linią demarkacyjną zaproponowaną przez gen. Pfluela.

Historyk, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego Gustaw Stenzel uzasadnił ten wniosek m.in. interesami chłopów polskich, którzy od wieków byli uciskani przez polską szlachtę. Wilhelm Jordan wskazał, iż prawo do panowania nad Polakami daje Niemcom ich wyższość kulturowa oraz siła i egoizm narodowy, którym należy się kierować. Antypolski charakter miały także wystąpienia posłów niemieckich z Poznańskiego. Pomimo propolskich wystąpień Roberta Bluma, Arnolda Ruge, Schaffratha i Schuselki, za podziałem Poznańskiego głosowało 331 posłów, przeciwko 101, a 26 wstrzymało się od głosu.

Mniej stanowczy okazał się parlament frankfurcki w sprawie Szlezwiku i Holsztynu. Gdy pod naciskiem Anglii i Rosji Prusy, pomimo osiągniętych sukcesów, zgodziły się na niekorzystne dla Niemców w Holsztynie zawieszenie broni w Malmö, parlament zatwierdził je, nie zważając na opór demokratów. Wywołało to ich kolejny bunt. We Frankfurcie tłum wzywał lewicę do rozwiązania parlamentu i proklamowania się rządem niemieckim, a Struve raz jeszcze próbował utworzyć republikę w Badenii. Wówczas parlament wraz z rządem Rzeszy wezwał na pomoc wojska pruskie, które wkrótce przeprowadziły pacyfikację. Stanowiło to zwrotny punkt w rewolucji niemieckiej.

Przesilenie rewolucji w monarchii Habsburgów

Po obaleniu rządów Metternicha przez kilka jeszcze miesięcy, aż do jesieni 1848 r., Wiedeń pozostawał głównym ośrodkiem ruchu rewolucyjnego w Austrii. Jednak i tam, podobnie jak w Niem-

czech, można było zaobserwować stopniowy proces przechodzenia burżuazji na pozycje ugodowe. Powodowała go obawa przed rozpadem monarchii, co niewątpliwie godziłoby również w interesy burżuazji austriackiej, a także zaniepokojenie postawą robotników, którzy domagali się większych praw i poprawy sytuacji materialnej. Dwór i rząd pozostawały pod presją ulicy wiedeńskiej, reagującej na każdą próbę ograniczenia przyrzeczonych swobód politycznych. Konstytucja ogłoszona 25 kwietnia miała obowiązywać tylko w tzw. krajach dziedzicznych, bez Węgier i włoskich posiadłości Habsburgów. Przewidywała dwustopniowe, ograniczone cenzusem wybory do parlamentu, wobec którego monarcha zachowywał prawo weta.

15 maja wybuchła w Wiedniu druga rewolucja. Zmusiła ona rząd do ogłoszenia wyborów do sejmu na zasadzie powszechnego i równego prawa wyborczego. Rząd wprawdzie ugiął się, ale cesarz potajemnie opuścił stolicę udając się do Innsbrucka pod ochronę wiernych dynastii Tyrolczyków. Rząd zorganizował dla bezrobotnych publiczne prace, przy których zatrudniono około 20 tys. robotników. Utworzono też komitet do spraw robotniczych, na wzór paryskiej Komisji Luksemburskiej. W sierpniu z braku funduszy roboty publiczne zostały ograniczone, co spowodowało zaburzenia krwawo stłumione przez gwardię narodową.

Wcześniej, w czerwcu 1848 r. doszło do zwycięstwa kontrrewolucji w Pradze. Jeszcze przed wybuchem rewolucji w Wiedniu, 11 marca, powstał tam komitet zmierzający do utworzenia z Czech, Moraw i Śląska austriackiego odrębnej jednostki państwowej z własnym sejmem. Już po obaleniu Metternicha przybyła do Wiednia deputacja w tej sprawie. 8 kwietnia cesarz wydał list zapowiadający utworzenie jednolitej władzy dla krajów Korony św. Wacława. Przywódca czeskiego ruchu narodowego, wybitny historyk Franciszek Palacký odmówił przyjęcia zaproszenia do przedparlamentu we Frankfurcie, manifestując tym istnienie odrębnej narodowości w Czechach, które nie są krajem niemieckim i nie mogą wchodzić do reprezentacji Rzeszy. Wystąpienie Palacký'ego wywołało od razu reakcję Niemców czesko-morawskich. Zaczęli oni domagać się dla siebie uprzywilejowanego stanowiska w krajach czeskich.

Palacký, rzecznik tzw. austroslawizmu, opowiadał się za odrębnością Austrii i twierdził, że w państwie tym Słowianie jako element najliczniejszy, winni odgrywać decydującą rolę. Jeszcze w kwietniu zrodziła się koncepcja zwołania zjazdu słowiańskiego w celu przeciwstawienia się dążeniom wszechniemieckim i nacjonalizmowi węgierskiemu.

W zjeździe, który w dniach 2–12 czerwca odbył się w Pradze, wzięło udział 340 osób, głównie Słowian z krajów monarchii habsburskiej, w tym około 50-osobowa delegacja polska, m.in. z Karolem Libeltem, Jędrzejem Moraczewskim, Jerzym Lubomirskim, Janem Dobrzańskim i Leonem Sapiehą. Byli też działacze z zaboru rosyjskiego i emigranci, przeważnie związani z obozem ks. Adama Czartoryskiego. Dołączyli również Polacy ze Śląska Cieszyńskiego z Pawłem Stalmachem na czele. Rewolucyjnych Rosjan reprezentował Michał Bakunin. Tak zwanemu Wielkiemu Komitetowi zjazdu przewodniczył Palacký, jego zastępcami zostali Jerzy Lubomirski i Słoweniec, Stanko Vraz. Utworzono trzy sekcje: czesko-morawsko-słowacką, południowo-słowiańską i polsko-ukraińską, której przewodniczył Karol Libelt. Czesi popierani przez Chorwatów i Ukraińców lansowali koncepcję utrzymania Austrii i jej slawizacji dla przeciwstawienia się Niemcom i Węgrom. Polacy starali się nieco złagodzić akcenty antyniemieckie i antywęgierskie, usiłowali nadać zjazdowi orientację antycarską oraz doprowadzić do porozumienia z Ukraińcami, domagającymi się podziału Galicji na część wschodnią – ukraińską i zachodnią – polską. Po kilkudniowych rokowaniach, 7 czerwca, doszło do kompromisowego porozumienia. Galicja miała pozostać niepodzielna, przynajmniej do czasu podjęcia odpowiednich decyzji przez Sejm Krajowy. Nastąpić miało równouprawnienie obu narodów pod względem ich praw językowych w szkołach i urzędach, a także zrównanie praw duchowieństwa rzymskokatolickiego i unickiego.

W czasie trwania zjazdu słowiańskiego doszło w Pradze do wybuchu demokratycznego powstania, skierowanego zarówno przeciwko wojskom austriackim, jak i licznie reprezentowanym na zjeździe konserwatystom. Komenderujący generał, głowa najbardziej reakcyjnej kliki austriackiej, ks. Windischgrätz zastoso-

wał metodę już uprzednio wypróbowaną przez gen. Castiglione w Krakowie. Na miasto skierowano ogień artyleryjski, który zmasakrował powstańców i po 5 dniach walki zmusił ich do kapitulacji. Także zjazd uległ rozproszeniu. Już po przerwaniu jego obrad, na wiadomość o przygotowywaniu wiernopoddanego adresu do cesarza delegaci poznańscy oraz kilku emigrantów z Libeltem i Moraczewskim opracowali radykalny kontrprojekt odezwy. Libelt i Palacký zredagowali w końcu kompromisowy tekst *Manifestu do ludów Europy*, postulując równość wszystkich narodowości bez względu na ich wielkość i potęgę oraz proponując przekształcenie państwa austriackiego w federację równoprawnych narodów.

Bombardowanie Pragi, likwidacja demokratycznego powstania i rozpadnięcie zjazdu słowiańskiego wzmocniły koła konserwatywne w Austrii i pozycję cesarza, który dzięki wyjazdowi do Innsbrucka uwolnił się od nacisków wiedeńskich rewolucjonistów. Wojsko przygotowywało się do kontrewolucji, mimo to odbyły się jeszcze wybory do parlamentu, który 22 lipca 1848 r. rozpoczął swe obrady w Wiedniu. Jak już wspomniano, parlament, w którym Słowianie stanowili blisko połowę deputowanych, zniósł w całej Austrii pańszczyznę i wszystkie inne powinności feudalne, ustalając za nie odszkodowania dla właścicieli ziemskich płatne z kas rządowych. Ustawa uwłaszczeniowa rozładowywała napiętą sytuację na wsi, a umiejętnie prowadzona przez administrację kampania propagandowa, przypisująca wielkie zasługi w tej dziedzinie cesarzowi, pozyskiwała chłopów dla tronu i osłabiała bazę społeczną rewolucji.

25 lipca wojska Radetzky'ego odniosły nad Włochami zwycięstwo pod Custozą. Zwycięstwo to przywracało panowanie austriackie w Lombardii i zmuszało Piemont do podpisania zawieszenia broni. Dwór poczuł się na tyle pewnie, że powrócił do Wiednia. Część wojsk z frontu włoskiego ściągnięto do Austrii, aby użyć ich w obronie starego porządku. Kamaryla dworska podjęła także kroki skierowane przeciwko rewolucji i postępującemu separatyzmowi węgierskiemu.

Przed rządem Batthyány'ego na Węgrzech stanęły trzy główne problemy i niebezpieczeństwa: działalność kół dworskich, zmie-

rzających do likwidacji zdobyczy rewolucji węgierskiej, groźba ruchów chłopskich oraz aspiracje polityczne i społeczne niemadziarskich narodowości wchodzących w skład Węgier. Uchwalone w marcu zniesienie pańszczyzny i powinności wynikających z umów urbarialnych, które jeszcze w XVIII w. reglamentowały powinności feudalne chłopów, nie objęło tzw. chłopów alodialnych (w dobrach dziedzicznych nie będących lennami), chałupników i służby folwarcznej. Na ogólną liczbę 8,7 mln chłopów z dobrodziejstw ustawy mogło skorzystać tylko 3,1 mln. Wkrótce wybuchły więc na wsi niepokoje i krwawo tłumione przez rząd rozruchy. Realizacja reformy uwłaszczeniowej na obszarach zamieszkałych przez ludność niemadziarską była ponadto zgodna z interesami węgierskich obszarników, co dodatkowo zaostrzało konflikty narodowościowe pokrywające się tu z klasowymi. Liberalny rząd węgierski stał na gruncie jedności wszystkich krajów Korony św. Stefana i nie chciał respektować aspiracji różnych narodowości niemadziarskich zamieszkujących prowincje wielkich Węgier.

Chorwaci pierwsi określili swoje cele narodowe. Zgromaczenie chorwackie 25 marca 1848 r. ogłosiło powstanie Królestwa Chorwacko-Slawońsko-Dalmatyńskiego ze stolicą w Zagrzebiu, wybierając banem barona Józefa Jelačića. Nowo wybrany ban utrzymywał ściśle kontakty z dworem cesarskim i stać się miał wkrótce jego narzędziem w rozgrywce z Węgrami. Chodziło zwłaszcza o opanowanie ważnego strategicznie, południowego tzw. Pogranicza Wojskowego, z którego rekrutowali się żołnierze wielu pułków cesarskich. W pierwszych dniach maja zebrała się w Karłowicach serbska Skupsztyna Narodowa, która ogłosiła niezależność Wojwodiny w ramach Korony Węgierskiej.

W tymże miesiącu zgromadzenie ludowe w Liptowskim Mikulaszu określiło naród słowacki współgospodarzem kraju i warunki, na jakich Słowacy mogli pozostać w związku z narodem węgierskim. Grupa słowackich działaczy narodowych z Ludovitem Štúrem na czele nawiązała kontakty z dworem wiedeńskim i wzięła udział w zjeździe słowiańskim w Pradze. Przeciwno Węgom opowiedzieli się również Rumuni w Siedmiogrodzie oraz mieszkający tam Sasi, protestując przeciw uchwalonej w lipcu 1848 r. unii Sied-

miogrodu z Węgrami. Natomiast na ogół lojalnie wobec rewolucji węgierskiej zachowali się zamieszkali na Węgrzech Niemcy oraz Rumuni w Banacie. Podobnie jak Węgrzy byli oni tam skłóceni z Serbami.

12 czerwca wybuchło powstanie Serbów w Wojwodinie. Nie zostało ono z początku poparte ani przez Jelačića, ani przez dwór cesarski, który je nawet potępił, lecz jedynie przez ochotników z Księstwa Serbskiego. Walki trwały przez całe lato 1848 r. i dopiero jesienią powstańcy otrzymali pomoc wojsk cesarskich.

Rząd Batthyány'ego zagrożony rebelią narodowości słowiańskich szukał porozumienia z dworem, który pozornie zachowywał początkowo wobec Węgrów lojalność, podporządkował im nawet Pogranicze Wojskowe oraz zdezwuował Jelačića za jego bunt przeciw Koronie Węgierskiej. Sytuacja zmieniła się jednak po zwycięstwach Radetzky'ego we Włoszech i po uchwałach parlamentu węgierskiego. Uchwały te w praktyce uniezależniły Węgry pod względem wojskowym i skarbowym od Austrii. W lipcu Kossuth wystąpił w parlamencie o powołanie 200-tysięcznej armii honweków z węgierską komendą i dowództwem oraz o uchwalenie na ten cel funduszków. W ich poszukiwaniu Kossuth, pełniący funkcję ministra finansów, posunął się nawet do rozpoczęcia niezależnej od banku austriackiego emisji węgierskiego pieniądza papierowego.

Zarządzenia te wywołały oburzenie w Wiedniu, nie tylko zresztą rządu i dworu, ale i burżuazji austriackiej, która nie chciała rezygnować z Węgier stanowiących korzystny rynek dla ekspansji ekonomicznej. W sierpniu dwór i rząd wiedeński wydały szereg zarządzeń skierowanych przeciwko Węgom. Oskarżono ich o złamanie sankcji pragmatycznej, a więc aktu z 1723 r., w którym stany węgierskie uznały wieczny związek z dynastią Habsburgów, i zażądano ograniczenia węgierskiego ministerstwa wojny oraz skarbu, zaniechania zbrojnych przygotowań przeciw Serbom i Chorwatom, zwrotu Pogranicza Wojskowego i ponownego podporządkowania go austriackiemu ministerstwu wojny. Równocześnie cesarz zwrócił się do Jelačića z wyrazami uznania za wierność monarchii i przywrócił go do wszystkich godności. Wkrótce (11 września) wojska chorwackie przekroczyły granicę i rozpoczęły ofensywę przeciwko

Węgrom. W końcu września cesarz, i jednocześnie król, Ferdynand mianował hr. Franciszka Lamberga głównodowodzącym sił zbrojnych i komisarzem królewskim na Węgrzech. W następstwie załamania się ugody z Wiedniem rząd Batthyány'ego podał się do dymisji, a pod naciskiem ludu Pesztu 22 września parlament węgierski powołał sześćosobowy Komitet Obrony Narodowej z Kossuthem na czele. Posunięcia Wiednia zostały uznane za nielegalne, a parlament odmówił rozmów z Lambergiem. 28 września został on zamordowany, co całkowicie przekreślało możliwości jakiegokolwiek ugody z dworem. Tymczasem ofensywa Jelačića na stolicę Węgier załamała się i wojska jego zmuszone zostały do odwrotu w kierunku Wiednia. W ślad za nimi posuwała się armia węgierska, docierając aż pod Schwechat, a więc prawie na przedmieścia stolicy Austrii. Trwały prace nad powiększeniem wojska, które późną jesienią 1848 r. osiągnęło liczbę 100 tys.

Wydarzenia węgierskie poruszyły opinię publiczną Wiednia, znajdując przychylny oddźwięk wśród sił rewolucyjnych i demokratycznych. Gdy 6 października jeden z batalionów stacjonujących w stolicy miał wyruszyć przeciw Węgrom, ludność sprzeciwiła się temu i doszło do wybuchu trzeciej już rewolucji. Do ludu, który stanął na barykadach, przyłączyła się legia akademicka i wojska rządowe zostały wyparte z miasta. Zdobyto arsenał i gmach ministerstwa wojny, przy czym zginął minister tego resortu hr. Teodor Latour. Dwór cesarski uciekł do twierdzy w Ołomuńcu, pod jego osłonę – do Kromieryża – przeniesiono również z czasem parlament (część posłów opuściła Wiedeń z cesarzem). Wyjechało z miasta również wiele tysięcy zamożnych mieszczan. W stolicy pozostali robotnicy, rzemieślnicy, studenci i radykałowie, którzy szykowali się do obrony przed spodziewaną kontrofensywą rządu. W stronę Wiednia ściągaly wielkie siły wojskowe, nad którymi dowództwo objął pogromca Pragi ks. Windischgrätz.

Obrona rewolucji w Wiedniu trwała przeszło trzy tygodnie. Kierowali nią: rewolucjonista, literat Wacław Messenhauser i polski generał Józef Bem. Artylerią dowodził Edward Jełowicki. Obecni w mieście Polacy próbowali zorganizować swój legion. Słabo uzbrojeni i źle wyszkoleni wojskowo obrońcy nie mogli sprostać regu-

larnym, karnym wojskom Windischgrätza, prowadzącym brutalną pacyfikację stolicy. Rachuby obrońców na odsiecz zawiodły, gdy niedołącznie dowodzona przez gen. Mógę armia węgierska została pobita przez Jelačicia pod Schwechat i zmuszona do odwrotu. Energia, z jaką gen. Bem próbował organizować obronę, nie zdołała uratować sytuacji. Po ośmiogodzinnych walkach i silnym bombardowaniu artyleryjskim wojska Windischgrätza 31 października wdary się do miasta, rozpętując krwawy terror. Jego ofiarami padli m.in. Messenhauser, płk Jełowicki oraz poseł do parlamentu frankfurckiego z Wiednia Robert Blum. Usilnie poszukiwano również gen. Bema, który zdołał jednak w przebraniu wydostać się z miasta i przedrzeć na Węgry, gdzie miał wkrótce odegrać wybitną rolę w powstaniu.

Zgodnie z radą Windischgrätza, uważanego za zbawcę cesarstwa, premierem nowego rządu utworzonego 27 listopada w Ołomuńcu mianowano jego szwagra ks. Feliksa Schwarzenberga. Ten dobrał sobie równie zdolnych ministrów. Jednym z nich został były gubernator Galicji Stadion. Nowy gabinet zmierzał do stopniowej likwidacji politycznych skutków rewolucji, nie naruszając jej społecznych zdobyczy, do stłumienia powstania węgierskiego oraz przywrócenia pozycji Austrii w Związku Niemieckim. Celom tym miała również służyć zmiana, jaka nastąpiła na tronie cesarskim. Umysłowo chory cesarz Ferdynand abdykował, a 2 grudnia 1848 r. na tron wstąpił jego bratanek 18-letni Franciszek Józef I, rozpoczynając swoje długie, 68-letnie panowanie.

Zwycięstwo kontrrewolucji w Prusach

W lecie i w jesieni 1848 r. w Prusach nastąpiło przesilenie rewolucji. Od 22 maja obradował w Berlinie parlament, którego skład w porównaniu z parlamentem frankfurckim był dość demokratyczny. Na 402 posłów zasiadało w nim tylko 27 właścicieli ziemskich oraz 46 chłopów i 28 rzemieślników, ponadto liczni przedstawiciele inteligencji. Poznańskie uzyskało 30 mandatów, 16 z nich obsadzili Polacy. Jak wiemy, zasiadali w nim również posłowie

polscy ze Śląska. Sejm podjął prace nad przygotowaniem nowej konstytucji.

W czerwcu i lipcu w Berlinie oraz na prowincji trwały niepokoje, dochodziło do starć z wojskiem, m.in. 15 czerwca tłumy zaatakowały arsenał. 31 lipca doszło do krwawych walk w Świdnicy, gdzie wojsko zaatakowało ludową demonstrację. Aby uniknąć bezpośredniej presji rewolucyjnych mas Fryderyk Wilhelm IV przeniósł się do Poczdamu. Tam jednak znalazł się pod całkowitym wpływem konserwatywnej kamaryli z gen. Leopoldem von Gerlachem na czele. Gdy parlament podjął sprawę zniesienia powinności feudalnych, junkrzy zwołali wielki zjazd dla obrony swych interesów. W tym tzw. parlamencie junkierskim znaczną rolę odegrał późniejszy kanclerz Rzeszy Otto von Bismarck. Składano wiernopoddańcze adresy do króla, starając się skłonić go do energicznej akcji w celu przywrócenia dawnych porządków.

Do zaostrzenia sytuacji doszło w październiku, gdy na wieść o nowej rewolucji wiedeńskiej niepokoje objęły Berlin. Parlament usunął właśnie z projektowanej konstytucji formułę o monarchii „z Bożej łaski”, postulując również zniesienie szlachectwa, tytułów, a nawet orderów. Domagał się także składania przez oficerów deklaracji lojalności wobec konstytucji. Wywołało to oburzenie dworu i kół junkierskich. 2 listopada, a więc tuż po stłumieniu rewolucji wiedeńskiej, król powołał nowy rząd z gen. Fryderykiem Wilhelmem von Brandenburgiem na czele. Już 9 listopada parlament został zawieszony, a posłowie otrzymali nakaz przeniesienia się do prowincjonalnego miasta Brandenburg. Następnego dnia, 10 listopada, do Berlina wkroczyły oddziały wojskowe, a dowodzący nimi gen. Fryderyk von Wrangel ogłosił stan oblężenia. Zawieszono ukazujące się czasopisma, rozwiązano gwardię narodową. Posunięcia te nie wywołały poważniejszego oporu. Parlament wezwał ludność do niepłacenia podatków, co nie przyniosło jednak większych rezultatów. Próbowano opierać się prowincja, zwłaszcza Nadrenia, gdzie już wcześniej wprowadzono stan oblężenia, oraz Śląsk.

5 grudnia dotychczasowy parlament został rozwiązany, a rząd ogłosił oktrojowaną konstytucję. Na czele państwa pozostawał król „z Bożej łaski”. Podlegały mu rząd i administracja. Wprowadzono

dwuizbowy parlament, w którym izba wyższa reprezentowała warstwy zamożniejsze, a izba niższa miała pochodzić z wyborów powszechnych. Konstytucja utrzymywała równość obywateli wobec prawa, wolność osobistą, wolność religii, zgromadzeń i związków. Praktyka, jaka zapanowała niebawem w Prusach, była jednak znacznie mniej liberalna niż wynikało to z nadanej przez króla konstytucji. Wbrew jej postanowieniom ciężkie prześladowania objęły np. Ligę Polską – solidarystyczną organizację patriotyczną, która w 1849 r. działała już na terenie całej Wielkopolski. Jej Dyrekcja Główna uległa wobec tego rozwiązaniu. Wybory do izb nowego pruskiego parlamentu odbyły się w styczniu i lutym 1849 r., jednak nawet i ten organ nie przetrwał długo. Na wiosnę 1849 r. popadł w konflikt z rządem w związku ze sprawą ogólnoniemieckiej konstytucji uchwalonej przez parlament frankfurcki i został przez króla rozwiązany.

Nowe, kolejne wybory do sejmku pruskiego przeprowadzono w lipcu 1849 r. przy bojkocie zastosowanym przez demokratyczną lewicę.

Wiosna Ludów w Italii i udział w niej Polaków

Italia już od dawna dojrzywała do rewolucji. Podzielona po upadku Napoleona na 8 części pozostawała od 1815 r. pod prężnym wpływem Habsburgów. Najbogatsze i najlepiej gospodarzo rozwinięte Lombardia i Wenecja zostały, jako Królestwo Lombardzko-Weneckie, bezpośrednio włączone do monarchii. W Mediolanie urzędował wicekról, właściwe rządy sprawowali jednak gubernatorowie lombardzki i wenecki oraz lombardzko-wenecka kancelaria nadworna w Wiedniu. W aparacie administracyjnym i szkolnym przeważali wprawdzie Włosi, jednak Metternich rządził północną Italią opierając się głównie na policji i wojsku, zawsze gotowych do interwencji przeciwko rewolucji. Habsburgowie panowali ponadto jeszcze w trzech państwach północnej i środkowej Italii: w Parmie, gdzie od 1816 r. przebywała Maria

Ludwika, była żona cesarza Napoleona I (jej następcą został Karol Ludwik – panujący od 1847 jako Karol II), w Modenie, gdzie w 1846 r. objął rządy Franciszek V oraz w Toskanii. Tam od 1824 r. dość światłe i stosunkowo liberalne rządy sprawował Leopold II Habsburg. W dwóch dalszych państwach włoskich panowali Burbonowie.

Całe południe Italii obejmowało Królestwo Obojga Sycylii, ze stolicą w Neapolu. Od 1830 r. na tronie neapolitańskim zasiadał Ferdynand II. W rękach innej linii Burbonów znajdowało się również niewielkie Księstwo Lukki, do 1847 r. rządzone przez Karola Ludwika, następnie przyłączone do Toskanii. Na północnym zachodzie istniało Królestwo Sardyńskie składające się z Piemontu, Sabaudii i Sardynii, do którego włączono Genuę wraz z Ligurią. Powróciła tu dynastia sabaudzka, a więc włoska, natomiast na tronie zasiadał Karol Albert. Środkową Italię, aż po Bolonię i Rawennę, stanowiło Państwo Kościelne, ze stolicą w Rzymie. W czerwcu 1846 r., po śmierci ultrakonserwatywnego papieża Grzegorza XVI, nowym papieżem wybrany został Pius IX. Rozpoczął swoje rządy od umiarkowanych reform liberalnych.

W pierwszej połowie XIX w. Włochy były krajem rolniczym, choć rolnictwo stało na różnym poziomie: stosunkowo wysokim w Lombardii, Toskanii, Piemoncie oraz części Neapolu i Sycylii, w innych częściach Italii na znacznie niższym. Zróżnicowana była także struktura agrarna. Przeważała, zwłaszcza na południu, wielka własność ziemi, dająca przywileje polityczne i ciesząca się poparciem rządów. Sytuacja chłopów ulegała pogorszeniu także w wyniku wysokiego przyrostu naturalnego, powodującego przeładnienie wsi. Nadmiar ludności nie mógł znaleźć zatrudnienia w miastach, gdyż te rozwijały się powoli. Przemysł tekstylny opierał się na chałupnikach, mieszkających głównie na wsi. Kilkaset tysięcy ludzi zatrudniał przemysł jedwabniczy, około 60 tys. przemysł bawełniany w Mediolanie, w Wenecji rozwijał się przemysł szklany, w Piemoncie chemiczny i metalurgiczny. Przed 1848 r. produkcja miała przeważnie charakter rzemieślniczy i manufakturowy. Kolejnictwo rozwinęło się nieco później niż w krajach zachodnioeuropejskich. Papież Grzegorz XVI nie godził się na budowę linii

kolejowych i na oświetlenie gazowe miast, twierdząc, że wynalazki te służą przede wszystkim szerzeniu zła. Słaby rozwój transportu, podziały polityczne oraz liczne granice celne opóźniały rozwój gospodarczy Italii.

Już od czasów Kongresu Wiedeńskiego rozwinął się na Półwyspie Apenińskim silny ruch oporu przeciwko restytuowanemu absolutyzmowi, powrotowi starych dynastii, politycznemu i gospodarczemu rozbiciu kraju oraz supremacji Austrii popierającej status quo. Po klęsce rewolucji w 1820 i 1830 r. Włochy pokryły się siecią tajnych organizacji karbonarskich, masońskich i innych. Coraz silniej ujawniały się dążenia do zjednoczenia Italii w jeden organizm państwowy lub w federację istniejących już państw. Ruch ów – Risorgimento, czyli odrodzenie, nie był jednolity, ujawniły się w nim różne nurty i koncepcje zjednoczeniowe. Pius IX po wstąpieniu na tron papieski przeprowadził pewne reformy nieco modernizujące zacofane Państwo Kościelne; zyskał dzięki temu ogromną popularność, a niektórzy politycy i pisarze w nim właśnie widzieli inicjatora zjednoczenia Italii. Inni chcieli skupić się wokół rządzącej w Piemontcie dynastii sabaudzkiej, jako jedynej dynastii narodowej. Wreszcie Józef Mazzini, Józef Garibaldi i inni radykałowie myśleli o zjednoczonej republice włoskiej, która powstałaby na gruzach obalonych przez rewolucję monarchii.

Podobnie jak i inne kraje europejskie, także Italia została głęboko dotknięta kryzysem lat 1846–48. Nieurodzaj spowodował głód w Lombardo-Wenecji, wystąpiło masowe bezrobocie wśród robotników zatrudnionych w przemyśle tekstylnym. Już w 1847 r. na Sycylii miały miejsce rozruchy, silny był tam ruch separatystyczny dążący do oddzielenia się od Neapolu. 12 stycznia w Palermo wybuchło powstanie, doszło do walk ulicznych, których władzom – pomimo sprowadzenia wojsk z Neapolu – nie udało się opanować. Król Ferdynand II w obawie, iż w Neapolu może dojść do tego samego, 10 lutego ogłosił konstytucję wzorowaną częściowo na francuskiej, wprowadzającą dwuizbowy parlament, równość wobec prawa i wolność prasy. Ulegając częściowo żądaniom Sycylijczyków, pozostawił im na razie pewną autonomię, mianując swym namiestnikiem na wyspie popularnego tam Ruggiero Settimo.

Po ogłoszeniu konstytucji przez króla Neapolu inni władcy włoscy musieli w obawie przed rewolucją pójść jego śladem. 4 marca król Piemontu i Sardynii, Karol Albert, ogłosił *Statut fundamentalny Królestwa* oparty na konstytucji francuskiej z 1830 r. i powołał pierwszy rząd konstytucyjny z liberałem Cesare Balbo na czele. Nieco wcześniej konstytucję ogłosił wielki książę Toskanii Leopold II. Objęła ona również Lukkę, której władca, ks. Karol, abdykował na rzecz Leopolda II. Na wieść o wybuchu rewolucji w Paryżu także papież Pius IX zrzekł się częściowo władzy absolutnej, ogłaszając *Statut fundamentalny dla rządów doczesnych w państwach Świętego Kościoła*, stanowiący bardziej umiarkowaną wersję innych konstytucji włoskich. Tylko książęta Modeny i Parmy, pozostający pod opieką stacjonujących tam wojsk austriackich, pozostali przy rządach absolutnych. Wojska austriackie jeszcze w 1847 r. zajęły Ferrarę pod pretekstem rozruchów w tym mieście.

Na wieść o wydarzeniach w Wiedniu doszło do wybuchu rewolucji w Wenecji i w Mediolanie. 17 marca rozpoczęły się w Wenecji wielkie demonstracje, z więzienia wypuszczono więźniów politycznych, 22 marca opanowano arsenał, a austriacka załoga skapitulowała i opuściła miasto. Ogłoszono republikę, powstał rząd z Danielem Maninem na czele. Jakkolwiek zastrzegł się on, iż republika nie oznacza powrotu do dawnej, średniowiecznej, arystokratycznej republiki weneckiej, to jednak miasta weneckiej prowincji potraktowały powstanie republiki z nieufnością, dążąc raczej do połączenia z Mediolanem i z Piemontem.

18 marca w Mediolanie demonstrujące tłumy opanowały pałac wicegubernatora, wymusiły na nim dekret o rozwiązaniu policji, utworzeniu gwardii narodowej i oddaniu władzom miejskim spraw bezpieczeństwa obywateli. Wkrótce jednak wybuchły walki uliczne, a głównodowodzący wojsk austriackich gen. Józef Radetzky zarządził bombardowanie artyleryjskie miasta. Po pięciu dniach zaciętych walk Austriacy zaniepokojeni ruchami wojsk piemontckich, które zamierzały przyjść na pomoc mediolańskiemu powstaniu, opuścili miasto, wycofując się do czworoboku twierdz: Mantua–Weronia–Peschiera–Legnano. W Mediolanie i w całej prawie prowincji lombardzko-weneckiej usunięto administrację au-

striacką. Z członków rady miejskiej Mediolanu powstał Rząd Tymczasowy. Wkrótce uciekli także opierający się na bagnietach austriackich księżęta Parmy i Modeny, a w całych Włoszech urządzano demonstracje i tłumne zebrania, domagając się wojny z Austrią.

Już 25 marca wojska sardyńsko-piemonckie króla Karola Alberta przekroczyły granicę Lombardii na rzece Ticino, wypowiadając następnie wojnę Austrii. Król Sardynii, który wysunął się tym samym na czoło ruchu Risorgimento, wydał odezwy do wszystkich Włochów, wzywając ich do walki z odwiecznym despotą. W ślad za Sardynią i Piemontem do wojny przeciw Austrii włączać się zaczęły inne państwa włoskie. Z pomocą Piemontowi pospieszyły wojska Toskanii, 7-tysięczny korpus wysłało Państwo Kościelne, nawet król Neapolu wysłał na północ 15 tys. wojska, licząc na to, że włączenie się do akcji ogólnonarodowej pozwoli mu odzyskać Sycylię. Początkowo, na fali ogólnego entuzjazmu, wojska włoskie, po uzyskaniu pewnej przewagi liczebnej nad Austriakami, osiągnęły kilka sukcesów, jednak wkrótce doszło wśród sprzymierzonych do poważnych nieporozumień i antyaustriacka liga państw włoskich zaczęła się rozpadać. Najpierw wycofał swoje wojska papież, który 29 kwietnia ogłosił, iż jako głowa Kościoła wojen prowadzić nie może. W jego ślady poszedł wkrótce król Obojga Sycylii, tłumiąc 15 maja powstanie w Neapolu spowodowane tą właśnie decyzją. Rozwiązał także parlament, wycofując się z uczynionych uprzednio ustępstw na rzecz liberałów. Zaczął też szykować się do wystąpienia przeciwko zbuntowanym Sycylijczykom.

Wydarzenia rewolucyjne we Włoszech i rozpoczęcie – jak się początkowo wydawało – ogólnowłoskiej wojny z Austrią, skupiły uwagę polskich emigracyjnych ugrupowań politycznych na Półwyspie Apenińskim. Na terenie Italii już od pewnego czasu działali polscy politycy związani głównie z Hotelem Lambert. W Rzymie przebywał agent tego stronnictwa Ludwik Orpiszewski. Ponadto w stolicy Państwa Kościelnego funkcjonowali Zmartwychwstańcy. Było to polskie zgromadzenie zakonne, zainicjowane w 1834 r. w Paryżu przez Adama Mickiewicza i Bohdana Jańskiego, najpierw jako Bracia Zjednoczeni, następnie Bracia Służby Narodowej, a założone ostatecznie w 1842 r. przez Piotra Semenę i Hieronima

Kajsiewiczza, działające głównie wśród emigracji polskiej. Zmartwychwstańcy starali się o zmonopolizowanie kontaktów Kurii Rzymskiej z Polakami. W listopadzie 1847 r. przybył do Rzymu siostrzeniec ks. Adama Czartoryskiego, Władysław Zamoyski, który podjął zabiegi o zmianę nastawienia papieża do sprawy polskiej. Hotel Lambert starał się uzyskać zgodę Piusa IX na formowanie legionu polskiego, oferował też usługi oficerów polskich przy reorganizacji sił zbrojnych Państwa Kościelnego. Sądzone, iż weźmie ono udział w ogólnonarodowej wojnie z Habsburgami.

7 lutego 1848 r. przybył do Rzymu Mickiewicz i również podjął starania o zorganizowanie polskiej formacji zbrojnej do walki z Austrią. W dniach 5 i 25 marca został przyjęty przez Piusa IX i starał się pozyskać go dla swoich planów. Nie przyniosło to jednak rezultatów. Papież odmawiał zgody na legion, godził się na przyjęcie do służby papieskiej tylko pojedynczych osób. Wówczas Mickiewicz zwrócił się do przebywającej w Rzymie grupy Polaków, głównie studiujących tam artystów, i wraz z nimi 29 marca zawiązał legion nazwany przez nich „Zastępem Polskim”. Podpisano ułożony przez Mickiewicza *Skład zasad, czyli Symbol polityczny Polski*, który stanowić miał program polityczny tej formacji. Dokument ów w poetyckiej formie starał się godzić elementy ewangeliczne z programem rewolucyjnym. Postulował równość stanów i wyznań, równouprawnienie kobiet, wolność słowa, obieralność urzędów, braterstwo międzynarodowe, zwłaszcza narodów słowiańskich. Jeden z punktów zawierał niejasne postulaty w kwestii agrarnej i głosił, że należy się „każdej rodzinie rola domowa pod opieką gminy. Każdej gminie rola gromadna, pod opieką narodu”. Inny jednak punkt gwarantował poszanowanie własności, co można było tłumaczyć zarówno jako gwarancję dla chłopskiej własności ziemi, jak również dla własności obszarniczej.

Legion Mickiewicza spotkał się z krytyką zarówno prawicy, jak i Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, które w tym czasie nastawiały się głównie na działalność w kraju. Zamoyski i Orpiszewski, a także Zmartwychwstańcy przedstawiali Mickiewicza władzom papieskim jako heretyka i rewolucjonistę. Wraz z kilkunastoosobową grupą zwolenników opuścił on więc Rzym, kierując

się najpierw do środkowej Italii, a następnie do Lombardii. Zatrzymywał się w różnych miastach, m.in. we Florencji, gdzie był entuzjastycznie witany, wygłaszał przemówienia wzywając Włochów do jedności i do wojny z Austrią.

1 maja przybył do Mediolanu i przedstawił tamtejszemu Rządowi Tymczasowemu memoriał w sprawie utworzenia legionu polskiego. Miał on przyciągać nie tylko Polaków służących w wojsku austriackim, ale także innych Słowian, zwłaszcza południowych, z których w znacznym odsetku składała się armia monarchii habsburskiej. Rząd mediolański potraktował te propozycje początkowo nieufnie, nie godził się na sztandar polski, obawiając się komplikacji międzynarodowych. Gdy jednak do północnej Italii przybył 150-osobowy oddział emigrantów polskich pod dowództwem Mikołaja Kamińskiego, zdecydował się przyjąć Polaków na służbę i zezwolić na powiększenie formacji polskiej do 600 osób. Oddział polski został następnie skierowany na front, jednak na drugorzędny kierunek działań nad jezioro Garda.

Mickiewicz nie ograniczał swych zabiegów o legion do rokowań z rządem lombardzkim. Podjął w tej kwestii również rozmowy z władzami Republiki Weneckiej, a także z królem sardyńskim Karolem Albertem, któremu zaproponował nową umowę dotyczącą jego oddziału. Starał się też o zwiększenie stanu liczbowego legionu przez przyciągnięcie do niego Polaków z emigracji, bowiem na wzmocnienie formacji słowiańskimi jeńcami, wobec nikłych sukcesów militarnych Włochów w wojnie z Austrią, coraz mniej można było liczyć. 26 czerwca, po wyprawieniu na front pierwszej kompanii legionu pod wodzą Kamińskiego, Mickiewicz wyjechał do Paryża. Tam nadal czynił starania o pomoc dla legionu. Udało mu się uzyskać na ten cel dotację finansową hr. Ksawerego Branickiego w wysokości 200 tys. franków, a także zwerbować nowych ochotników, którzy pod dowództwem Michała Chodźko-Borejki udali się do Italii. Gdy przybyli na miejsce, zastali jednak sytuację już całkowicie zmienioną.

Polacy próbowali odegrać również rolę w powstaniu weneckim. Wkrótce po wypędzeniu Austriaków z miasta św. Marka jeden z przywódców powstania weneckiego, Niccolò Tommaseo, podjął

rozmowy z ostatnim wodzem naczelnym Powstania Listopadowego, gen. Maciejem Rybińskim, w sprawie objęcia przez niego naczelnego dowództwa nad wojskami Republiki. 25 kwietnia 1848 r. podpisana została nawet odnośna konwencja przewidująca powołanie Rybińskiego, a także innych oficerów polskich. Przewidywano ponadto utworzenie oddzielnej formacji polsko-słowiańskiej, która miała wejść w skład armii weneckiej. Układ ów nie wszedł w życie, gdyż nie został ratyfikowany, głównie z powodu obaw Manina, ażeby krok ten nie wywołał interwencji innych państw, przede wszystkim Rosji. Generał Rybiński ponowił swoje propozycje jeszcze w październiku 1848 r., jednak i wówczas nie zostały one zrealizowane.

Pierwsza faza wojny z Austrią miała dla króla Karola Alberta przebieg dość pomyślny. Liczebność armii sardyńskiej wzrosła do około 60 tys. żołnierzy, opanowała ona twierdzę Peschiera i uzyskała kolejny sukces pod Goito. 30 maja wojska obwołały Karola Alberta królem włoskim, co zresztą nie u wszystkich Włochów wywołało entuzjazm. Krytycznie odnieśli się do tego faktu zwłaszcza włoscy republikanie, Wenecjanie, a nawet część Piemontczyków. Dalsze działania wojenne były jednak przez stronę włoską prowadzone bardzo nieudolnie. Wojska austriackie zdołały odzyskać Vicencę i znaczną część prowincji weneckiej. 27 lipca armia włoska poniosła klęskę pod Custozą i zmuszona została do szybkiego odwrotu. Następnie wojska austriackie ruszyły na Mediolan, który szykował się do obrony. Oddziały Karola Alberta opuściły jednak miasto, pozostawiając je swemu losowi. 9 sierpnia król Sardynii zawarł z Radetzkyem zawieszenie broni, oddające Austrii z powrotem Lombardię i prowincję Wenecję oraz przywracające dawne rządy w Parmie i Modenie. Wenecja natomiast stawiała Austriakom dalszy opór, wobec czego rozpoczęło się długotrwałe jej oblężenie. Walczył także nadal mały legion Garibaldiego.

Karol Albert po zawarciu zawieszenia broni wydał wprawdzie odezwę, z której wynikało, że nie uważa sprawy niepodległości Włoch za straconą, jednak fala ruchu rewolucyjnego zaczęła już opadać, a elementy konserwatywne uzyskiwały wyraźną przewagę.

Legion polski pod wodzą Kamińskiego wziął udział w walkach odwrotowych nad jeziorem Garda i odznaczył się pod Lonato, gdzie Kamiński został ranny. Wobec ponownego opanowania Lombardii przez Austriaków legion wycofał się do Piemontu, gdzie wynikał problem jego dalszego charakteru i egzystencji. Pewna część Polaków dołączyła do oddziałów Garibaldiego, które działały nadal w górach na pograniczu Szwajcarii aż do końca 1848 r. Główne siły legionu znalazły się pod wodzą oddanego Mickiewiczowi płk. Nepomucena Siodońkowicza. Opanować legion próbowali teraz czartoryscy, głównie przebywający w Turynie Zamoyski. Nie uzyskując powodzenia w zabiegach czynionych na dworze papieskim w Rzymie, przeniósł się on bowiem do stolicy Piemontu i zdołał zbliżyć się do króla Karola Alberta, wywierając na niego pewien wpływ. W służbie sardyńskiej działali również inni stronnicy ks. Adama Czartoryskiego, m.in. jego syn Witold, Walerian Brześki, Franciszek Szemiot i Józef Sobolewski. Zamoyski starał się o utworzenie legionu polskiego u boku armii sardyńskiej, a także – podobnie jak uprzednio w Rzymie – oferował usługi polskich oficerów reorganizującej się armii Karola Alberta. W końcu udało mu się skłonić króla do zaangażowania gen. Wojciecha Chrzanowskiego najpierw (październik 1848 r.) na stanowisko szefa sztabu, a następnie (15 lutego 1849 r.) do uczynienia z generała-majora faktycznego wodza naczelnego armii sardyńskiej. Zamoyski próbował też podporządkować sobie Legion Mickiewicza, co zakończyło się ustąpieniem wyznawców Mickiewicza i opanowaniem tej formacji przez zwolenników Zamoyskiego. Chrzanowski jako sardyński szef sztabu pomógł w reorganizacji oddziału, który na mocy dekretu królewskiego z 22 stycznia 1849 r. miał liczyć 725 ludzi. Liczebności takiej nie udało mu się jednak osiągnąć, pomimo iż Zamoyski próbował werbować Polaków do legionu nawet w Turcji. W wiosennej kampanii przeciwko Austrii legion wziął dość chlubny udział i w chwili klęski liczył jeszcze około 250 ludzi.

Po przesileniu wewnętrznym w legione, za radą Mickiewicza i dzięki pomocy włoskiej lewicy, Siodońkowicz wyprowadził w listopadzie 1848 r. grupę około 50 legionistów wiernych ideałom Mickiewicza z Piemontu do Toskanii. Jeszcze we wrześniu przy-

była tam również nowa grupa emigrantów z Francji z kapitanem Michałem Chodźko-Borejką na czele, który w październiku 1848 r. za pośrednictwem arystokratów polskich Karola Poniatowskiego i Aleksandra Walewskiego (naturalnego syna Napoleona I) zawarł z rządem tokańskim umowę przewidującą zwiększenie legionu do 800 żołnierzy. Nie udało się jednak uzyskać zgody władz tokańskich na polski sztandar oddziału. Legion polski przebywał w Toskanii do wiosny 1849 r., kiedy to wzmocnił go następny oddział emigrantów pod wodzą kapitana Aleksandra Fijałkowskiego. W tym czasie w Toskanii miały kilkakrotnie miejsce przesilenia wewnętrzne, które doprowadziły do ucieczki wielkiego księcia Leopolda II z kraju, do opanowania rządu przez radykałów, a następnie do przewrotu kontrewolucyjnego 19 kwietnia 1849 r. Legion nie chciał mieszać się do walk wewnętrznych, odmówił posłuszeństwa nowemu rządowi i skierował się do Republiki Rzymskiej, biorąc następnie udział w jej obronie.

Kłeska pod Custozą i ponowne opanowanie Lombardii, Parmy i Modeny przez Austriaków oznaczały koniec pierwszego etapu rewolucji włoskiej, jednak pomimo wzmocnienia sił konserwatywnych na całym Półwyspie Apenińskim jeszcze jej nie zakończyły. Jak już wspomniano, w Neapolu doszło 15 maja do nieudanego powstania. Po jego stłumieniu król Ferdynand II wystąpił przeciwko zbuntowanej Sycylii i jego wojska po okrutnym zbombardowaniu i zdobyciu Mesyny zajęły północno-wschodnią część wyspy. Dalsze postępy wojsk neapolitańskich zostały wstrzymane na skutek rozejmu zawartego za pośrednictwem Anglii i Francji, które z niechęcią patrzyły na okrucieństwa popełnione w Mesynie.

W Rzymie, po wydaniu 29 kwietnia przez Piusa IX encykliki przeciwko wojnie i po wycofaniu armii papieskiej z frontu, sytuacja była bardzo napięta. Mianowany przez papieża minister Pellegrino Rossi próbował złagodzić ją zapowiadając reformy, było już jednak za późno. 15 listopada 1848 r. minister papieski został zasztylowany, a 24 listopada przestraszony papież uciekł w przebraniu do Gaety, pod opiekę wojsk króla Neapolu Ferdynanda II. Gdy Pius IX okazał później nieustępliwość w rokowaniach z umiarkowanymi liberałami rzymskimi i odmawiając powrotu groził swym

przeciwnikom ekskomunika, parlament rzymski wyznaczył najwyższą radę państwa, która 16 stycznia 1849 r. ogłosiła wybory do konstytuanty. Głosowano równocześnie na członków zgromadzenia konstytucyjnego rzymskiego i zgromadzenia ogólnowłoskiego. 9 lutego nowo wybrana konstytuanta rzymska uchwaliła zniesienie doczesnej władzy papieża, a nieco później utworzenie Republiki Rzymskiej. Papieżowi gwarantowano swobodne wykonywanie władzy duchownej. Pius IX zwrócił się wówczas do Austrii, Francji, Hiszpanii i Królestwa Obojga Sycylii o pomoc wojskową w odzyskaniu władzy nad Państwem Kościelnym.

Radykalne ugrupowania, które w Rzymie utworzyły republikę, chwilowo uzyskały przewagę również i w niektórych innych państwach Italii. W lutym 1849 r. po ucieczce Leopolda II, który również schronił się do Gaety, rząd tymczasowy Toskanii ogłosił utworzenie Republiki Florenckiej. Także w Piemoncie doszła do głosu zwycięska w wyborach styczniowych 1849 r. partia demokratyczna, która domagała się wznowienia wojny z Austrią. Pomimo sprzeciwu umiarkowanych, radykałowie w porozumieniu z królem przeforsowali wszczęcie na nowo wojny z Austrią. Wybuchowi wojny przeciwny był także głównodowodzący wojsk sardyńsko-piemonckich gen. Wojciech Chrzanowski, który zdawał sobie sprawę ze słabego zaawansowania przygotowań do nowej kampanii, a także z niezbyt bojowego nastroju armii.

Działania wojenne rozpoczęły się 20 marca, a 8 dni przedtem strona sardyńska wypowiedziała istniejący rozejm. Wojska sardyńskie rozpoczęły ofensywę, usiłując przekroczyć graniczną rzekę Ticino i już 23 marca doszło do bitwy pod Novarą, w której armia włoska została pobita. Do klęski przyczynił się dowodzący na prawym skrzydle gen. Hieronim Ramorino, który nie wykonując rozkazu rozpoczął odwrót. Sąd skazał go za to na karę śmierci. Stawiano zarzuty również Chrzanowskiemu, jednak został z nich oczyszczony. Po klęsce Karol Albert abdykował na rzecz swego syna Wiktora Emanuela, który natychmiast zawarł z gen. Radetzkyem zawieszenie broni. Oznaczało ono przekreślenie nadziei włoskich na zjednoczenie kraju i na wyzwolenie Lombardii i Wenecji spod panowania austriackiego. Oznaczało też koniec polskiego

legionu Zamoyskiego. Ofiarą krótkiej – trzydniowej zaledwie – kampanii padła Brescia, gdzie wybuchło powstanie, krwawo i bezwzględnie stłumione przez austriackiego generała Juliusa von Haynaua, zwanego później „hieną Brescii”. Po długich rokowaniach 6 sierpnia 1849 r. zawarty został pokój w Mediolanie. Królestwo Sardynii utrzymało swoje terytorium, jednak musiało zapłacić Austrii wysoką kontrybucję.

Zwycięstwo Austrii zaktywizowało elementy konserwatywne w Italii i rozszerzyło interwencję innych państw w sprawy włoskie. Ferdynand II postanowił definitywnie rozprawić się ze zbuntowaną Sycylią i podjął militarne przygotowania do ofensywy. Sycylijczycy już od czasu zawarcia zawieszenia broni czynili wysiłki, aby zwiększyć swoją gotowość obronną. Ponieważ nie posiadali regularnej armii i wyszkolonego korpusu oficerskiego, zaczęli szukać pomocy za granicą. Wybór padł na byłego napoleońskiego generała Antoniniego oraz na przebywającego w tym czasie w Paryżu Ludwika Mierosławskiego, który dzięki swoim wojskowym pismom zyskał opinię doskonałego stratega; zwiększył także swą popularność słynnym w całej Europie przemówieniem, wygłoszonym na procesie berlińskim w 1847 r., a później kampanią w Wielkim Księstwie Poznańskim. Jego więc zaproszono jako organizatora i szefa sztabu sił zbrojnych Sycylii. Mierosławski przyjął przedstawioną mu ofertę i w połowie grudnia, wraz ze swym bratem, kapitanem marynarki Adamem i grupą związanych z nimi oficerów-Polaków, przybył do Palermo. Po pewnych sporach z gen. Antoninim, mianowany generałem brygady Mierosławski otrzymał dowództwo wschodniego okręgu wojskowego, sąsiadującego z Mesyną, wokół której koncentrowały się główne siły królewskie.

Sytuacja, jaką zastał na Sycylii Mierosławski, była trudna, gdyż tymczasowy rząd, licząc na mediacje mocarstw zachodnich i rokowania, rozpoczął przygotowania obronne stosunkowo późno i nie zdołał stworzyć znaczniejszych sił zbrojnych. Pod bronią znajdowało się zaledwie około 10 tys. ludzi, z czego niespełna połowa została słabo tylko przeszkolona wojskowo. Za granicą zwerbowano około 800 ochotników. Sycylia nie posiadała ponadto własnej marynarki wojennej, a stosunkowo silna flota Ferdynanda II cał-

kowicie panowała na morzu i mogła zapewnić lądowanie wojsk w dowolnym punkcie wyspy. Aby dać ochronę głównym miastom Sycylii trzeba więc było podzielić szczupłe siły obronne na części. Wojska neapolitańskie, których trzon stanowiły bitne pułki najemnych Szwajcarów, miały ponad dwukrotną przewagę liczebną nad Sycylijczykami, dysponowały ponadto przyczółkiem na północno-wschodnim cyplu wyspy – zdobytą wcześniej Mesyną. Pomimo tak niekorzystnego układu sił i napływających wiadomości, iż głównodowodzący wojsk królewskich gen. Filangieri szykuje atak na Katanię – główną bazę powstańców na wschodnim wybrzeżu Sycylii, Mierosławski zamierzał uprzedzić go i zaatakować silniejszego przeciwnika właśnie w Mesynie. Wydał też rozkazy do koncentrycznego marszu oddziałów sycylijskich w kierunku tego miasta. Nie biorąc w należyty stopniu pod uwagę konfiguracji terenu, Mierosławski rozdzielił podległe mu wojska na trzy kolumny, które rozdzielone ponadto pasmami górskimi trudno było następnie zebrać w jednym miejscu. Dowódca neapolitański uprzedził ofensywę Mierosławskiego i głównymi siłami wzdłuż wybrzeża ruszył w kierunku Katanii, napotykając po drodze tylko słabe oddziały sycylijskie i wypierając je bez większego trudu z zajmowanych pozycji. Na południe od miasta wysadzony został ponadto przez Neapolitańczyków kilkutysięczny desant zagrażający Katanii. 5 kwietnia rozpoczęła się bitwa o Katanię, atakowaną od północy i południa oraz ostrzeliwaną przez okręty od strony morza. Mierosławski nie zdołał skupić pod Katanią wszystkich wojsk, którymi mógł rozporządzać, a wezwane na pomoc oddziały nie zdążyły przybyć na czas. Pomimo zaciętych walk ulicznych i kontrataków przeprowadzanych z udziałem ludności miasta wojska królewskie odniosły zwycięstwo, a oddziały sycylijskie uległy rozbiciu, przy czym ranny Mierosławski musiał opuścić pole bitwy i udał się wraz z resztkami wojsk do Palermo.

Kłęska pod Katanią osłabiła ducha bojowego Sycylijczyków, którzy już nie stawili wojskom królewskim poważniejszego oporu. Wkrótce na całej wyspie została przywrócona władza Ferdynanda II. Mierosławski rozgoryczony niepowodzeniem i czynionymi mu zarzutami opuścił Sycylię, powracając do Paryża. W opu-

blikowanym wkrótce opisie kampanii całą winę starał się zrzucić na Sycylijczyków, ich nieudolność, a nawet zdradę. Poza Ludwikiem Mierosławskim i jego bratem Adamem w kampanii sycylijskiej wzięło udział jeszcze kilku polskich oficerów, m.in. płk Wierciński, który dowodził artylerią w Syrakuzach, płk Zaremba, oddany do dyspozycji ministra wojny, Karol Holtdorf i Jan Paweł Jerzmanowski.

Na apel papieża Piusa IX o pomoc w przywróceniu władzy w Państwie Kościelnym odpowiedziały Neapol i Austria. Perspektywa interwencji austriackiej w Rzymie zaniepokoiła nowego prezydenta Francji Ludwika Napoleona Bonapartego. W celu uprzedzenia Austriaków zdecydował się on na wysłanie wojsk do Italii. Republika Rzymska czyniła gorączkowe przygotowania do obrony. Jeszcze 29 marca na wiadomość o klęsce pod Novarą powołano w Rzymie triumwirat z Carlo Armellinim, Aurelio Saffim i Józefem Mazzinim. Ten ostatni stał się faktycznym dyktatorem. Przystąpiono do reorganizacji sił zbrojnych, na czele których zamierzano początkowo postawić oficerów polskich. Wysłannik Republiki w Paryżu Lodowico Frapolli zawarł umowę z gen. Maciejem Rybińskim. Wyruszył on wraz z płk. Aleksandrem Izenszmidt-Milbitzem i kilkunastu oficerami niezbędnymi do zorganizowania wojska do Rzymu. Rybiński miał być wodzem naczelnym, Milbitz szefem sztabu, Ludwik Masłowski miał dowodzić artylerią. Gdy przybyli do Rzymu, zastali sytuację już zmienioną, gdyż powołano tam Komisję Wojskową, na czele której Mazzini postawił Carla Pisacane. Na wiadomość o przygotowywanej interwencji francuskiej Rybiński, nie chcąc walczyć przeciwko Francji, opuścił Rzym i powrócił do Paryża. Naczelnym wodzem wojsk Republiki został Pietro Roselli, choć faktycznie dowodził Garibaldi. Milbitz pozostał w Rzymie i wraz z innymi Polakami wstąpił do wojska Republiki. Jak wiemy, do Rzymu przybył z Toskanii również były Legion Mickiewicza pod wodzą kapitana Aleksandra Fijałkowskiego i włączył się do służby na rzecz Republiki. 29 maja Mazzini ogłosił dekret powołujący legię polską z własnym sztandarem i mundurem polskim, zezwalającą na wybór oficerów i powrót do kraju z bronią w rękę,

jeśli nastąpią sprzyjające ku temu okoliczności. Legion polski liczył około 200 ludzi i wziął chlubny udział w walkach o Rzym.

Na czele francuskiego korpusu ekspedycyjnego stanął marszałek Nicolas Oudinot, który początkowo próbował zająć Rzym bez walki. Wojska francuskie zostały jednak 30 kwietnia odparte przez oddziały Garibaldiego i musiały czekać na nadejście posiłków. Dało to obrońcom nieco czasu na rozprawienie się z wojskami neapolitańskimi, które zagrażały miastu od południa. 19 maja Garibaldi zaatakował wojska Ferdynanda pod Velletri, odniósł pełne zwycięstwo i zmusił je do ucieczki. W bitwie tej wzięli chwalebny udział Polacy, a płk Milbitz dowodzący pułkiem dragonów, kilkoma kompaniami piechoty i dwoma działami przeprowadził skuteczny atak, przyczyniając się do zwycięstwa.

Pomimo osiągniętego sukcesu, sytuacja Republiki Rzymskiej stała się wkrótce beznadziejna. Wojska francuskie, austriackie i neapolitańskie zajęły większość terytorium Państwa Kościelnego, najdłużej broniły się Ankona i Ascoli. Wzmocniony posiłkami, osiągający liczebność 30 tys. korpus Oudinota podszedł pod Rzym i 4 czerwca rozpoczęło się oblężenie miasta. Zacięte walki trwały blisko miesiąc. Pod Ponte Molle ponownie odznaczył się płk Milbitz, który pomimo odniesionej rany wytrwał na stanowisku. Legion polski bił się bardzo zacięcie, ponosząc znaczne straty.

W końcu czerwca większość Zgromadzenia Narodowego wbrew Mazziniemu była już przeciwna przedłużaniu walki. 30 czerwca Mazzini podał się do dymisji i powołano nowy triumwirat, który jednak również odrzucił stawiane przez Oudinota warunki kapitulacji. 3 lipca wojska francuskie wkroczyły do miasta, restytuując świecką władzę papieża. W przeddzień opuścił Rzym Garibaldi. Zamierzał na czele 4 tys. żołnierzy przedrzeć się do walczącej jeszcze Wenecji. Zamiaru tego nie udało mu się już zrealizować i w okolicy San Marino rozwiązał swój oddział. 24 sierpnia jako ostatni bastion rewolucji włoskiej, po bohaterskiej, długiej obronie skapitulowała Wenecja, a wojska austriackie ponownie zajęły miasto św. Marka.

Polacy w Rzymie nie przyłączyli się do grupy Garibaldiego i pozostali w mieście. Pragnęli udać się na Węgry, gdzie rewolucja

jeszcze trwała. Jednak nie dopuścili do tego Francuzi. Oudinot zaproponował Milbitzowi i polskim legionistom wstąpienie do służby francuskiej. Polacy nie wyrazili na to zgody. Postanowili udać się na wyspę Korfu, aby tam podjąć dalszą działalność rewolucyjną i niepodległościową. Okręt „Le Pie IX” przewiózł Milbitza i legionistów polskich oraz pewną liczbę Włochów na Wyspy Jońskie, gdzie już w czasach napoleońskich przebywali legionści polscy Jana Henryka Dąbrowskiego.

Powstanie na Węgrzech i udział Polaków w kampanii

Po odparciu odsieczy węgierskiej pod Schwechat i zdobyciu Wiednia wojska Windischgrätza mogły przejść do ofensywy przeciw Węgrom. W połowie grudnia 1848 r. główne siły austriackie ruszyły wzdłuż Dunaju w stronę Budy, wspomagane przez uderzenie z Chorwacji na Balaton i Pecz oraz przez akcję korpusu austriackiego z Galicji na Koszyce i Miskolc. Sytuacja wojsk węgierskich, źle uzbrojonych i wyposażonych, liczebnie słabszych od sił cesarskich była tym trudniejsza, że działały one w całym okrążeniu. Znaczne siły austriackie wspomagane przez Sasów i Rumunów, którzy chwycili za broń przeciwko Węgrom, działały w Siedmiogrodzie; w Banacie Austriacy trzymali się jeszcze w twierdzy Arad, na południu w Wojwodinie kontynuowali walkę Serbowie. W tej sytuacji nowy głównodowodzący armii węgierskiej gen. Artur Görgey nie przyjmując decydującej bitwy rozpoczął odwrót na wschód. Zdawało się, że powstanie załame się, a niepowodzenia wojenne dodatkowo powodowały wzrost nastrojów ugodowych. Także Görgey skłaniał się ku kompromisowi i często sabotował zarządzenia Kossutha, który stał się główną postacią Komitetu Obrony Narodowej i prowadził energiczną akcję w celu powiększenia sił zbrojnych oraz ich uzbrojenia i wyposażenia.

Wojna na Węgrzech przyciągała Polaków. Po wprowadzeniu stanu oblężenia w Galicji masowo przekraczali oni Karpaty i wstępowali do wojsk węgierskich. Podjęto starania o utworzenie na

Węgrzech większej formacji polskiej. Jeszcze na wiosnę 1848 r. hr. Adam Potocki wysunął projekt utworzenia tam legionu polskiego, jednak projektodawcy chodziło w danym wypadku raczej o pozbycie się z Krakowa i z Galicji rewolucyjnej młodzieży przez wysłanie jej za Karpaty. Po rozpoczęciu wojny, w Galicji zaczęły samorzutnie tworzyć się komitety pomocy zbierające fundusze na zakup broni dla Węgier oraz werbujące ochotników do tamtejszego powstania. Polacy pomagali pułkom złożonym z Węgrów, a stacjonującym w Galicji, przejść graniczne góry i przyłączyć się do rewolucji.

Początkowo pomocy udzielała im ludność pogranicznych powiatów oraz rady narodowe Nowego Targu, Nowego Sącza, Sambora i innych miast podgórskich. Od późnej jesieni 1848 r. akcja pomocy Węgróm stała się bardziej zorganizowana. We Lwowie i w Krakowie powstały tajne komitety zajmujące się przerzutem ochotników z Królestwa przez granicę galicyjską, a następnie łącznie z ochotnikami werbowanymi w Galicji przez Karpaty do Węgier. Komitet lwowski złożony był przeważnie z tamtejszej młodzieży, w dużej mierze członków legii akademickiej. W Krakowie założycielem komitetu, składającego się również w znacznej części z młodzieży akademickiej oraz emigrantów, był przybyły z Królestwa Błażej Kalisz, poza tym wybitną rolę odgrywał w nim Józef Wysocki. Komitet dążył do wysłania na Węgry jak największej liczby ochotników w celu utworzenia tam polskich legionów – załóżka armii polskiej – które następnie mogłyby wkroczyć do Galicji i ewentualnie, w wypadku ogólnopolskiego powstania, również do Królestwa Polskiego.

Starania o utworzenie legionu polskiego rozpoczęły we wrześniu 1848 r. były oficer polski osiadły na Węgrzech, Jerzy Bułharyn. Ludwik Kossuth przychylił się do jego planu i polecił mu udać się do Lwowa dla przeprowadzenia tam rokowań i werbunku. Po przybyciu do Galicji Bułharyn dowiedział się, że w tej samej sprawie udała się właśnie na Węgry delegacja młodzieży lwowskiej, która w rokowaniach z Kossuthem uzyskała jego zgodę na uformowanie małego legionu polskiego, liczącego 1200 ludzi. W ślad za tą delegacją wyjechała wkrótce na Węgry następna z Juliuszem Falkowskim

i Józefem Kwiatkowskim na czele, a w końcu i trzecia, kierowana przez Józefa Wysockiego, reprezentująca głównie komitet krakowski. Kossuth, obawiając się powikłań dyplomatycznych, a przede wszystkim interwencji carskiej, początkowo zwlekał z udzieleniem zgody na utworzenie czysto polskiego, silnego liczebnie legionu. Idei przeciwstawiał się również przybyły z Wiednia na Węgry gen. Józef Bem. Jeden z Polaków, Franciszek Ksawery Kołodziejcki, dokonał nawet z tego powodu nieudanego zamachu na generała. Formujące się oddziały polskie przydzielano więc początkowo do różnych korpusów węgierskich. I tak, oddział Wysockiego wziął najpierw udział w oblężeniu twierdzy Arad, natomiast artyleria Teofila Łapińskiego, kawaleria Władysława Tchórznickiego i oddział Ludwika Rembowskiego w walkach na froncie północnym. Powstała też polska formacja w korpusie Józefa Bema, działającym w Siedmiogrodzie. W sumie, według obliczeń autora ostatniej pracy o legionie polskim na Węgrzech, Eligiusza Kozłowskiego, w walkach wzięło udział około 4 tys. Polaków. Co najmniej drugie tyle zostało schwytanych przez władze carskie i austriackie w drodze za Karpaty. Z samego tylko Uniwersytetu Jagiellońskiego zniknęło w tym czasie 93 studentów, to jest 25 proc. ówczesnego stanu osobowego wynoszącego 371 osób. Większość spośród nieobecnych przedostała się na Węgry i wzięła udział w powstaniu. Dopiero na wiosnę 1849 r. po sukcesach kontrofensywy węgierskiej rząd wyraził zgodę na organizację polskiej dywizji i Kossuth wydał rozkaz koncentracji polskich oddziałów. W maju tegoż roku dowódcą utworzonego w ten sposób legionu został mianowany właśnie gen. Józef Wysocki.

Etat legionu miał składać się z 5 batalionów piechoty, 2 pułków jazdy, 2 baterii artylerii i kompanii pionierów. Potem zamierzano go jeszcze powiększyć. Polacy brali udział w wielu bitwach na wszystkich właściwie frontach powstania, odznaczając się w walkach. Legion polski stał się elitarną jednostką węgierskiej armii rewolucyjnej. Polacy dostarczali też powstaniu kadry dowódczej. Generał Bem został przez Kossutha mianowany naczelnym dowódcą w Siedmiogrodzie, skąd wojska węgierskie późną jesienią 1848 r. zostały prawie całkowicie wyparte przez austriackiego gen.

Antona Puchnera, i wkrótce zabłysnął swym talentem organizatorskim oraz dowódczym. W styczniu 1849 r. na Węgry przybył również gen. Henryk Dembiński, który do 9 marca sprawował naczelne dowództwo, a od 19 kwietnia dowodził węgierską armią północną. Ponadto wielu oficerów polskich przybyło na Węgry z kraju i z emigracji, zasilając węgierskie kadry dowódcze, cierpiące na brak wykształconych oficerów. Legion polski, zorganizowany w maju 1849 r. w Miskolcu, został podporządkowany armii północnej. Miała ona ewentualnie wkroczyć do Galicji, do czego jednak nie doszło.

Na przełomie lat 1848 i 1849 wojska Windischgrätza zajęły Budę, a następnie Peszt. Armia Görgeya wycofała się bez większych walk, a rząd i Komitet Obrony Narodowej przeniosły swą siedzibę do Debreczyna. Podniosła głowę „partia pokoju”, a wielu polityków szukających ugody, m.in. były premier Batthyány, pozostało w Peszcie, licząc na rokowania z Windischgrätzem. Ten jednak potraktował delegację węgierską z byłym premierem na czele jak buntowników i rozkazał nawet aresztować Batthyány’ego. Większość społeczeństwa węgierskiego, pomimo przejścia kilku magnatów na stronę cesarza, pozostała wierna rewolucji i Kossuthowi, który w trudnym położeniu z wielką energią kontynuował walkę.

W czasie kryzysu zimowego 1848/49 jedyne sukcesy węgierskie miały miejsce w Siedmiogrodzie, gdzie gen. Bem po objęciu dowództwa nad zaledwie 10 tysięczną zdemoralizowaną i źle wyposażoną armią rzucił ją do ofensywy. W błyskawicznych działaniach przeciwko zaskoczonym wojskom Puchnera, Węgrzy po kilku bitwach opanowali stolicę Siedmiogrodu Kolozsvár (Cluj) wypierając Austriaków na wschód i południe. Akcje Bema wspierały działania Szeklerów – węgierskich górali z Alp Transylwańskich, którzy powstali przeciwko Austriakom. Natomiast Sasi wspomagali wojska cesarskie. 15 marca Bemowi udało się zdobyć ich twierdzę Nagyszében (Sibiu), co zmusiło Puchnera do opuszczenia Siedmiogrodu i odwrotu na teren Księstwa Wołoskiego, gdzie przebywały już wojska rosyjskie, pacyfikujące rumuński ruch rewolucyjny i zjednoczeniowy.

W Rumunii, podzielonej na dwa księstwa: Mołdawię i Wołoszczyznę, od dawna już ujawniały się dążenia zjednoczeniowe. Wpływy tureckie na tym terenie bardzo już osłabły, oba księstwa znajdowały się w orbicie zainteresowań Rosji, dążącej do rozprzestrzenienia swych wpływów na Bałkanach i opanowania cieśnin zamykających Morze Czarne. Mocarstwa zachodnie, zainteresowane żywo tzw. kwestią wschodnią, w zasadzie popierały rumuńskie aspiracje niepodległościowe i zjednoczeniowe, widząc w niepodległej Rumunii zapórę przeciw ekspansji rosyjskiej. W polityce takiej starał się dyplomację – zwłaszcza francuską – utwierdzić ks. Czartoryski. Agenci księcia działali w księstwach naddunajskich i utrzymywali bliskie stosunki z rumuńskim ruchem narodowymi. Jeszcze w marcu, w czasie podróży Czartoryskiego do Berlina, dwaj rumuńscy politycy Nicolae Bălcescu i Aleksander Golelescu zawarli z nim rodzaj porozumienia przewidującego, że książę będzie rozmawiał w ich sprawie z szefem dyplomacji francuskiej.

Znaczne wpływy w obu księstwach miało również Towarzystwo Demokratyczne Polskie, do którego należało wielu przebywających w Mołdawii i Wołoszczyźnie emigrantów. W kwietniu 1848 r. gospodar Mołdawii Mihail Sturdza poskromił próbę rewolucyjnego zamachu stanu. Poparli ją przebywający w Mołdawii polscy emigranci, przeważnie byli uczestnicy powstania 1846 r. Utworzyli oni oddział polski, który w wypadku wojny europejskiej, na co wówczas liczone, zamierzał wkroczyć na Podole i Ukrainę. W czerwcu 1848 r. rewolucja objęła Księstwo Wołoskie. Rząd hospodara Jerzego Bibesco został obalony, proklamowano połączenie obu księstw oraz liberalną konstytucję. Przewrót odbył się bezkrwawo, gdyż za rewolucją opowiedziało się wojsko wołoskie. Jednym z jego organizatorów był przysłany przez Czartoryskiego płk Józef Zabłocki. Podjęto starania o utworzenie legionu polskiego, demokraci rumuńscy nawiązali kontakty z lwowską Radą Narodową. Wołoski Rząd Tymczasowy nie utrzymał się długo. Od północy wkroczył do księstwa kilkunastotysięczny korpus rosyjski, tłumiąc całkowicie rumuński ruch zjednoczeniowy. Od południa weszły do Bukaresztu wojska tureckie, a znaczna część patriotów rumuńskich zbiegła do Siedmiogrodu, nawiązując kontakt z Bemem, który

zamierzał wkroczyć do księstw naddunajskich. Bălcescu za pośrednictwem Bema wszedł w porozumienie z Węgrami, starając się o zorganizowanie legionu rumuńskiego, do którego Polacy mieli dostarczyć oficerów.

W Siedmiogrodzie-Transylwanii Rumuni nie popierali jednak Węgrów. Bem starał się ich pozyskać, oferując równouprawnienie, jednak polityka ta natrafiła na opór przywódców węgierskich, w tym także Kossutha. Kossuth nie chciał słyszeć o żadnych ustępstwach ani na rzecz Rumunów, ani też Słowian. O ich pozyskanie dla rewolucji węgierskiej zabiegał w Paryżu ks. Czartoryski. Po wielu trudach udało mu się doprowadzić do podpisania 18 maja 1849 r. umowy pomiędzy wysłannikiem rządu węgierskiego hr. Laszlo Telekim a demokratycznym działaczem czeskim Franciszkiem Riegerem – zaaprobowanej przez przedstawicieli Chorwatów i Serbów w Paryżu – w sprawie szerokiej autonomii dla tych narodowości i nieco skromniejszej dla Słowaków w ramach państwa węgierskiego. Umowa ta została jednak zdezawuowana przez Kossutha. Dopiero po klęsce rewolucji, gdy znalazł się on na emigracji, włączył ideę tej ugody do swego programu politycznego.

Zwycięstwa Bema w Siedmiogrodzie odbiły się szerokim echem w całym kraju i w Europie, podnosząc ducha bojowego Węgrów i skłaniając ich do większego wysiłku wojennego. Przyczynił się do tego w znacznym stopniu poeta Aleksander Petöfi, jeden z przywódców radykałów węgierskich, ulubiony adiutant Bema, sławiący w licznych wierszach jego sukcesy wojenne. Bem zajął się organizacją odzyskanego Siedmiogrodu, ogłosił amnestię, starając się złagodzić silne na tym terenie antagonizmy narodowościowe. Jego wojska weszły w kontakt bojowy z oddziałami rosyjskimi, które jeszcze przed rozpoczęciem interwencji carskiej na wielką skalę wspomagały wyparte z Siedmiogrodu wojska austriackie Puchnera.

Okres zimy został przez Komitet Obrony Narodowej wykorzystany do rozbudowy armii węgierskiej i przeprowadzenia jej reorganizacji. Już w styczniu 1849 r. udało się powstrzymać ofensywę austriacką nad górną Cisą. Pomimo niepowodzenia gen. Dembińskiego w bitwie pod Kápolną (26–27 lutego), co stało się powodem

jego dymisji ze stanowiska naczelnego wodza, zatrzymana została także ofensywa głównych sił ks. Windischgrätza. W miesiąc później wojska węgierskie dowodzone przez gen. Görgeya przeszły do kontrofensywy, odnosząc szereg sukcesów. Po zwycięstwach pod Hatvan, Tápióbicske, Isaszeg i Vác, w których odznaczyły się oddziały polskie, wojska węgierskie dotarły do obleganej przez Austriaków twierdzy Komárno i zadały im kolejny cios, po którym wojska Windischgrätza wyparte zostały aż za Wag. Po tej klęsce Windischgrätza pozbawiono dowództwa. Objął je gen. Ludwik Welden. Droga do Wiednia stała się dla Węgrów otworem, jednak Görgey nie kontynuował ofensywy w kierunku zachodnim. Główne siły węgierskie zawróciły na wschód zdobywając Budę, a następnie 24 kwietnia Peszt. Tylko na zamku w Budzie załoga austriacka broniła się aż do 21 maja. Wojska węgierskie odniosły sukcesy również na południu. Generał Perczel i skierowany z Siedmiogrodu do Banatu gen. Bem pobili Serbów, osiągając dawną granicę państwową. W ten sposób całe terytorium Węgier zostało uwolnione od nieprzyjaciela.

Na wieść o zwycięstwach Kossuth postanowił dokonać radykalnego kroku, który pozbawiłby „partię pokoju” szans na ewentualne porozumienie się z dworem. 14 kwietnia 1849 r. na uroczystym posiedzeniu obu izb parlamentu w Debreczynie ogłosił detronizację Habsburgów, a w kilka dni potem *Deklarację niepodległości*. Akt ten nie poparty głębiej sięgającymi reformami społecznymi niepotrzebnie zniechęcał do rewolucji dość jednak licznych na Węgrzech zwolenników ułożenia stosunków z Austrią. „Partia pokoju” przeszła do jawnej walki z polityką Kossutha, zyskując zwolenników również wśród generalicji. Do nich należał także gen. Görgey, który nie wykorzystał odniesionych zwycięstw, w czasie kiedy było to jeszcze możliwe. Próbował nawet przy pomocy „partii pokoju” dokonać puczu wojskowego, objąć dyktaturę i odwołać decyzję o detronizacji. Wprawdzie nie doszło do tego, jednak dalsze postępowanie ambitnego generała zaszkodziło rewolucji, a strata czasu zmarnowała owoce zwycięstwa. Dwór koncentrował nowe siły, ściągane szybko z Italii, drogą dyplomatyczną przygotowywał też pomoc z zewnątrz.

Jak wiemy, Rosja od dawna już szykowała się do interwencji przeciwko rewolucji i gromadziła w tym celu znaczne siły zbrojne w Królestwie oraz w zachodnich guberniach cesarstwa. Car Mikołaj I z nieufnością patrzył na wydarzenia w Galicji, na konstytucję austriacką, a następnie na udział Polaków w powstaniu węgierskim. Dojście do steru rządów ks. Schwarzenberga wpłynęło na wydatne zbliżenie obu dworów. Wobec niemożności pokonania Węgrów interwencja rosyjska stała się dla monarchii Habsburgów jedynym ratunkiem.

9 maja car wydał deklarację o udzieleniu austriackiemu cesarzowi pomocy w walce z węgierskim powstaniem. Oświadczył, że idzie poskromić na Węgrzech nie tylko węgierskich ale i polskich „buntowników”, których wpływy i liczbę wyolbrzymiono, podając jakoby było ich 30 tysięcy. Wkrótce doszło w Warszawie do spotkania Mikołaja I z młodym cesarzem Franciszkiem Józefem I i 200-tysięczna armia rosyjska pod dowództwem ks. Paskiewicza wkroczyła do Galicji, a następnie w kilku kolumnach, poprzez Karpaty dostała się na Słowację i Węgry. W tym samym czasie od zachodu wtargnęły ściągnięte z Włoch wojska austriackie pod dowództwem gen. Haynaua. Koncentryczna ofensywa przeważających sił sprzymierzonych nie natrafiła na skoordynowany opór wojsk węgierskich. Plan obrony przewidywał skupienie wszystkich sił powstańczych między Dunajem a Cisą. Nie podporządkował się mu Görgey, który znaczne siły pozostawił na zachodzie w rejonie Komárna i operował nimi na własną rękę. Tymczasem Haynau, posuwając się naprzód wzdłuż południowego brzegu Dunaju, 19 lipca zajął Budę i Peszt. Od północy armia rosyjska przez Koszyce i Miskolc również zbliżała się do Pesztu. Wojska węgierskie, w tym i legion Wysockiego, spychane były na wschód, a ich część została odcięta od sił głównych na zachodzie kraju. Rząd węgierski próbował zastosować nadzwyczajne środki, aby podebrać chłopów do walki. Zabrano się też wreszcie do uregulowania spraw narodowościowych, co było już akcją całkowicie spóźnioną.

Rząd musiał ponownie opuścić stolicę i przeniósł się do Segedyna. Zajęty go jednak, już 2 sierpnia, wojska austriackie. Obszar, którym dysponowali powstańcy, szybko się zmniejszył. Po klęsce

Bema pod Segesvárem (Sighișoara), gdzie zginął Petöfi, cały Siedmiogród wpadł w ręce nieprzyjaciela. Kossuth powierzył ponownie naczelne dowództwo gen. Dembińskiemu, a następnie Bemowi, z poleceniem stoczenia walnej bitwy. Doszło do niej 9 sierpnia pod Temeszwarem (Timișoara). Zakończyła się ona całkowitą klęską Węgrów. Kossuth złożył wówczas władzę w ręce Görgeya, który ze swym korpusem również przedostał się wreszcie na południowy wschód kraju. 13 sierpnia na polach pod Világos armia Görgeya złożyła broń wobec ks. Paskiewicza, licząc na jego pośrednictwo w rozmowach z Austriakami. Patrioci węgierscy, w tym Kossuth, Polacy: Bem, Dembiński, Wysocki i resztki legionu przekroczyli granicę turecką. Na Węgrzech rozszalał się terror. Jego ofiarą padło wielu generałów, a nawet ugodowych polityków i przywódców (m.in. były premier Batthyány). Stracono również lub skazano na pobyt w twierdzach pewną liczbę oficerów i żołnierzy polskich. Okrutna zemsta Haynaua towarzyszyła restytuowaniu na Węgrzech dawnych porządków politycznych. Nie zostały jednak cofnięte wprowadzone przez rewolucję reformy społeczne. Chlubny udział Polaków w powstaniu węgierskim przyczynił się do pogłębienia przyjaźni pomiędzy obu narodami. Przez wiele lat utrzymywała się współpraca polska węgierska na emigracji, a w 1863 r. wielu Węgrów wzięło udział w Powstaniu Styczniowym.

W obronie parlamentu frankfurckiego i konstytucji

W październiku 1848 r. parlament frankfurcki rozpoczął debaty nad konstytucją Rzeszy i koncepcją zjednoczenia Niemiec. Przed stłumieniem rewolucji w Wiedniu nie ulegało wątpliwości, że w ramach państwa niemieckiego znajdują się te części monarchii Habsburgów, które wchodziły w skład Związku Niemieckiego. Po sukcesie reakcji w stolicy Austrii, posłowie parlamentu frankfurckiego podzielili się na zwolenników wielkich Niemiec – połączonych z Austrią, i małych – bez niej. Nowy kanclerz Austrii

ks. Karol Schwarzenberg nie zamierzał rezygnować z dominującej roli Austrii w Niemczech i wysuwał koncepcję poddania małych państw Rzeszy wpływowi pięciu królestw, tj. Prus, Saksonii, Hanoweru, Bawarii i Wirtembergii oraz Wielkiego Księstwa Badenii, które uznałyby zwierzchność Habsburgów. Dążył też przy tym do odbudowy scentralizowanej Austrii. Kolidowało to z ustalonymi już artykułami konstytucji, przewidującymi, że jeżeli w skład Rzeszy wejdą tereny stanowiące równocześnie część danego państwa, to mogą one być połączone tylko unią personalną. W tej sytuacji większość posłów opowiedziała się za koncepcją „małoniemiecką”. Zjednoczenie Niemiec bez Austrii oznaczać musiało supremację Prus w Rzeszy.

28 marca 1849 r. parlament uchwalił konstytucję, wybierając cesarzem króla Fryderyka Wilhelma IV. Do Berlina udała się delegacja parlamentu frankfurckiego, spotkała się jednak z afrontem, a król pruski odmówił przyjęcia korony cesarskiej. Skłoniły go do tego zarówno naciski cara Mikołaja I, który nie chciał dopuścić do zjednoczenia Niemiec, jak i niechętny stosunek monarchy do parlamentu i liberalnej konstytucji, ograniczającej uprawnienia panujących w poszczególnych państwach związkowych, a także władzę samego cesarza. Fryderyk Wilhelm IV gotów byłby przyjąć koronę, ale od królów i książąt Rzeszy. Tymczasem władcy i rządy Austrii, Saksonii, Bawarii oraz Hanoweru odrzuciły konstytucję, odwołując z Frankfurtu swoich posłów. Uczyniły to również i Prusy.

Parlament frankfurcki znalazł się więc w sytuacji bez wyjścia. Popierały go jeszcze niektóre mniejsze państwa, ale we Frankfurcie pozostali już tylko posłowie demokratycznej lewicy, którzy obawiając się wojsk pruskich, schronili się do Stuttgartu. 18 czerwca kadłubowy już tylko parlament zastał rozpedzony przez wojska wirtemberskie.

Demokraci wraz z całą lewicą niemiecką próbowali wystąpić w obronie parlamentu frankfurckiego i konstytucji Rzeszy. Decyzja Prus, Austrii oraz kilku innych dworów niemieckich o nieuznaniu konstytucji wywołała oburzenie kół liberalnych w Niemczech. Sytuację tę zamierzali wykorzystać demokraci i republikanie. Ci ostatni nie chcieli walczyć o cesarstwo, sądzili jednak, że nadarza się oka-

zja urzeczywistnienia rewolucji, dzięki poparciu liberalnych klas średnich dla konstytucji. Jeszcze w lipcu 1848 r. republikanie podjęli starania o nadanie jednolitego kierownictwa związkom ludowym i utworzyli w Berlinie demokratyczny Komitet Centralny, który nawiązał stosunki również z organizacjami rewolucyjnymi innych narodów, m.in. z Centralizacją Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

Wczesną wiosną 1849 r. powstał plan ogólnej, równoczesnej ofensywy żywiołów rewolucyjnych w całej Europie. Liczono na wybuch rewolucji w Czechach, gdzie panowała napięta sytuacja, a to miało stać się sygnałem dla niemieckich republikanów. Najpierw powstałyby: Saksonia, Turynia i Śląsk, później inne kraje niemieckie. Do działań przygotowawczych wciągano też Polaków, którzy w obozie rewolucyjnym uchodzili za najlepszych specjalistów wojskowych. Na wiosnę 1849 r. polscy demokraci we Francji założyli Powszechny Związek Demokracji (Société des Amis des Peuples Slaves, Polonais et Allemands), który przewidywał wzajemną pomoc jego uczestników w walce z wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym, aż do momentu, kiedy wszystkie reprezentowane w nim narody uzyskają pełną niepodległość i demokratyczny ustroj. Dojrzewał konkretny plan wybuchu powstania. Demokraci czescy, pozostający w kontakcie z Bakuninem i ruchem niemieckim, obiecywali na dane hasło wystąpić zbrojnie na terenach przylegających do Saksonii, która stała się tymczasem głównym ośrodkiem przygotowań powstańczych. Odbywały się tam konferencje i narady spiskowców. W połowie kwietnia 1849 r. przybyli na nie również Wiktor Heltman i Aleksander Krzyżanowski – przedstawiciele Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. 1 maja doszło w obecności Bakunina do spotkania przedstawicieli niemieckiej lewicy z obu Polakami. Delegaci niemieccy wysunęli żądanie, aby Polacy oddali swoich oficerów do dyspozycji powstania. Miało ono wybuchnąć w najbliższym czasie nad Renem, a następnie ogarnąć całe Niemcy. Heltman i Krzyżanowski wyrazili gotowość zawarcia odpowiedniej umowy w tej sprawie.

3 maja sytuację skomplikował niespodziewany wybuch powstania w Dreźnie. Król saski uciekł, w mieście doszło do starć

z wojskiem, które wkrótce otrzymało wsparcie Prusaków. Przesądziło to o losach rewolucji. Utworzony naprędce Tymczasowy Rząd Rewolucyjny wezwał Polaków, aby służyli mu jako doradcy wojskowi. Obok Heltmana i Krzyżanowskiego funkcję tę pełnił również przebywający w Dreźnie [architekt z Krakowa] Gołębiowski, a właściwe kierownictwo walką objął Bakunin. 7 maja wobec dogorywającego powstania w Dreźnie Heltman i Krzyżanowski opuścili miasto, udając się do zachodnich Niemiec, gdzie wkrótce także wybuchła rewolucja.

Pierwsza wystąpiła zbrojnie Nadrenia, jednak została szybko spacyfikowana przez wojska pruskie, a przywódcy nadreńscy (m.in. Fryderyk Engels) wzięli następnie udział w powstaniu palatynacko-badeńskim. Rozpoczęło się ono w należącym do Bawarii Palatynacie. Już 2 maja wielkie zebranie ludowe w stołecznym Kaiserslautern powołało do życia Krajowy Komitet Obrony. 17 maja proklamował się on Rządem Tymczasowym. Ogłoszono unię polityczną i wojskową Palatynatu i Badenii, gdzie również wybuchła rewolucja. Wojsko wypowiedziało tu posłuszeństwo rządowi, co przesądziło o wyniku powstania, które 13 maja ogarnęło stolicę Badenii – Karlsruhe. Wielki książę Leopold, pozostawiając powstańcom dobrze zaopatrzonego, skarb uciekł z kraju, zwracając się do króla pruskiego z prośbą o interwencję. Fryderyk Wilhelm IV przyrzekł mu pomoc pod warunkiem pokrycia kosztów finansowych ekspedycji wojskowej. Tymczasem w twierdzy związkowej Rastatt ukonstytuował się Komitet Krajowy, który stał się podstawą nowego rządu Badenii. Główną rolę odgrywał w nim umiarkowany republikanin Wawrzyniec Brentano.

Specyfiką rewolucji badeńskiej było to, że przejęła ona cały istniejący dotychczas aparat władzy, to jest urzędy, dobrze zaopatrzone kasy, wojsko, potężną twierdzę Rastatt z magazynami broni, amunicji i żywności. Tylko większość oficerów związanych z dworem odmówiła współpracy z nowym rządem lub też stanowiła element niepewny, sprzyjający wielkiemu księciu i Prusakom.

Inaczej było w Palatynacie. Wprawdzie część stacjonujących tam oddziałów bawarskich przeszła na stronę powstańców, jednak główne siły wojska zamknęły się w twierdzy Landau. Twierdzy tej

nie udało się opanować. Powstańcy nie dysponowali więc tu regularną armią i musieli tworzyć ją od podstaw. Pomocy szukano u Polaków. 15 maja pomiędzy Heltmanem i Krzyżanowskim, którzy przybyli do Kaiserslautern, a delegatami powstańców d'Esterem i Martinim doszło do zawarcia układu, zatwierdzonego następnie przez rząd rewolucyjny Palatynatu i Badenii. Układ przewidywał, iż przedstawiciele Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, w zamian za obietnicę pomocy niemieckiej w stworzeniu niepodległej Polski, ofiarują zbrojną pomoc przy oswoobodzeniu Niemiec od tyranii. Pomimo pewnych zastrzeżeń dotyczących sprawy przyszłej granicy pomiędzy Niemcami a Polską, przebiegu której nie sprecyzowano, umowa została zatwierdzona przez Centralizację.

Na czele sił zbrojnych Palatynatu i Badenii miało stanąć dwóch związanych z Towarzystwem polskich generałów: Franciszek Sznajde i Ludwik Mierosławski. Ponadto do obu nadreńskich państw zaczęli tłumnie ścigać polscy emigranci, zarówno oficerowie jak i młodzież bez stopni wojskowych. Anna Owsieńska – autorka monografii o powstaniu palatynacko-badeńskim 1849 r. i udziale w nim Polaków – oblicza, iż było ich ponad 500 osób. W Karlsruhe powstał komitet dla utworzenia legionu polskiego, zaczął też formować się legion polsko-niemiecki, a następnie także legion czysto polski. Generał Sznajde otrzymał dowództwo nad całością sił zbrojnych Palatynatu. Trzeba je było jednak dopiero organizować z luźnych ochotniczych formacji. Mierosławski, który właśnie powrócił do Paryża z Sycylii, został zaproszony na stanowisko naczelnego wodza połączonych sił Palatynatu i Badenii, a więc miał mu podlegać także gen. Sznajde. Przy Rządzie Tymczasowym powstała Komisja Polska. Działali w niej Krzyżanowski i Heltman.

Sytuacja militarna rewolucji palatynacko-badeńskiej, w związku z szykującą się interwencją Prus i niektórych innych państw niemieckich (m.in. Hesji i Bawarii), stała się wkrótce bardzo niekorzystna. Siły, jakie Mierosławski zastał w Badenii, gdy 9 czerwca wraz z grupą oficerów polskich przybył do Karlsruhe, liczyły 19 batalionów piechoty, 10 szwadronów kawalerii i 24 działa, w sumie około 20 tys. ludzi. Natomiast organizowane przez gen. Sznajdego wojska Palatynatu nie przekraczały kilku tysięcy, a jedyną

ich realną siłę stanowiły ochotnicze oddziały partyzanckie, których dowódcy działali na własną rękę. Sznajde próbował przeobrazić je w regularną armię, ale na to zabrakło czasu, gdyż już 13 czerwca, a więc w cztery dni po przyjeździe Mierosławskiego, Prusacy i ich sprzymierzeńcy rozpoczęli działania wojenne.

Przeciwko rewolucji palatynacko-badeńskiej skierowano trzy korpusy o łącznej sile około 60 tys. ludzi, a więc przeszło dwukrotnie więcej niż siły, jakimi dysponowali powstańcy. Nad Neckarem naprzeciw Heidelbergu koncentrował się korpus gen. von Peuckera, złożony z jednostek pruskich, bawarskich i heskich. Siły te miały być wzmocnione korpusem pruskim gen. von Groebena. Na zachodnim brzegu Renu skoncentrowano korpus [Moritza von] von Hirschfelda, [brata] generała, który walczył z Mierosławskim w Poznańskim. Jednostki te otrzymały zadanie zaatakować Palatynat, od zachodu dotrzeć do Renu i wspólnie z pozostałymi korpusami z trzech stron wziąć w kleszcze główne siły powstańcze, zebrane w północnej Badenii pomiędzy Mannheimem a Heidelbergiem. Całością dowodził brat króla pruskiego, ks. Wilhelm.

Mierosławski, zdając sobie sprawę z przewagi nieprzyjaciela, próbował tak ustawić wojska, aby mogły po kolei rozprawić się z siłami działających oddzielnie korpusów przeciwnika. Wojska, którymi dysponował, nie były jednak zdolne do precyzyjnych operacji zaczepnych, wymagających dyscypliny i sprawnej organizacji. W dodatku na badeński korpus oficerski nie można było w pełni liczyć, bowiem często oficerowie nie wykonywali rozkazów. Wiele ważnych stanowisk dowódczych obsadzili Polacy. Ci jednak mieli trudności z dowodzeniem z powodu niezajomości języka i niechętnego do nich stosunku żołnierzy. Badeńscy skarżyli się później, że w sztabach rozmawiano po polsku i francusku, co utrudniało kontakty i prowadziło do nieporozumień sytuacyjnych. Zabrakło czasu na zespolenie się Polaków z oddziałami i uzyskanie lepszej orientacji w terenie.

Ofensywa pruska na Palatynat doprowadziła w ciągu kilku dni do zajęcia całego kraju i wyparcia oddziałów powstańczych do Badenii. Korpus Hirschfelda zbliżył się do Renu. Na skutek niedbalstwa majora Teofila Mniewskiego, dowódcy oddziału, który

miał strzec mostu pod Philippsburgiem, zdołał przeprowdzić się na wschodni brzeg rzeki i wejść na tyły głównych sił Mierosławskiego. Pod Waghäusel doszło 21 czerwca do bitwy. Początkowo Badeńczycy odrzucili Prusaków i odnieśli sukces. Jednak wkrótce, gdy nadciągnęły nowe siły pruskie, sytuacja się zmieniła. Wysłana przeciwko nim kawaleria badeńska na rozkaz oficera, który zdradził, rzuciła się do ucieczki i całą armię ogarnęła panika. Na polu bitwy pozostał tylko Mierosławski z garstką ludzi. Na szczęście Prusacy nie zorganizowali się w porę i nie ruszyli w pościg. Wojska powstańcze uciekały na północ, w stronę Heidelbergu, dokąd przybył też Mierosławski. Jego sytuacja stała się tragiczna, gdyż praktycznie wraz z głównymi siłami został odcięty od Karlsruhe i twierdzy Rastatt, która stanowiła najważniejszą bazę operacyjną podległych mu wojsk. Aby uratować swą armię, zdecydował się na ryzykowny marsz na południe. Operacja ta powiodła się. Mierosławski zdołał wyprowadzić wojska z okrążenia, docierając w okolice Rastatt. W tym czasie Prusacy podeszli do Karlsruhe. Miasto miał osłaniać gen. Sznajde. Upřednio nie przyszedł on z pomocą Mierosławskiemu walczącemu pod Waghäusel, także i pod Karlsruhe zachował się nieudolnie i stolica dostała się w ręce Prusaków. Zresztą mieszczaństwo badeńskie, niechętnie radykałom, powitało pruską armię bardzo przyjaźnie.

Ostatni opór usiłował Mierosławski zorganizować na rzece Murg opierając się o twierdzę Rastatt. Dysponował już tylko połową początkowych sił, liczącą około 13 tys. żołnierzy. Było to zbyt mało, aby utrzymać dość długi front, zwłaszcza że Prusacy obezili go od wschodu poprzez terytorium Wirtembergii – państwa oficjalnie neutralnego. Nie udało się im wprowadzić całkowicie odcięć drogi odwrotu wojskom badeńskim, których resztki wycofały się na południe w stronę granicy szwajcarskiej, jednak połowa sił została zablokowana w twierdzy Rastatt. Broniła się ona do 23 lipca. Znajdowała się tam m.in., pozostając pod dowództwem majora Floriana Skrzetuskiego, jedna kompania legionu polsko-niemieckiego. Po bezwarunkowej kapitulacji obrońców uwięziono, a wielu, zwłaszcza radykalnych przywódców, rozstrzelano. Pomie-

dzy ofiarami znalazł się też major Mniewski, niefortunny sprawca katastrofy pod Philippsburgiem i Waghäusel.

Wobec zupełnego rozkładu armii palatynacko-badeńskiej Mierosławski uznał swoją niemiecką misję za skończoną. 1 lipca 1849 r. złożył podanie o dymisję, którą rząd przyjął, podkreślając jednocześnie jego zasługi i ofiarność. Niektórzy oficerowie polscy, m.in. dowodzący 4 dywizją płk Ludwik Oborski, opuścili armię badeńską jeszcze wcześniej, przekraczając granicę szwajcarską lub francuską.

Upadek powstania palatynacko-badeńskiego, które wbrew oczekiwaniom demokratów nie rozprzestrzeniło się na inne kraje Rzeszy, zakończył właściwie rewolucję w Niemczech. Fryderyk Wilhelm IV, mimo odrzucenia korony cesarskiej ofiarowanej mu przez parlament frankfurcki, próbował jednak zorganizować luźniejszą unię państw niemieckich pod przewodnictwem Prus. W maju 1849 r. Hanower i Saksonia podpisały z Prusami „układ trzech króli”, a w następnych miesiącach większość państw niemieckich przystąpiła do sojuszu. Sprzeciwiła się temu Austria, poparta przez cara Mikołaja I, który w interesie Rosji nie chciał dopuścić do zjednoczenia Niemiec. Prusy musiały ustąpić i przyjąć tzw. punktacje ołomuńskie, które stały się symbolem ich upokorzenia. Wyniki konferencji w Ołomuńcu oznaczały powrót do zasad przedrewolucyjnego Związku Niemieckiego. Nie udało się także Prusom załatwić sprawy Szlezwiku i Holsztynu. Oba te księstwa pozostały nadal przy koronie duńskiej, głównie za sprawą Mikołaja I. Pozostał on jak przed rewolucją głównym arbitrem Niemiec.

* * *

Rewolucja 1848/49 r. zakończyła się wszędzie klęską. Spowodowana głębokim kryzysem ekonomicznym, uznanym za kryzys istniejących struktur politycznych i społecznych, doprowadziła jednak do istotnej ich zmiany oraz reform. Nie mogły ich już cofnąć konserwatywne rządy, jakie powstały po ponownym zwycięstwie reakcji. Zwłaszcza uwłaszczenie chłopów i likwidacja ciężarów feudalnych na wsi miały wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju

Europy. Wkroczyła ona teraz na drogę pełnego rozkwitu kapitalizmu. Jakkolwiek szlachta i arystokracja pozostały przeważnie u steru rządów, to jednak wpływ na nie uzyskała również burżuazja. Wobec ujawnionych w trakcie rewolucji rosnących aspiracji klasy robotniczej, okazywała teraz większą gotowość do kompromisów z rządem i z ziemiaństwem, a także większą dbałość o interesy państwa jako całości. Ów zwrot ku nacjonalizmowi i supremacji „egoizmu narodowego” nad ideą solidarności ludów, tak wyraźnie uwidocznił w debatach parlamentu frankfurckiego nad kwestią polską, stał się po 1849 r. charakterystyczny dla stanowiska burżuazji prawie we wszystkich krajach europejskich.

Rewolucja przyspieszyła proces dojrzewania świadomości narodowej wielu ludów europejskich (Chorwaci, Rumuni, Słowacy, Ukraińcy i Polacy w zaborze pruskim), przyniosła też zaostrzenie antagonizmów narodowych: polsko-niemieckiego, niemiecko-duńskiego, węgiersko-rumuńskiego, węgiersko-słowackiego, czesko-niemieckiego, włosko-niemieckiego i ukraińsko-polskiego. Pojawiły się też załączki wielkich antagonizmów przyszłości: niemiecko-rosyjskiego i francusko-niemieckiego.

Wiosna Ludów odegrała też wielką rolę w dziejach Polski. Jej rezultatem było zniesienie pańszczyzny w dwóch zaborach, a także rozwój życia politycznego, prasy i kultury. Rozwoju tego nie udało się całkowicie zahamować po zwycięstwie kontrrewolucji, nawet za pomocą terroru policyjnego. Rok 1848 przyspieszył też proces odrodzenia się polskiej świadomości narodowej na Śląsku, Pomorzu, Warmii, Mazurach i Śląsku Cieszyńskim, przyczynił się do ukształtowania zrębów niektórych stronnictw i kierunków politycznych w kraju i na emigracji. W chwili wybuchu rewolucji 1848 r. sprawa polska była dla całej radykalnej lewicy europejskiej niejako jej symbolem. Wybitny udział Polaków w spiskach rewolucyjnych i niepodległościowych, ich obecność na barykadach wszystkich prawie rewolucji, udział w głównych kampaniach wojennych lat 1848–49 potwierdziły w pełni wierność Polaków hasłu: „Za waszą i naszą wolność”.

Wskazówki bibliograficzne

Na temat wydarzeń Wiosny Ludów i udziału w niej Polaków istnieje obszerna literatura historyczna zarówno w postaci pamiętników jak i opracowań. Z wydanych drukiem pamiętników wymienić można m.in.: J. Falkowski, *Wspomnienia z roku 1848–1849...*, Poznań 1879; Z. Miłkowski (T. T. Jeż), *Od kolebki przez życie*, wspomnienia oprac. A. Lewak, Kraków 1936; F. Hechel, *Kraków i ziemia krakowska w okresie Wiosny Ludów*, pamiętniki oprac. H. Barycz, Wrocław 1950; J. Wysocki, *Pamiętniki generała... z czasów kampanii węgierskiej*, Warszawa 1899; *Pamiętniki F. Ziemiałkowskiego*, t. II, Lwów 1904; *Pamiętnik R. Wybranowskiego*, Lwów 1882.

Z ważnych dla tematu opracowań dawniejszych wymienić warto zwłaszcza następujące: W. Kalinka, *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim*, Paryż 1853; P. Stebelski, *Lwów w 1848 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 1909; K. Rakowski, *Powstanie poznańskie 1848 r.*, Lwów–Warszawa 1914; W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym*, t. I, Kraków 1913; B. Limanowski, *Historia demokracji polskiej w epoce porozbiorowej*, t. II, (nowsze wyd. Warszawa 1957); J. Feldman, *Sprawa polska w roku 1848*, Kraków 1933; K. Morawski, *Polacy i sprawa polska w dziejach Italii w latach 1830–1866*, Warszawa 1937; L. Russjan, *Polacy i sprawa polska na Węgrzech w roku 1848–1849*, Warszawa 1934; S. Maszewski, *Sycylia w latach 1848 i 1849* (Ludwik Mierosławski), Lwów 1904; S. Kieniewicz, *Spółeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848*, Warszawa 1935 (nowsze wyd. Warszawa 1960); J. Gellenhofer, *Rewolucja krakowska 1848 r.*, Kraków 1908, S. Schnür-Peplowski, *Z przeszłości Galicji*, Lwów 1895; B. Łoziński, *Agenor Gołuchowski w pierwszym okresie rządów swoich*, Lwów 1901; M. Handelsman, *Ukraińska polityka Adama Czartoryskiego przed wojną krymską*, Warszawa 1937 oraz *Rok 1848 i polityka Adama Czartoryskiego we Włoszech*, Kraków 1933; H. Łuczakówna, *Wiktor Heltman*, Poznań 1935; W. Mickiewicz, *Rok 1848. Legion Mickiewicza*, Warszawa 1921; W. Wisłocki, *Kongres Stowiański w Pradze i sprawa polska*, Lwów 1927; A. Minkowska, *Organizacja spiskowa 1848 w Królestwie Polskim*, Warszawa 1923; A. Divéky, *Węgrzy i Polacy w XIX stuleciu*, Warszawa 1919; S. Łukasik, *Rumunia*

a *Polska w XIX wieku*, Kraków 1929; W. Jakubczyk, *Rząd Narodowy w 1848 r.*, „Roczniki Historyczne” 1935.

Z prac opublikowanych po II wojnie światowej na szczególną uwagę zasługuje pięciotomowe wydawnictwo pod redakcją N. Gąsiorowskiej, związane z rocznicą rewolucji *W stulecie Wiosny Ludów 1848–1849*, t. I–V, Warszawa 1948–1953. Zamieszczone tam studia dotyczą zarówno spraw polskich, jak i ogólnoeuropejskich. Z obchodami jubileuszowymi związana jest również książka S. Kieniewicza *Czyn polski w dobie Wiosny Ludów*, Warszawa 1948. Podobnie ogólny charakter ma wydana w 19 lat później obszerniejsza książka I. Koberdowej *Polska Wiosna Ludów*, Katowice 1967. Politykę Hotelu Lambert w latach 1848/9 przedstawił M. Handelsman w wielkiej biografii Adama Czartoryskiego *Książę Adam Czartoryski*, t. II, Warszawa 1949.

Wydarzenia rewolucji 1848–49 roku zajmują znaczące miejsce również w książce S. Kalembki *Wielka Emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1832–1862*, Warszawa 1971 oraz w kilku biografiami poświęconych polskim przywódcom tego czasu: Ludwikowi Mierosławskiemu (M. Żychowski, *Ludwik Mierosławski*, Warszawa 1963), generałowi Henrykowi Dembińskiemu (B. Szynkler, *Henryk Dembiński 1791–1864*, Warszawa 1984) i Józefowi Bemowi (E. Kozłowski, *Generał Józef Bem*, Warszawa 1958). E. Kozłowski opublikował również książkę o legionie polskim na Węgrzech (*Legion Polski na Węgrzech 1848–1849*, Warszawa 1983). O Legionie Mickiewicza we Włoszech pisali: H. Batowski (*Legion Mickiewicza w kampanii włosko-austriackiej 1848 r.*, Warszawa 1956) i S. Kieniewicz (*Legion Mickiewicza 1848–1849*, Warszawa 1957).

A. Owsieńska wydała ciekawą pracę o powstaniu badeńskim *Powstanie palatynacko-badeńskie i udział w nim Polaków*, Wrocław 1965.

Problematyka Wiosny Ludów występuje ponadto w pracach M. Tyrowicza: *Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Przywódcy i kadry członkowskie. Przewodnik bibliograficzny*, Warszawa 1964; *Polski Kongres polityczny we Wrocławiu 1848*, Kraków 1946, H. Wereszyciego: *Historia Austrii*, Wrocław... 1972; *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1975, W. Felczaka: *Historia Węgier*, Wrocław... 1966; *Węgierska polityka narodowościowa przed wybuchem*

powstania 1848, Wrocław 1964, M. Żywczyńskiego *Włochy współczesne 1796–1945*, Warszawa 1971, W. Czaplińskiego, A. Galosa i W. Korty *Historia Niemiec*, Wrocław 1981, Z. Grota *Działalność posłów polskich w sejmie pruskim 1848–1850*, Poznań 1961, A. Klimy *Rok 1848 w Czechach*, Warszawa 1951 i M. Zgórniaka *Młodzież akademicka Uniwersytetu Jagiellońskiego wobec wydarzeń politycznych lat 1846–1866*, w: *Studia z dziejów młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1964.